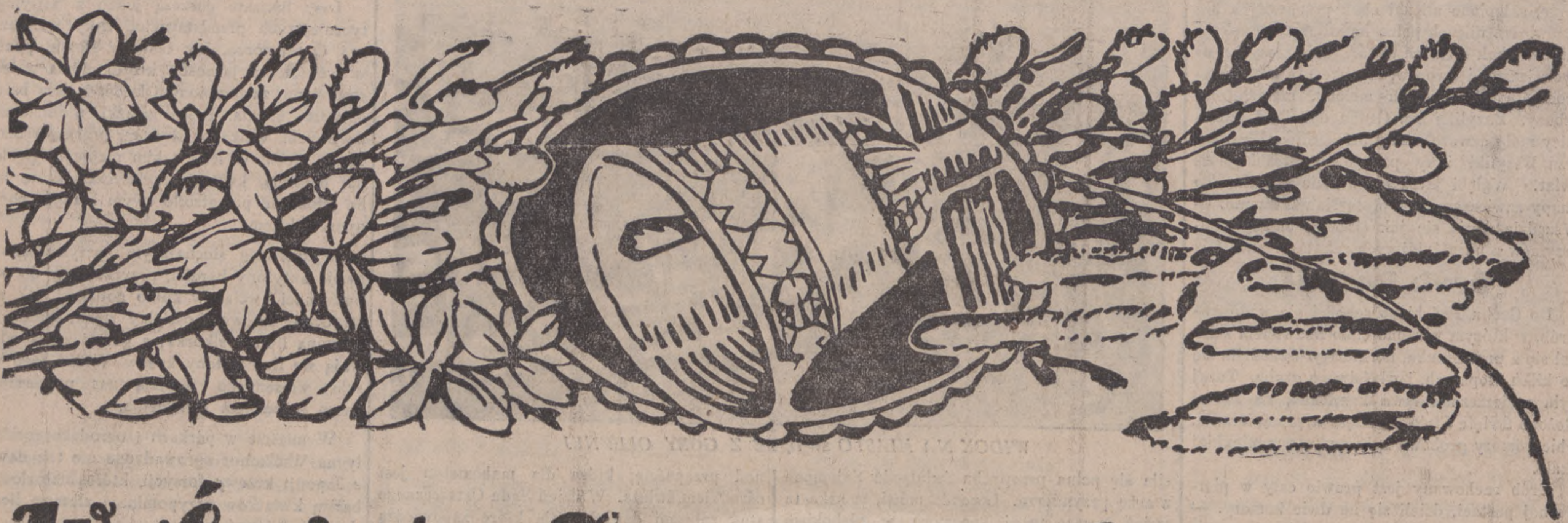
DZIEŃ POMORSKI

BEZPARTYJNE PISMO CODZIENNE

Dzisiejszy numer liczy 24 str. | Naczelny Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 12-2 w poł. Rękopisów Redakcja nie zwraca | Wydawca: Pomorska Spółdzielnia Wydawnicza. Redakcja i Administracja: Toruń, Szeroka 11 | Konto czekowe P. K. O. Nr 160-31. Tel. Redakcji dzienny 402, nocny 211. Telefon Administracji 286 | Cena numeru w Toruniu i na prowincji gr. 20

Oddziały: Gdańsk, Stadtgraben 7, telefon 214-94 — Gdynia, ul. 10 lutego, tel. 15-44 — Grudziądz, Sienkiewicza 9, tel. 442. Wejherowo, Gdańska 4, tel. 64, — Bydgoszcz, ul. Mostowa 6, tel. 22-18, — Inowrocław, ul. Mar. Piłsudskiego 4a, tel. 302.

Rok IV. Toruń, niedziela 27 marca 1932 Nr. 72



W Święto Zmartwychwstania

Święto Wielkiej Nocy — to święto wielkiej Radości, — zwycięstwa i tryumfu Chrystusa-Króla. Zwycięstwo Boga nad szatanem, — Prawdy nad kłamstwem, — Światłości nad nocą, — Miłości nad nienawiścią. Gdyby ludzie naprawdę głęboko wniknęli w istotną treść Święta Zmartwychwstania Pańskiego, — dzień ten powinienby stać się dla nich dniem miłości i wielkiego pojednania.

Krew Chrystusa, za ludzkość przelana, to nietylko symbol ludzkiego braterstwa, lecz istotna, realna rzeczywistość. Nowe przykazanie zaś, dane uczniom przez Boskiego Odkupiciela już po Jego Zmartwychwstaniu, to nietylko wezwanie i apel, lecz wyraźny nakaz miłości, w braterstwie tym podwójnie uzasadniony.

„Przykazanie nowe daję wam, abyście się społem miłowali".

Jak silnym i zdrowym byłby świat, gdyby miłość społeczna zdołała w nim zapłonąć jasnym, serdecznym płomieniem. Okrucieństwa wojny, pożądliwe wyciąganie drapieżnych rąk po cudzą ziemię i własność, fałsze dyplomatycznej akcji — zniknęłyby z powierzchni ziemi. O ileż łatwiej dałoby się zwalczyć nędzę powszechnego zubożenia, — jakże zbytecznemi byłyby mozolne wysiłki, narady i konferencje międzynarodowe nad pokojowem ułożeniem stosunków świata. Miłość społeczna stałaby się tym sprawiedliwym czynnikiem, który rozpętać potrafi wszystkie powikłane węzły, nie dopuszczając niczyjej krzywdy, gwarantując wszystkie bezpieczeństwa, rozbrajając tak moralnie jak i fizycznie wszystkich przeciwników. Nie byłoby bowiem wrogów wśród tych, którzy miłując nieprzyjaciół, pełniliby nowe przykazanie społecznej miłości wzajemnie.

Jakże silną i potężną byłaby zmartwychwstała Polska, gdyby w niej również istotnie zapanować mogła ta sama miłość społeczna.

Gdyby wiara ludzka nie była martwą literą wyznania i nie służyła jednostkom za pokrywkę innych działań lub za płachtę agitacyjną, lecz gdyby stała się rzeczywistą treścią wspólnej nam wszystkim idei chrześcijańskiej, — wówczas całe życie w Polsce stałoby się zupełnie innem. Nie byłoby w niej zaognień partyjnych, nie obrzucanoby błotem plotek i intryg ludzi, którzy z woli Opatrzności wyprowadzili nasze Państwo ku świtom lepszej doli i samodzielnego istnienia, ku potędze i sławie. Gdyby nakaz miłości społecznej nie stawał się w ustach ludzi często tylko frazesem, lecz był prawdziwym motorem społecznego działania, — o ileż mniej byłoby w polskiem publicznem życiu, w zbiorowych poczynaniach, w działalności jednostek, w tonie i nastawieniu prasy, — tego czynnika destruktywnego, który wbrew Chrystusowej idei tak często niestety wybija się na pierwszy plan: — czynnika ślepej i głuchej na wszystko nienawiści.



CHRYSTUS ZMARTWYCHWSTAŁ JEST...
(dzieło mistrza z okresu gotyku, Multschera (1400—1467)

W dzień Zmartwychwstania Pańskiego niechby sobie ludzie w Polsce uprzytomnili wytyczne, jakie z boskiego nakazu płyną dla zmartwychwstałej niedawno Polski.

Polska powstała z martwych nie w wyniku przypadku, zbiegu okoliczności czy wydarzeń konjunktury międzynarodowej; ale w wyniku tego niewątpliwego faktu, iż wydarzenia międzynarodowej konjunktury potrafiła dzięki genjuszowi Józefa Piłsudskiego wpleść we własny rachunek działania. I skutkiem tego właśnie faktu Polska powstała do nowego samoistnego bytu nie poto, aby na chwilę zabłysnąć, jak meteor, i zgasnąć, — lecz aby zacząć życie nowe całkowicie odmienne od dawnego życie mocy, siły i potęgi, życie oparte o z gruntu inne czynniki, niż te, które ją kiedyś w grób zwaliły.

W tem nowem życiu Polski winna się przetworzyć i odrodzić przedewszystkiem dusza narodu.

Dusza polska nie jest stworzona dla nienawiści, lecz do miłości. Życie publiczne w Polsce nie może stać pod znakiem nienawiści społecznej, lecz miłości społecznej. Niepodobieństwem jest, by zgniłe, trupie wyziewy grobu niewoli, w jakim Polska przez sto lat się znajdowała, mogły się jeszcze ostać w wiosennem słońcu niepodległości. Winny zniknąć, jak zniknęły i znikają wszystkie inne upiory z tragicznej polskiej przeszłości.

Natomiast zmartwychwstać i odrodzić się nietylko w ustach, ale w sercach i czynach żywego już dzisiaj narodu powinna ta miłość, która jest jedynym twórczym czynnikiem, zdolnym w życiu narodu łagodzić i godzić z sobą wszystkie żywioły i wszystkie wysiłki — na wspólnej platformie żywego i odradzającego się Państwa.

Czas bowiem, ażeby w zmartwychwstałej Polsce nad grobowemi miazmatami z doby niewoli zatriumfowały nareszcie słowa Zmartwychwstałego Chrystusa: — „Przykazanie nowe daję wam, abyście się społem miłowali". —

Na Świętej Ziemi

Grób Chrystusa Pana w Jerozolimie

Kiedy podróżny zbliża się do Jerozolimy, już zdaleka witają go poprzez fioletowe opary mgieł, unoszących się nad łańcuchem Judzkich gór, dwie kopuły, kopuła Bazyliki św. Grobu i zieloną patyną pokryta kopuła meczetu Omara. Bazylika św. Grobu skupia w sobie strzelisty akt wiary całego świata chrześcijańskiego, dla którego jest największą świętością, meczet Omara jest najcenniejszym klejnotem aż dwóch innych religij, mahometańskiej i żydowskiej, a wskutek tego miejscem i przedmiotem fanatycznych i krwawych walk.

Droga do Bazyliki św. Grobu wiedzie przez kręte, sklepione uliczki obok przelicznych bazarów. Na ulicach pełno handlarzy i przekupniów, a obok nich ich towar. Całe stosy barwnych jarzyn i owoców, złociste granaty, przezroczyste jak bursztyn melony, malachitowe arbuzy. Bazylikę św. Grobu dzieli od gwaru ulicy mały czworoboczny dziedziniec. We wnętrzu Bazyliki inny panuje zaziemski jakiś świat. Wgłębi jarzą się wielkie światła. To lampy zawieszone nad płytą Namaszczenia. — Wszędzie snują się jak cienie gromady pielgrzymów z najróżniejszych zakątków ziemi.

Grób Pański

Do Grobu Pańskiego schodzi się w dół. — Grób, w którym włożono ciało Zbawiciela składał się z przedsionka, do którego wchodziło się po kilku stopniach, i właściwego grobu. Tutaj była umieszczona ława kamienna, na której złożono Święte Ciało, owinięte w prześcieradła. Obie komory grobowe były wykute w miękkiej skale.

Grób zachowany jest prawie cały w pierwotnej postaci, dzieli się na dwie komory. — Pierwsza, większa, dawny przedsionek, nazywa się **kaplicą Anioła.** Jest 3 i pół metra długa i 2 i pół metra szeroka. Pali się tu w dzień i noc 15 srebrnych lamp.

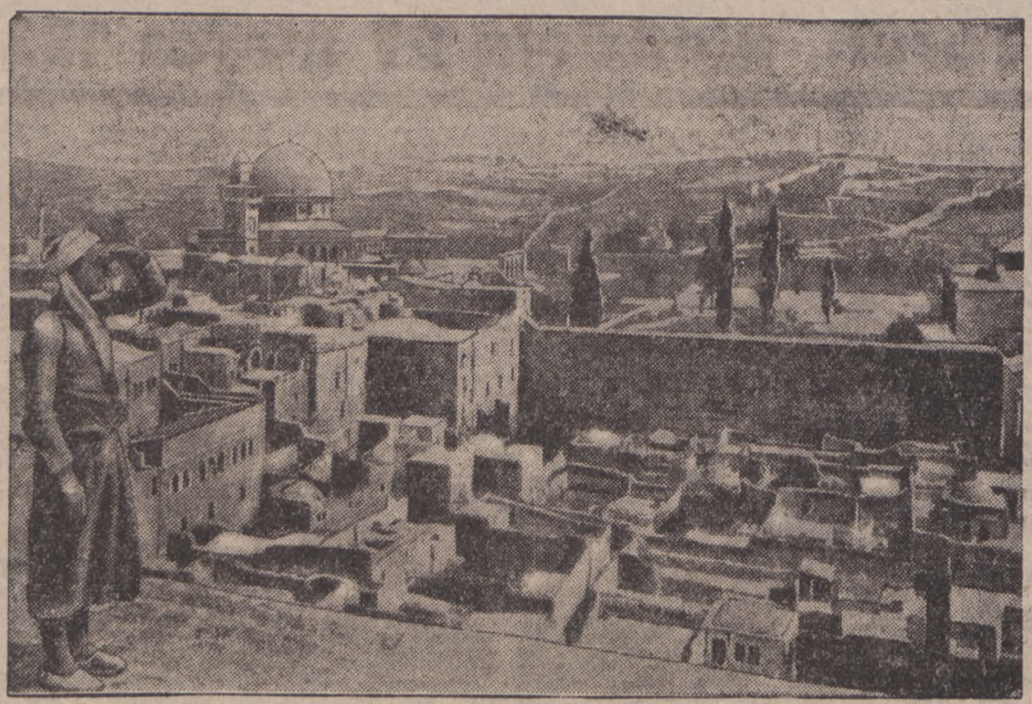
Z kaplicy Anioła wchodzi się przez otwór o wysokości 1,30 m. do **właściwego grobu.** Jest to maleńka grota, 2 m. długa i tyleż szeroka. Jest cała wyłożona białym marmurem. Po prawej stronie od wejścia znajduje się ława kamienna, na której kiedyś spoczywało Ciało Zbawiciela. Ława ta służy obecnie jako ołtarz przy odprawianiu Mszy św., którą odprawiają kapłani codziennie trzykrotnie.

Grób Pański jest obecnie w posiadaniu 3-ch wyznań: rzymsko-katolików, katolików wyznania greckiego i Ormian. Każde z nich ozdobiło Grób Pański na swój sposób. Od nich pochodzą 3 płaskorzeźby, przedstawiające Zmartwychwstanie Pańskie. W kaplicy płoną dzień i noc **43 ample srebrne,** utrzymywane przez te wyznania, a podsycane najczystszą oliwą. Nazewnątrz kaplica Św. Grobu pokryta jest **różowawym marmurem.** Kaplica Grobu Pańskiego mieści się w t. zw. **Rotundzie.** Jest to okrągły kościół, który stanowi środkową część całej Bazyliki Św. Grobu. Nad Rotundą wznosi się wielka kopuła, która pochodzi jeszcze z czasów wypraw krzyżowych. W kaplicy św. Grobu panuje przez cały rok uroczysty nastrój święta Zmartwychwstania, co znajduje widomy wyraz we formularzu Mszy św., który przez cały rok pozostaje ten sam — o zmartwychwstaniu.

Meczet Omara

Na ciasnej przestrzeni Świętego Miasta mieści się jak wspomnieliśmy, jeszcze drugi „ośrodek świata" — Mahometan i Żydów. Jest nim meczet Omara, zbudowany dookoła skalistego szczytu góry Moria, której skała służy za fundament meczetu. Skalisty teren w tem miejscu jest według podań żydowskich po dziewięćkroć święty. Z miejscem tem związane są niezliczone tradycje historyczne i legendy. Tutaj chciał Abraham ofiarować swego syna Izaaka, tutaj stał złoty ołtarz króla Dawida i wznosiła się pełna przepychu świątynia Salomona z arką przymierza. Legenda mówi, iż arka ta wciąż jeszcze tutaj spoczywa w głębokiem ukryciu a we wnętrzu jej przechowane jest potężne imię Boga, którego człowiek nie jest w stanie wymówić, a które mógł odcyfrować tylko Jezus. Surowo wierzący żydzi omijają starannie po dziś dzień to miejsce, gdyż obawiają się, iż stopa ich mimowoli mogłaby stanąć na miejscu, na którym kiedyś stała arka przymierza.

Dla mahometan miejsce to, zwane przez nich „el haram el szerif", posiada głębokie znaczenie w związku z legendami związanemi z osobą Proroka. Przez otwór w skale miał Mahomet stąd ulecieć do nieba. Według tej samej legendy skała ta unosi się w powietrzu nad przepaścią, która dla mahometan jest ośrodkiem świata. W dzień Sądu Ostatecznego stąd zabrzmi dźwięk trąb, które zapowiedzą sąd. Waga sprawiedliwości wówczas zawiśnie między łukami meczetu. A inna świętość mahometan, Kaaba przypłynie dotąd drogą powietrzną z Mekki. A jeśli do meczetu wejdzie żona wiarołomna, filary jego zsuną się i zmiażdżą grzesznicę.



WIDOK NA MIASTO ŚWIĘTE Z GÓRY OLIWNEJ

Przebudzenie przyrody

Święto Zmartwychwstania Pańskiego jest zarazem świętem zmartwychwstania przyrody. Około Wielkiejnocy budzą się do życia kwiaty. Dzwony wielkanocne budzą je ze snu zimowego. Szczupłe jest jednak ich grono. — Wczesna pora, zmienność temperatury naszego klimatu często niegościnne zgotuje im przyjęcie; to też przeważnie kwitną w zacisznem ustroniu, jakiego im użycza las.

Na zboczach rowów, zwróconych ku słońcu, kwitną żółte podbiały. Drobniutkie, jak główki szpilek małe muchotrzewy wybierają miejsca słoneczne, malutkie brunatnożółte kosmatki pojawiają się na drogach leśnych lub na kraju gajów; ciemnofioletowe, duże główki sasanek kwitną na polankach lasów sosnowych, osłonione białem puchem, mającym je chronić przed chłodem.

Lasy liściaste goszczą jeden z najsympatyczniejszych przedstawicieli flory wielkanocnej. O tej porze, gdy zaświeci słońce, panuje w tych lasach jasność, której niema w lesie sosnowym, zaciemnionym latem i zimą baldachimami igliwia. Przez gałązki, niezaciemnione liściem, wnika tu słońce i przesiąka blady błękit nieba. W lesie takim mającym głębie i dal błękitną, kwitną przylaszczki, które niebo wiosenne przystroiło swym bladym pogodnym błękitem.

Wyśpiewuje słuchającym przylaszczkom swoje antyfony bargiel, przyczepiony do pnia buku nuci wciąż w kółko godzinki, jak niestrudzony śpiewak kościelny zięba; śpiewa monotonną litanję sikorka; a gdzieś zdala odzywają się fletnie tony kosów. Wśród tego wesela wiosennego upajają nas przylaszczki swem szczęściem kwitnienia.

W mieście w parkach i ogrodach rozkwitły na Wielkanoc sprowadzone nie tak dawno z Japonji krzewy forsycji, które białozłocistą barwą kwiatków przypominają złotawe liczka dziewcząt japońskich.

Strojnie przedstawiają się na Wielkanoc pokryte nierozwiniętym jeszcze liściem nasze brzozy i wierzby. Mają wygląd olbrzymich pochodni o płomieniach zielono-złotych.

Święto idei Chrystusowej

Miłosierdzie, Golgota i Zmartwychwstanie

Od niepamiętnych czasów pogańskich istniał na świecie kult Wiosny. Rozumiana ona była, jako pora miłości, wesela i pochwały życia. Z biegiem czasu ludzie nabrali innej świadomości: wiosna nie zawsze daje to, co zdaje się obiecywać człowieczej duszy. Zamiast szczęścia niesie złudzenie, zamiast radości — zawody.

Przyszła epoka nowa, zwana erą chrześcijańską. Ta — kult wiosny zamieniła w święto **miłowania, ofiary, altruizmu** Święto zwyciężenia siebie samego dla powszechnego szczęścia.

Nic tak nie odgradza od siebie pojęć dwóch światów: świata pogan od świata chrześcijan, — jak głębokie wmyślenie się w istotną treść i znaczenie świąt wielkanocnych. Starzy bogowie odchodzą na Olimp. Na ziemi niema dla nich miejsca. Sienkiewicz poświęcił tej myśli nowelę „Na Olimpie", w której apostołowie Piotr i Paweł przyszli sądzić starych bogów. Ale pozwolili przebywać na ziemi tym dwom tylko bóstwom, które uposta ciowują wartości wieczne, nieprzemijające w żadnej epoce, w żadnej kulturze, w żadnej cywilizacji: Pieśń i Szczęście.

Możnaby snuć to pasmo myśli dalej. Możnaby powiedzieć, iż pozostaje między nami Temida, jako symbol odwiecznej sprawiedliwości. Ale, w takim razie, jakże odmienna od swego prototypu antycznego. Tam, w pogańskiem ujęciu, była ona nietylko ślepa ale i okrutna. Tu, w świecie naszym, za Rubikonem starej, zamarłej epoki, przyłącza się do niej nowy, cudowny pierwiastek: Miłosierdzie, Golgota, Zmartwychwstanie i pusty Grób Chrystusa, przy którym ani pisarz francuski Piotr Loti, ani nasz Słowacki nie znaleźli ukojenia, bo szukali Żywego między umarłymi, — stają się przyczyną, duszą i zawołaniem wojen krzyżowych, stwarzając epokę rycerstwa. Jak sam ów Grób jest jedynie symbolem, kojarzącym się z ideą Wiecznego Życia i najszczytniejszego heroizmu, jaki ludzkość oglądała, — ten Grób, do którego odbywały się krucjaty dziecięce, — tak rycerz średniowieczny stał się z biegiem stuleci symbolem idei, której służył. Idei tej na imię: Rycerskość. Sam on rzucił tarczę, złamał miecz i wszedł w szerokie masy. Rycerskość, już nie wyłącznie na wojennej odwadze oparta, ale ta o której marzył Mickiewicz w okresie mesjanicznym.

My zaś, jako przedmurze chrześcijaństwa, służyliśmy idei Chrystusowej, zaprawdę nietylko orężem, w potrzebie obronnej, ale również niemniej słowem i czynem, korząc hasło miłości na przestrzeni długich wieków, a na wieczne czasy pozostanie w pamięci potomnych założenie Unji Horodelskiej, zawarte w słowach: Nie dozna łaski zbawienia, kto się na miłości nie oprze.

Wmyślmy się w ostateczny sens tych wielkich słów, jakiemi nasi przodkowie rozpoczynali swoje dzieło historyczne, a zaczerpniemy z nich szerokiego oddechu rzeczy wiecznych. A wówczas przeciwności losu zmaleją nam w oczach, chwilowe ciężary wydadzą nam się błahe w zestawieniu ze względami powszechnego Dobra, a ofiara poszczególnych jednostek — słodką, bo poniesioną **w imię szczęścia całości.**

Symbol Męki Pańskiej

zaklęty w kwiat passiflory

Kto poraz pierwszy wkracza do słonecznej krainy krzyżowców Palestyny, znajduje tam ze zdumieniem nietylko skaliste, jak się spodziewał, pustkowia, lecz także soczysto zielone łany. Droga wije się wzdłuż lepianek, otoczonych kaktusami, poprzez łagodne wzgórza, a z pośród krzewów przeświecają bukiety jasnych fjołków alpejskich. Tysiącami zaś zaścielają ziemię krwisto-czerwone anemony, o których opowiadają, iż gdziekolwiek na Świętą Ziemię padła kropla **krwi z serca krzyżowca, tam wytrysnął płonący czerwony kwiat.**

Lecz jeszcze inny wspaniały kwiat kwitnie tutaj w zapomnieniu, samotnie, po cichych ogródkach klasztornych. Kwiat o wspaniałej piękności a równocześnie mistyczny symbol wydarzenia dziejowego, które jeszcze dzisiaj po 2.000 latach rzuca swój cień na niwy Palestyny na całą ludzkość. Postać Jezusa jest żywa po dziś dzień w tysiącznych symbolach, żyje w **każdym kamieniu Ziemi Świętej.** Żyje także w tym pięknym kwiecie, w którym mistyka ludzka upatrzyła sobie symbol Jego męki.

Z pośród gęstego wieńca błękitnawych a długich i ostrych listków, jakgdyby promieni z wieńca wyrasta pięć **złocistych pręcików,** z samego środka wystrzela wysoko fjoletowo-brunatny słupek, który u góry rozchodzi się na trzy części, wszystko to zaś spowija w promienny blask wieniec wspaniałych, szerokolistnych płatków o jasno-błękitnej barwie.

Pobożny lud widzi w kształcie rozdzielonego słupka **trzy gwoździe,** któremi ukrzyżowano Zbawiciela, a w pięciu złocistych pręcikach widzi **symbole pięciu ran Chrystusa,** sam słupek zaś ze zgrubieniem u góry tłumaczą jako włócznię z gąbką, nasyconą octem. Wewnętrzna zaś, błękitna korona ostrych niby długich kolcy listków jest symbolem chrystusowej korony cierniowej w promiennej aureoli chwały niebieskiej.

Promiennemu czarowi **kwiatu passiflory** — tak istotnie się nazywa — ulegają wszyscy, zarówno maluczcy i prostacy, jak i wielcy i mędrcy. Wystarczy przypomnieć że na temat kwiatu pasyjnego pełen rzewnego nastroju poemat napisał poeta, Liryk najczystszej krwi, lecz dla którego zazwyczaj nie było żadnej świętości: Heine.

Kongres eucharystyczny w Dublinie

Dn. 25 czerwca bież. roku zbierze się w Dublinie Wszechświatowy Kongres Eucharystyczny, który ostatnio cztery lata temu, odbywał się w Sydney w Australji. Według danych komitetu organizacyjnego kongresu, spodziewane jest przybycie od **400—500 arcybiskupów** i biskupów i mniej więcej **5000 księży.** Przyjazd swój zapowiedziało również 11 kardynałów.

W kongresie wezmą udział przedstawiciele **44 narodów.**

Punktem kulminacyjnym kongresu będzie wielka msza, celebrowana przez nuncjusza papieskiego w parku Feniksa dnia 26 czerwca. Władze irlandzkie liczą się z obecnością miljona ludzi, przyczem **800 tysięcy z Irlandji i 200 tys. przyjezdnych.** Jak dotąd, zapowiedziane jest przybycie 24 wielkich statków transatlantyckich, które przywiozą gości na kongres.

Alleluja na Kaszubach

Zwyczaje ludowe, które idą w zapomnienie

Wielkanoc po kaszubsku nazywa się Jastić. W pierwsze święto wielkanocne przed wschodem słońca idą lub jadą wszyscy wieśniacy do kościoła na nabożeństwo zmartwychwstania. Kapłan zaczyna śpiewać uroczyste „Alleluja, i lud mu wtoruje:

Chrystus zmartwychwstan jest,
Nam na przykład dan jest.
Iż mamy zmartwych powstać,
Z Panem Bogiem królować. Alleluja.

Po procesji pospiesznie lud dąży do domu. Ci, którzy bryczkami do kościoła przyjechali, formalnie urządzają wyścigi, gdyż ten który pierwszy do domu zajedzie, na przyszły rok jako pierwszy sprzątnie żniwa.

Przed wschodem słońca z najbliższego potoku czerpie się wodę Wielkanocną, — która ma siłę *uzdrawiającą*, wydelikatnia cerę dziewcząt i chroni od wyrzutów. Poświęconą palmę wieśniak macza w wodzie i kropi mieszkańców domu, bydło, pszczoły, ogród, pola i łąki Z utęsknieniem dzieci wyczekują wschodu słońca, i wyglądają jak ponad ognistą kulą przeskoczy trzy razy baranek Wielkanocny z chorągwią zwycięstwa.

W licznych okolicach Kaszub panuje zwyczaj życzenia sąsiadom „Wesołego Alleluja“ Przy składaniu tych życzeń sąsiedzi i domownicy obdarowują się *malowanemi jajkami*. Jajko wielkanocne jest symbolem Zmartwychwstania.

PIERWSZY DZIEŃ ŚWIĄT W ZWYCZAJU LUDOWYM

W pierwsze święto rano kapłan poświęca „*Święcone*“, tj. mięso, kiełbasy, jajka, ciastka. Rzeczy te spożywa się wspólnie bardzo uroczyście. Izby kaszubskie strojne są w ziele majowe, gałązki chojny i mech. Na biało nakrytym stole leżą jajka białe i żółte, szynka kiełbasy, chleb i ciasta. Pośrodku stoi baranek wielkanocny z masła. Przed spożywaniem „święconego“ głowa rodziny dzieli się jajkiem z pozostałymi członkami rodziny i służbą, życząc przy tem „Wesołego Alleluja“. — Po tem siadają wszyscy do stołu i spożywają dary. Lecz i o ubogich się nie zapomina. Obdarowuje się ich chlebem, jajkami i kiełbasą. Chłopcy chodzą po wsi i śpiewają:

Pan Jezus jedzie,
Pochował śledzie,
Mięsko nastanie,
Błogosław Panie.

Jajko malowane,
Prosię nadziewane,
Kiełbaska będzie,
Tutaj, jak wszędzie.

Gospodarz obdarza grzecznych chłopców jajkami i słoniną, niegrzecznym odpowiada natychmiast:

Kiełbaska będzie
Na półce w rzędzie,
Potem w kapuście;
Idż, drapichruście.

DEGOWANIE

W drugie święto wczesnym rankiem rozpoczyna się królowanie „dyngusa“ po kaszubsku „degowanie“. Chłopcy, uzbroiwszy się w rózgi i wodę, chodzą po wsi, biją i oblewają dziewczęta. W niektórych okolicach panuje zwyczaj że chwyta się dziewczęta i nurza się je w pobliskiem jeziorku. Pomimo, iż słyszy się piski i narzekania, jednak dziewczęta to lubią, gdyż kąpiel wielkanocna przynosi pono zdrowie, piękność i szczęście w miłości. Każdy młodzieniec kąpie i bije swoją wybraną, a gdy tego nie czyni, ona go opuszcza, śpiewając:

Żałowałeś kapki wody,
Precz odemnie, od urody,
Nie pohasam na dożynku
Z tobą niemrawo — Jasinku.

Zadowolony wieśniak przygląda się tym kąpielom, gdyż im więcej wylewa się wody przy dyngusie, tem więcej mleka *dadzą krowy.* —

Po południu chłopcy śmigają dalej po dyngusie. Owijają tęgiego wieśniaka grochowiną na głowę nakładają maskę niedźwiedzia, przywiązują go do łańcucha i chodzą od podwórza do podwórza. Dwóch innych chłopców przebranych jako cyganki z wielkiemi koszami na dary towarzyszą im w takt kapeli wiejskiej. Niedźwiedź chwyta i goni dziewczęta, które z piskiem i wrzaskiem uciekają. Wreszcie chłopcy stojąc w szeregu śpiewają przed gospodarzem:

Przyszliśmy tu po dyngusie,
Zaśpiewamy o Jezusie,
O Panience, świętym Pietrze,
O Judaszu i o łotrze.

A gosposia skrzęta, szczera,
Da nam wódki, chleba, sera,
Mając w domu z Bożej łaski,
Placki, jaja i kiełbaski.

Gosposia przynosi jajka, kiełbasę i słoninę a chłopcy dalej śpiewają:

Bóg Wam zapłać za te dary,
Coście nam tu darowali,
Żebyście roku doczekali,
Po talarku nam dawali.

Chłopcy z darami opuszczają podwórze, a dziewczęta czatują pod płotem i chlustają wiadrami wody. Tylko tam gdzie dziewcząt się rankiem nie kąpało w dyngusie, chłopcy wędrownicy nic nie otrzymają a gospodarz wita ich taką piosenką:

Tuście dziewcząt nie kąpali,
Idźcie sobie z Bogiem dali.

Dziewczęta wtorują temu łajaniu i wołają „Wstydźcie się, wy tchórze. Chcieliście nas kąpać, lecz łóżko widocznie nie chciało was zanieść do jeziora‘.

Wreszcie te ceremonje dyngusu kończą się zatopieniem niedźwiedzia w wodzie, przybrany za niedźwiedzia wieśniak uwalnia się ze słomy i maski, wyskakuje z wody i wszyscy idą do jednego domu gdzie śpiewają, grają i tańczą, spożywając zebrane przysmaczki.

DZIECI Z RÓZGAMI I PIOSENKAMI

Dzieci zazwyczaj w drugie święto chodzą z rózgami po wsi i biją ine dzieci śpiewając:

My biegamy po dyngusie,
I śpiewamy o Jezusie, o Jezusie o Chrystusie
W wielki czwartek, w wielki piątek,
Cierpiał dla nas Chrystus smutek,
Dla nas smutek, dla nas rany.

Co go żydzi umęczyli,
Umęczyli, udręczyli,
Krew najświętszą wytoczyli.
Anieli się dowiedzieli,
A czemprędzej przybieżeli.
Krew najświętszą pozbierali
Pozbierali, pozgarniali,
I do raju odesłali.
Teraz pójdźma do oracza,
Da nam chleba i kołacza,
Usmaży nam cztery jaja.

We Wsi *WIELE* dzieci podczas dyngusu śpiewają:

Przyszliśmy tu po dyngusie,
Powiemy Wam o Chrystusie,
Chrystus zmartwychwstan jest,
Nam na przykład dan jest.

Śliczna lilija w ogrodzie rozkwita,
I z Panem Jezusem się wita.
Wielki czwartek, wielki piątek,
Miał Pan Jezus wielki smutek.

Żydowie, katowie świętą krew rozlali,
Aniołowie świętą krew obrali.
Szli do raju, raj mu się otworzył,
Wszystkie duszyczki się radowały,
Tylko nie ta jedna, co ojca, matkę biła.

A ja mały służka,
Szukałem Jezuska,
Znalazłem Go w grobie,
Odpoczywał sobie.

Dał trzewik na lato,
Kożuszek na zimę,
Piórka na pierzynę.

Nie proszę Jegomości o kozę,
Bo ją w torbę nie włożę,
Proszę o kawał świńskiego ciała,
Coby się Wasza dusza do nieba dostała.

Piękne te staropolskie zwyczaje coraz bardziej idą w zapomnienie. Niechaj te kilka zebranych wierszy pozostaną w pamięci.

Jan Patock.

Święcone w dawnej Polsce

Święcone w dawnej Polsce, zwłaszcza na stołach magnackich, urządzane było z niesłychanym przepychem i w obfitości, uderzającej dzisiejsze nasze wyobrażenie. Lucjan Siemiński podaje wyjęty z jakiejś kroniki opis święconego u Sapiehy w Dereczynie, za czasów Władysława IV.

„Stało — opisuje kronikarz — cztery prze ogromnych dzików — to jest tyle, ile części roku, każdy dził miał w sobie wieprzowinę, alias szynki, kiełbasy, prosiątka. — Stało tandem 12 jeleni, także całkowicie pieczonych ze złotemi rogami, do admirowania, nadziane były rozmaitą zwierzyną, alias — zającami, cietrzewiami, dropiami, pardwami. Te jelenie wyobrażały 12 miesięcy Naokoło było ciasto sążniste — tyle, ile tygodni w roku — 52. Za tem było 365 babek, to jest tyle, ile dni w roku.

„Co zaś do bibendy: 4 puhary, napełnione winiem jeszcze za króla Stefana, tandem 12 konewek srebrnych z winem po królu Zygmuncie, te konewki exemplum 12 miesięcy. Także 52 baryłki, 365 gąsiorków“... Dla czeladzi przygotowano 8.700 kwart miodu: ‚to jest ile godzin w roku“ — zaznacza kronikarz.“

Inna kronika notuje święcone, którem Radziwiłł „Panie Kochanku“ zaimponował Włochom podczas swego pobytu w Rzymie. Cudzoziemcy nie mogli zrozumieć, jak Polacy mogą zjeść tyle mięsiwa i pieczywa, wypić tyle miodu i wina. W dworkach szlacheckich i po chatach wiejskich święcone miało odpowiednio skromniejsze rozmiary, ale jego tradycja, acz zmodyfikowana i przystosowana do czasów dzisiejszych trwa dotychczas.

W Polsce i na Litwie święcone jest z jednej strony związane zapewne z potrzebą obfitszego spożycia po długotrwałym, niegdyś bardzo surowym poście, z drugiej strony — z kultem zmarłych. (Jak wiadomo prasłowiański kult zmarłych — „dziady“ — trzykrotnie w roku przypominał ich pamięć: przy zapadaniu jesieni (dzień zaduszny), w okresie przesilenia dnia i nocy (szczodre wieczory), oraz — w okresie budzenia się wiosny). Łączenie święconego z kultem zmarłych najdłużej przechowało się na Polesiu, gdzie starsze niewiasty (żałobnice) udawały się na cmentarz w dniu pierwszym Wielkiej Nocy z wódką, serem i pieczywem, by „napoić i nakarmić dziady“.

Święto Zmartwychwstania



nad pławiącem się w słońcu jeziorem alpejskiem

Polacy u Ojca św.

W dniu 23 bm. Ojciec Święty przyjął na audjencji 30 Polaków przybyłych do Włoch. Z Rzymu pielgrzymi udadzą się do Padwy, gdzie wezmą udział w jubileuszowych uroczystościach ku czci św. Antoniego. Wśród nich znajduje się ks. dr. Jarzębowski z Detroit, — który obecnie odbywa podróż po Europie.

Ks. Prymas Hlond w Rzymie

JE. Ks. Kardynał Prymas Hlond spędzi święta Wielkanocne w Rzymie. Powrót Ks. Prymasa do kraju nastąpić ma w końcu tygodnia poświątecznego.

Procesje wielkanocne na Korsyce

Zwyczaje w Sartène

Sartène. Miasteczko, które, zdawałoby się, ominął czas w swym biegu: zostało takiem, jakie było w średniowieczu. Rujnowane parokrotnie przez piratów i barbarzyńców, wreszcie przez wojny domowe, jest chyba najdziwniejszym i **najpiękniejszym zabytkiem średniowiecza na Korsyce.** Na stromych, wąskich uliczkach niezmienionych od kilku stuleci, spotyka się mnichów, jałmużników na osiołkach nie większych od dużego psa, na których jadąc, dotykają nogami ziemi. A w Wielki Piątek w Sartène zobaczyć można jedyną w swoim rodzaju uroczystość — **procesję religijną,** też niczem nie przypominającą współczesnych, **jakby żywcem przeniesioną z średniowiecza.**

Na czele procesji idzie duchowieństwo, z latarniami i świecami w ręku, otaczając kapłana, który odmawia modlitwy. Wszyscy ubrani są **biało,** na plecach mają **czarną pelerynkę,** a **na głowach kaptury, pokrywające twarz, z otworami na oczy.** Za nimi **pokutnicy,** ubrani czarno, z takiemiż czarnemi kapturami na twarzy, przewiązanemi powrozem. Robi to niesamowite wrażenie. Na czele pokutników kroczy jeden z nich, **obarczony krzyżem,** podobnie, jak kiedyś Chrystus. Za nim czterech innych niesie na całunie posąg Chrystusa, ukrzyżowanego dla odkupienia ludzkości. Dalej kroczy cała ludność, która chce brać udział w tym obrzędzie.

Na tle średniowiecznego, romantycznego tła, robi to wrażenie niemal **mistyczne** niezapomniane. Niema w całej Francji innego miasta, gdzieby obchodzony był Wielki Piątek w ten sposób. Ta surowa prostota i tajemniczość jednocześnie może mieć miejsce tylko w tak stylowych ramach, jak Sartène.

Z innych, mniej wzniosłych, ale oryginalnych, **uroczystości trzeba wspomnieć o błogosławieniu owiec i świń,** które też zwykle odbywa się w czasie Wielkiejnocy. Stada ich pasą się na wolności na zboczach gór i w dolinach. Pasterze nie pilnują ich przez cały dzień i dopiero wieczorem gwizdaniem i nawoływaniem, przy pomocy psów, spędzają je do schronisk. Wobec trudności upilnowania stada, pasterze corocznie oddają je pod opiekę Boską, aby jaknajmniej ich ginęło. Wzruszający i naiwny ten obyczaj, który odbywa się bardzo uroczyście przed kościołem, jest bardzo surowo przestrzegany przez ludność miejscową, religijną i wzywającą pomocy Boga przy wszystkich ważniejszych poczynaniach. Nie można dziwić się, że pomocy tej wzywają do spraw pozornie tak poziomych, jest to bowiem podstawą ich bytu. W każdym razie i ten także zwyczaj jest chyba jedynym w swoim rodzaju.

Obrzędy i zwyczaje w Polsce
w porze świąt Zmartwychwstania Pańskiego

Obrzędy, związane z wielkiem świętami, jak Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zielone Świątki, z rokiem każdym zanikają u ludu naszego, niemniej jednak część ich utrzymuje się jeszcze siłą tradycji. Obyczajów takich jest tak dużo i z takiemi różnorodnemi warjantami, że nie sposób byłoby wyliczyć wszystkich. Przeważna część obrzędów i zabaw tradycyjnych zaczyna się w drugi dzień świąt, na Podlasiu tylko istniał dawniej piękny i starodawny obyczaj, pełny poezji, zbierania się dziewcząt w **Wielką Sobotę wieczorem pod krzyżem,** dla śpiewania pieśni. Poza pobożnemi jednak śpiewane były i pieśni świeckie i one to stanowiły właściwie główną część obrzędu. Prawdopodobnie był to zabytek czasów przedchrześcijańskich i później dopiero dodane zostały do obrzędu pieśni religijne. Od drugiej połowy XIX wieku zwyczaj ten jednak zanikł, a pieśni, śpiewane w ten wieczór, przeniosły się na **obrzęd Sobótek.**

CHODZENIE „PO ŚWIĘCONEM" I DYNGUS.

Pierwszy dzień Wielkiejnocy, poświęcony nabożeństwu i spędzany rodzinnie przy święconem, mniej ma hucznych obrzędów. Przeniosły się one na drugi dzień, kiedy to młodzież wiejska zwykła chodzić **„po święconem"**, od domu do domu ze śpiewami, żartami i — co gorsza — **dyngusem,** licząc na odpowiedni poczęstunek, a więcej dla swawoli i zabawy. Dyngus, czyli śmigus, stanowił punkt kulminacyjny zabawy. Do dzisiaj jeszcze zwyczaj oblewania się wodą w poniedziałek wielkanocny zachował się nietylko po wsiach, ale i po miastach, ku uciesze młodzieży i dzieciarni. W dawnych czasach zabawy te nierzadko kończyły się tragicznie, to też kościół powstawał przeciw nim kilkakrotnie z surowemi zakazami, niewinne oblewanie bowiem kończyło się często krwawą bójką. Za Władysława Jagiełły w r. 1420 wyszedł nakaz, zatytułowany **„Dingus prohibeatur"**, zarządzający, aby

„...w drugie i trzecie święto Wielkanocy mężczyźni kobiet, a kobiety mężczyzn nie ważyli się napastować o jaje i inne podarki, co pospolicie nazywa się dyngować, ani do wody ciągnąć!"

W pamiętnikach swych Jędrzej Kitowicz opisuje dyngus w sposób następujący:

„...Oblewali się rozmaitym sposobem amanci dystyngowani; chcąc tę ceremonję odprawić na amantkach swoich bez ich przykrości oblewali je elkiko, różaną lub jaką inną pachnącą wodą po ręce małą jaką sikawką albo flaszeczką... Którzy zaś przekładali swawolę nad dyskrecję, nie mając do niej żadnej racji, oblewali damy wodą prostą, chlustając garnkami, szklenicami, dużemi sikawkami prosto w twarz... A gdy się rozswywoliła kompanja, panowie i dworzanie, panie, panny, nie czekając dnia swego, lali **jedni drugich wszystkiemi statkami, jakich dopaść mogli.** Hajducy i lokaje donosili **cebrami wody,** a kompanja dystyngowana, czerpając od nich, goniła się i oblewała od stóp do głów, tak, iż wszyscy zmoczeni byli, jakby wyszli z jakiego potopu... Bywało nieraz, iż osoba zlana wodą jak mysz, a jeszcze w dzień zimny, dostawała stąd febry, na co bynajmniej nie zważano, byle się zadość stało powszechnemu zwyczajowi."

„Takież dyngusy odprawiały się po miastach między osobami poufałemi. Parobcy zaś po wsiach łapali dziewki, które się w ten dzień, jak mogły, kryły. Złapaną zawlekli **do stawu, albo od rzeki,** i tam wziąwszy za nogi i ręce, **wrzucili,** albo też włożywszy w koryto przy studni, lali wodą dopóty, póki im się podobało."

Naogół jednak, choć dziewczęta niby się kryły, rade były wielce, jeżeli przez kilku chłopców wyróżnione były dyngusem: świadczyło to o powodzeniu.

PRZYŚPIEWKI I ŚPIEWY.

Chodząc po święconem chłopcy śpiewają pieśni, dostosowane do okoliczności. Pieśni tych jest niezliczona ilość, przytem zależnie od okolicy, mają one regjonalne zabarwienie.

Opatrzcie, opatrzcie biednego pacholka
Żeby wam co nie zginęło z kołka.
Wyjdźcie na werek,
Zdejmijcie nam serek.
Wyjździe na faskę,
Zdejmijcie kiełbaskę,
Dajcie nam parę jajek,
Nie narobimy na was bajek,
Dajcie miareczkę prosa,
Będzie wam córeczka rosła,
Dajcie nam sera,
Przyprowadzim wam kawalera.

KOGUTEK I TRACZ.

W niektórych stronach młodzież chodzi po święconem z **kogutkiem,** wyrzeźbionym z drzewa, przybranym piórami i ozdobami z papieru. Czasem taka grupa z kogutkiem, czyli „kurkiem" spotka drugą, konkurencyjną grupę. Wywiązuje się wtedy **walka:** najpierw kto kogo „prześpiewa", a potem ...różnie bywa. W krakowskiem zamiast kurka obnoszono baranka **„tracza"** wyrzeźbionego w drzewie, trzymającego między łapkami piłkę. Ma to symbolizować Chrystusa — niewinnego baranka, który św. Józefowi w pracy pomagał.

NA HUCULSZCZYŹNIE.

Obyczaje wielkanocne u Huculów mają odrębny charakter. Różni się także jadło, w którem największą rolę odgrywa **pascha z twarogu, sera i śmietany,** oraz prześlicznie ozdobione **jaja — pisanki.** Huculi są niesłychanie zabobonni i więcej jeszcze od naszego ludu wierzą w uroki, „złe oczy" itp. Podczas pieczenia ciasta nie wolno nikomu w izbie siadać, boby ciasto nie wyrosło. W Wielki Piatek nie wolno rozniecać ognia, tego też dnia huculi nic do ust nie biorą. W pierwszy dzień świąt wszyscy wstając rano stają bosemi nogami **na siekiery,** ażeby nogi były silne, jak żelazo. Następnie obmywają twarz w wodzie, do której włożono czerwoną pisankę. Przed wyruszeniem do cerkwi, gdzie poświęca się paschy i jaja, zażegnywują dobytek swój przed nieszczęściem.

Dużo zabobonu, ale i dużo uroku jest w tych obrzędach, wypieranych z rokiem każdym przez cywilizację miejską.

Ostatnia Wieczerza



Środkowy fragment ołtarza-tryptyku Męki Pańskiej w kościele św. Jakóba w Rothenberg. Wspaniałe dzieło sztuki snycerskiej z okresu gotyku, mistrza, współczesnego i dorównującego naszemu Witowi Stworzowi, Tilmana Riemenschneider. (Boczne skrzydła tego ołtarza zamieszczamy poniżej).

Na dworze Króla Jegomości...

Dziennik Franciszki Krasińskiej, z którego tutaj zaczerpnęliśmy urywek, należy do najcelniejszych utworów Klementyny z Tańskich Hofmanowej. Poniższy urywek przedstawia ostatnie lata panowania Augusta III.

...Gdym tego dnia ubierać się miała, w żałobę, jak zwykle w tej porze, weszła do mego pokoju księżna, za nią jej panny służebne, i przyniosły mi ubiór przepyszny, zupełnie biały: suknia atłasowa z wielkim ogonem, wieniec z róż białych na głowę, takiż bukiet do boku i długi blondynowy welon; zdziwienie moje księżna zaspokoiła, mówiąc: że jest taki zwyczaj u dworu, iż w Wielki Czwartek po skończonem w kaplicy pałacowej nabożeństwie, król i wszyscy schodzą się do wielkiej sali, w której już zastają przy nakrytym stole dwunastu starców: król umywa im nogi naśladując pokorę Zbawiciela naszego, usługuje gdy jedzą, a podczas tej ceremonji jedna z znakomitych pierwszego towarzystwa panien, biało i pięknie ubrana, chodzi do przytomnych panów z tacą, i prosi o dar jaki dla ubogich. — Król sam zawsze tę pannę wymienia i na ten raz mnie kwestarką mianować raczył, zebrane zaś pieniądze, zawczasu księdzu Boduena szpitał jego już na dokończeniu będący, przeznaczył. Ucieszyłam się niezmiernie tą wieścią; ale cóż? wcale nie w tej myśli, że przyłożę się do tak miłosiernego uczynku, lecz że się nie pokażę światu w żałobie, w której mi nie do twarzy, że w gronie tylu dam, ja jedna pięknie i biało ubrana będę, a zatem najpiękniejsza. Nie byłaż to niesłychana próżność zwłaszcza w dzień taki?... Lżej mi na sercu, żem ten błąd tu wypisała.

Kwesta udała się jak najpomyślniej, do czterech tysięcy dukatów zebrałam: sam książe Karol Radziwiłł mówiąc do mnie: „Panie kochanku, trzebać co dać tak pięknej damie"! sypnął odrazu pięćset sztuk złota, aż się taca ugięła.

Z początku byłam nieśmiała, nogi mi drżały przy niskim ukłonie, który przed każdym uczynić wypadało; ale potem ośmieliłam się, i dopieroż w ten dzień przydały mi się prawdziwie metra od tańca nauki. Marszałek dworu oprowadzał mnie, wymieniał każdego z panów i prosił za mnie; bo już co mówić, tobym nie była potrafiła; a kiedy taca zdawała się zbyt ciężką wypróżniał ją w osobny worek. Nasłuchałam się komplementów co nie miara królewicz mi powiedział, że szczęście wielkie żem pieniądze, nie serca zbierała, bo każdy byłby musiał oddać mi swoje, ja mu na to: — „Nie prosiłabym nigdy o rzecz takową, bo któżby dbał o uproszone serce"? Podobała mu się ta moja otwartość, dziwię się jednak, jak mógł sądzić, żebym ja inaczej myśleć mogła? Niewieście prosić kogo o serce? choćby króla samego, miałabym za podłość! Przyjąć kiedy się dobrowolnie odda, i kiedy się przyjąć godzi, to co innego... Ale gdzie się myśli moje zapędzają, wcale o czem innem pisać wypada.

Ceremonja umywania nóg dziwnie mi się podobała: ten król schylony u nóg ubogich starców, stojący potem za ich stołkami, jeszcze mi dotąd tkwi w pamięci; a do tego nasz August III, choć już nie młody, bardzo piękny, poważny i wszystko mu przystoi. Królewicz Karol zupełnie się w dał w ojca. W Wielki Piątek obchodziłyśmy groby, w grubej żałobie: w siedmiu kościołach byłyśmy, w każdym odmawiając po pięć pacierzy; u Fary klęczałam godzinę całą przy grobie Pańskim. Rezurekcja była paradna w Wielką Sobotę w wieczór, muzyka dworska prześliczna. Święcone u nas było okazałe, i do wczorajszego dnia ciągle zastawiano stoły ciastami i mięsiwem.





Tam, gdzie Marszałek wypoczywa

Pośród kwiatów, w słońcu i w powietrzu pustyni

Marszałek Piłsudski spędza, jak wiadomo, jak urlop wypoczynkowy w **Heluanie w pobliżu Kairu.**

Korespondent „Gazety Polskiej" p. Richter nadesłał z Kairu poniższy barwny obraz z wywczasów pana Marszałka.

WILLA JOLA.

Willa Jola jest właściwie pałacykiem, zbudowanym przez egipskiego dostojnika bogacza, Szauki paszę, w czasach świetności Heluanu.

Król Fuad rezyduje przeważnie w swym pałacu w Kubbah, bogatych cudzoziemców przetrzebiła znacznie wojna światowa. Heluan z modnej stacji klimatyczno-rozrywkowej stał się tem, czem właściwie powinien być — **stacją klimatyczno-leczniczą i odpoczynkową,** dającą swym gościom idealne warunki wzmocnienia utraconych sił i odrestaurowania nadszarpniętych życiem „cywilizowanem" nerwów.

Jak na pustynny Heluan, do którego ziemię urodzajną trzeba przywozić na wielbłądach z doliny Nilu, ma „Jola" wyjątkowo duży ogród, z pergolami i tak ulubionemi przez arabów sztucznemi grotami (cieplarniami). Ozdobą ogrodu są liczne i rzadkie nawet na Egipt palmy ze wszystkich zwrotnikowych krajów świata i **dwa ogródki kaktusowe** z dziwacznie powyginanemi słupami, kandelabrami, kulami. Ale chlubą i dumą „Joli" są przedewszystkiem **wielkie trawniki, parę tuj i jedna topola.** Gdyż w tym klimacie **trawa jest bardziej luksusową rośliną niż latanje i bauhinje.** Słońce czerwcowe wypala ją regularnie co roku i co roku trzeba ją siać na nowo.

W tej chwili **kwitnie w ogrodzie Marszałka wszystko:** nasze poczciwe bratki i bougainvillea, lewkonje i oleandry, cynerarje i petunje, goździki, floksy i narcyzy. Co do zapachu panuje obecnie bezkonkurencyjnie groszek pachnący, dochodzący dwumetrowej wysokości.

Marszałek mieszka ze swym lekarzem, płk. Wojczyńskim i adjutantem kpt. Lepeckim. W dzień ulubionem Jego miejscem pobytu jest wschodnio-północno-zachodnia weranda, na której zawsze może sobie wybrać kącik, gdzie nie dokucza ani wiatr, ani słońce, jednocześnie można korzystać **z czystego, przesyconego ozonem i słońcem, powietrza pustyni.**

Wstaje Marszałek rozmaicie, gdyż sypia doskonale. Do śniadania przegląda osobiście gazety miejscowe (francuskie i angielskie) i polskie. Obiad jada w towarzystwie kpt. Lepeckiego po warszawsku, o godz. 2 i pół, kolację późno, gdyż dopiero około godz. 9 w. W humorze jest znakomitym podczas posiłków nieustannie rozlega się Jego śmiech.

Pobyt w Heluanie ma być całkowicie wypoczynkowy. Lecz Marszałek wypoczywać nie umie. **Przyjechały z Nim całe kufry książek, więc spędza długie godziny przy biurku w swym gabinecie —** przy pracy.

ENTUZJASTYCZNE GŁOSY PRASY.

Prasa egipska powitała Marszałka bardzo gorąco, bez względu na język i zabarwienia partyjne.

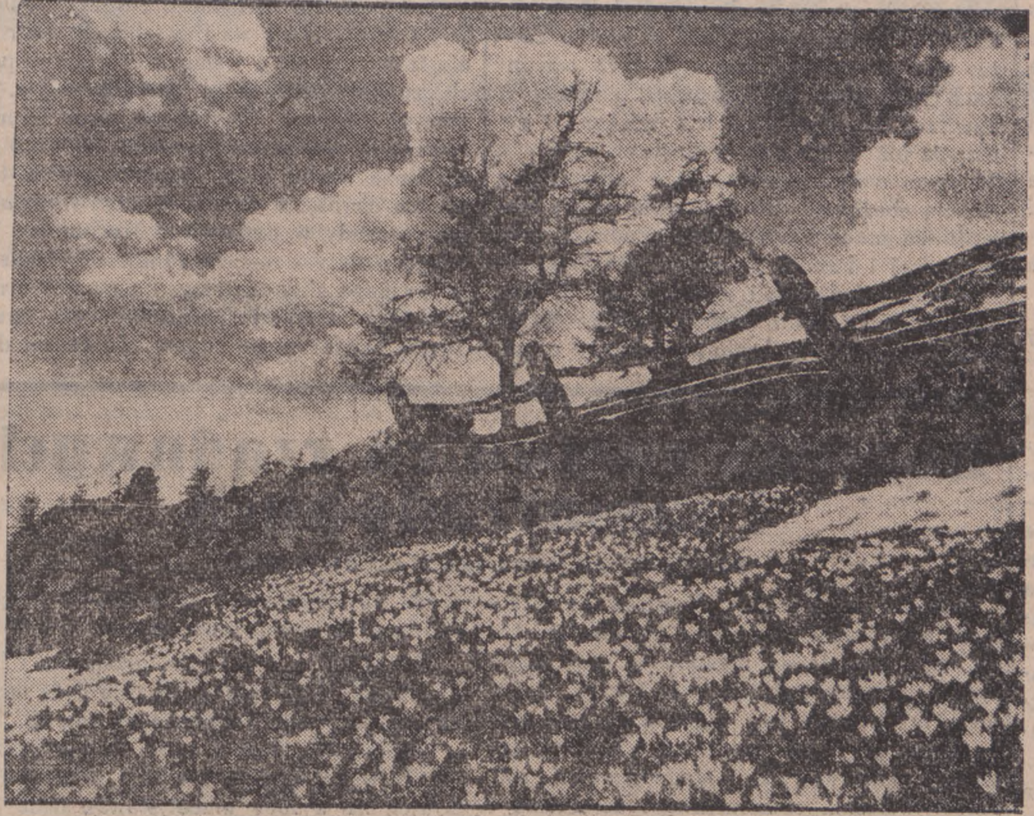
Dziennik egipski, **„Ya Bourse Egyptienne"** zamieszcza cały artykuł wstępny pióra naczeln. redaktora „Marechal Piłsudski" zawierający zupełnie trafną ocenę działalności Marszałka, zarówno w czasach przedwojennych, jak podczas Wielkiej Wojny, i w latach po niej następujących. Na zasadzie przytoczonego materjału gazeta pisze, że Marszałek Piłsudski jest nie tylko „le heros de Pologne", lecz także genjalnym twórcą jej niepodległości. **„Egyptian Mail"** mówi o „jednym z najwybitniejszych wodzów Wojny Światowej", **„Journal du Caire"** podziwia wszechstronność genjuszu Marszałka i jego rzadki dar przewidywania przyszłości.

„MALIK AL BULUNIJA"

Tytułowano Marszałka rozmaicie. Czytałem o nim jako o **„malik al Bulunija" (królu Polski),** jako o naczelniku Rzeczypospolitej Polskiej (czasami z dodatkiem „byłym"), oczywiście jako o „dyktatorze", „prezesie ministrów" i poprostu „ministrem wojny".

Nazwisko Marszałka, niełatwe do wymawiania nawet dla cudzoziemców, używających pisma łacińskiego, oddają arabowie, w swem piśmie, nieposiadającem jak wiadomo, samogłosek, stosunkowo zupełnie poprawnie. Brzmi ono przeważnie **„Blsudski", co można wymówić Bilsudski, Balsudski, Bulsudski.** Płk. Wojczyński nazywa się Uuszinki, a kpt. Lepecki — Lapaki, względnie Lepeki.

Przedwiośnie



Jeszcze zima nie pierzchła zupełnie i nie stopniały śniegi, a już trawiaste zbocza gór i hale tatrzańskie pokrywają się biało-liljowym, kwiecistym kobiercem. Między płatami ustępujących śniegów wychylają się tysiące delikatnych płatków krokusów, pierwszych zwiastunów wiosny.

Legjon Młodych przy pracy

Uchwały drugiego ogólno-polskiego kongresu

W drugim ogólnopolskim kongresie Legjonu Młodych wzięło udział 170 delegatów wszystkich okręgów i obwodów. Kongres uchwalił nową deklarację ideową.

Na kongresie uchwalono szereg rezolucyj, z których najważniejsze poniżej podajemy:

1. Kongres Legjonu Młodych zwołany 20 marca 1932 r. stwierdza konieczność rewizji autonomji wyższych uczelni i wypowiada się za zniesieniem autonomji terytorjalnej z zachowaniem naukowej.

2. „Wobec uznania przez p. ministra W. R. i O. P. a zatem i przez ogół młodzieży akademickiej „Naczelnego Komitetu Akademickiego", jako instytucji nielegalnej — IIgi kongres L. M. uważa za konieczne stworzenie nowej Reprezentacji Młodzieży Akademickiej i w tym celu uchwala projekt Nacz. Władz Akad., uwzględniając w nim czynnik naukowy i terytorjalny za podstawę."

„II-gi ogólnopolski Kongres Legjonu Młodych wita z uznaniem nową reformę szkolną, która:

1. zapewni wychowanie nowych kadr młodzieży w duchu państwowo-twórczym;
2. da możność należytego rozwoju szkół zawodowych, jako podstawy potęgi gospodarczej państwa."

Prezydjum wysłało następujące depesze:

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Warszawa. Pierwszemu Obywatelowi Rzplitej przesyła wyrazy głębokiego hołdu II-gi ogólnopolski Kongres Legjonu Młodych.

Pan Marszałek Piłsudski Warszawa. Wyrazy synowskiej czci i przywiązania przysyłają najmłodsi Twoi żołnierze z Legjonu Młodych. II-gi ogólnopolski Kongres Legjonu Młodych.

Generał Rydz-Śmigły G. I. S. Z. Warszawa. Panie Generale! Legjon Młodych, uważając Cię za pierwszego żołnierza Marszałka Piłsudskiego, zapewnia Cię, iż możesz na nas polegać. II-gi ogólnopolski Kongres Legjonu Młodych.

Na zakończenie Kongresu wygłosił mocne przemówienie nowy komendant Główny Legjonu Młodych, kol. Stachórski, wytyczając w kilku zwartych zdaniach cele ruchu ideowego pokolenia „najmłodszych żołnierzy Marszałka Piłsudskiego".

II-gi ogólnopolski Kongres Legjonu Młodych jest niezmiernie doniosłym momentem w życiu tej organizacji.

Po kongresie została utworzona Komenda Główna Legjonu Młodych w uzupełnionym składzie.

„Dar Pomorza" w żałobie

Tragiczna śmierć 19-letniego ucznia Szkoły Morskiej

Jak już krótko donosiliśmy, na pokładzie statku szkolnego „Dar Pomorza", będącego w drodze do Gdyni, wydarzył się onegdaj tragiczny wypadek, ofiarą którego padł uczeń P. Szkoły Morskiej w Gdyni, śp. **Maksymiljan Stefaniak.**

Dyrekcja Szkoły odebrała pierwszą wiadomość o nieszczęściu w drodze radjowej tego samego dnia, t. j. we środę o godz. 3,20 po poł. Depesza donosiła, że śp. Stefaniak spadł z rei na pokład i poniósł śmierć na miejscu. W związku z tem kapitan statku prosił o dyspozycje.

O tragicznym wypadku zawiadomiono natychmiast rodzinę zmarłego, zamieszkałą w Zamościu, jak również departament morski Min. P. i H., kapitanowi statku zaś wysłano polecenie, aby zawinął do Le Havre i czekał tam na dyspozycje rodziny co do zwłok zmarłego. Prawdopodobnie zostaną one przewiezione do kraju koleją, lub na którym ze statków frachtowych.

Śp. Maksymiljan Stefaniak był uczniem pierwszego kursu nawigacyjnego i liczył zaledwie 19 lat. Była to pierwsza jego podróż zamorska. Na razie brak szczegółów co do przyczyn tragicznego wypadku, przypuszczalnie jednak, nastąpił on wskutek nieostrożności zmarłego.

Zmiany w armji

Wiosenne przeniesienia i awanse

Ogłoszony nowy numer „Dziennika Personalnego M. S. Wojsk." przynosi długi szereg przeniesień wiosennych i zmian na różnych stanowiskach. Niektóre z nich znane były już dawniej, jak np. mianowanie gen. Piskora inspektorem armji i teraz tylko znalazły oficjalne zatwierdzenie i opublikowanie.

Poważne przesunięcia zaszły w sądownictwie wojskowem na terenie stolicy. Szefem okręgowego sądu wojskowego został ppłk. Zoweliński z Torunia w miejsce płk. Marascha, który przeszedł do Sądu Najwyższego. Taki sam nowy przydział otrzymał prokurator przy sądzie okręgowym płk. dr. Zieliński, którego miejsce zajmie ppłk. dr. Górecki Adam.

Szefostwo oddziału II sztabu głównego objął płk. Furgalski w miejsce ppłk. Pełczyńskiego, który po nim otrzymał dowództwo 5 p. p. w Wilnie. Szefostwo wojsk. instytutu geograf. obejmuje z dniem 1 czerwca płk. Zieleniewski

Zastępcą komendanta straży granicznej został ppłk. Głogowski w miejsce płk. Czaplińskiego, który został komendantem miasta Lublina.

Zastępcami szefów departamentu w M. S. Wojsk. zostali ppłk. Bokalski w kawalerji i ppłk. Jeleniewski w budownictwie.

B. adjutanci Marszałka Piłsudskiego ppłk Wenda i ppłk. Zembrzuski, zostali dowódcami pułków, pierwszy 1 p. p. Leg. w Wilnie, drugi 15 p. ul. w Poznaniu.

Znany podróżnik kpt. Lepecki otrzymał przydział do składu osobowego gen. inspektoratu sił zbrojnych jako oficer do zleceń.

Wielka upadłość w Lipsku

Istniejący od 60 lat wielki skład materjałów włókienniczych August Polich w Lipsku zawiesił wypłaty. Zebranie wierzycieli odbędzie się 7 kwietnia r. b. w Berlinie. Ogólne zobowiązania firmy wynoszą 3.250.000 Rmk. Główną przyczyną zawieszenia wypłat były duże straty, poniesione wskutek niewypłacalności kilkunastu większych odbiorców.

Na froncie walki z bezrobociem

Wniosek naczelnego komitetu do spraw bezrobocia

Naczelny komitet do spraw bezrobocia wystąpił do premjera Prystora z szeregiem wniosków na **temat dalszej walki z klęską bezrobocia.**

Zdaniem komitetu, przedłużenie działalności komitetu na dalszy okres poza d. 1 kwietnia, nie jest celowe. Zarówno komitet naczelny, jak i jego odpowiedniki w kraju, powinny być w zasadzie **zlikwidowane.** Zniesienie Komitetu naczelnego i większości jego odziałów **nie może być jednak równoznaczne z zawieszeniem ich akcji.** Bezrobocie wciąż jeszcze rośnie i niema danych, by z wiosną sytuacja na rynku pracy uległa radykalnej i szybkiej zmianie. Będzie to raczej poprawa bardzo stopniowa.

W tych warunkach walka z bezrobociem, choć nie wymaga już utrzymywania specjalnych komitetów, musi być kontynuowana i musi mieć podstawy finansowe.

To też Komitet naczelny w opinji swej wypowiada się za dalszem utrzymaniem dodatkowej, **5-groszowej opłaty do taryfy pocztowej, telefonicznej i telegraficznej.** (Opłata ta, jak wiadomo, została wprowadzona na czas do 15 kwietnia rb.).

Co więcej, Komitet przewiduje, że wobec znacznego osłabienia wpływów z opłat dobrowolnych, trzeba będzie znaleźć inne jeszcze źródła **przymusowej pomocy** społeczeństwa na ten cel.

Jak będzie wyglądała akcja ta w przyszłości?

Przedewszystkiem na okres najbliższy należy utworzyć komitet likwidacyjny, którego zadaniem byłoby przedewszystkiem dysponowanie wpływami z dalszych opłat przymusowych.

Następnie, celem jego ma być kontynuowanie **propagandy spożycia wyrobów krajowych** oraz dalsze popieranie **ruchu budowlanego i robót publicznych.**

Podobnie, wciąż aktualna i konieczna **jest praca nad zwiększeniem zatrudnienia bezrobotnych.**

Tak zakrojony program nie wystarczy wszakże na okres dłuższy niż do jesieni. Z nastaniem chłodów i z zakończeniem sezonu robót budowlanych i polnych, trzeba będzie wznowić akcję na podstawach jak najszerszych.

Wszystkie te wnioski i opinje będą przez kompetentne władze rozważone w najbliższym czasie.

Dysproporcje w życiu państwowem Polski

Na marginesie książki b. min. inż. E. Kwiatkowskiego

Współczesna nasza literatura publicystyczna jest bardzo uboga w przeciwieństwie bodaj do naszego zachodniego sąsiada, gdzie ten udział literatury przewala się w ogromnych ilościach przez półki księgarskie.

Niewątpliwie żywot literatury publicystycznej jest krótkotrwały. Rodzi ją potrzeba pewnego okresu historycznego, jest ona w dużej mierze jego odbiciem i wraz z tym okresem przemija i jej aktualność. Po wielu jednak latach odżywa ona jako dokument historyczny pewnej epoki, niezbędny dla jej zrozumienia i poznania. Takie znaczenie mają dziś dla nas publicystyczne utwory z okresu konstytucji majowej czy wielkiej emigracji. Pojawienie się takiej publicystyki w pewnym okresie jest w każdym razie dowodem, że w społeczeństwie kotłują się i przewalają pewne poglądy i idee, że społeczeństwo nie jest bierną masą, że szuka sformułowania nurtujących w niem i interesujących je prądów.

Ubóstwo naszej współczesnej literatury publicystycznej nie jest więc objawem dodatnim. Zasadniczo postulat wydania tego rodzaju literatury skierowany być musi pod adresem niezadowolonych, malkontentów, bo od nich należy oczekiwać sformułowania poglądów i idei, jeżeli je chcą reprezentować. Wystarczy wspomnieć, że przed przewrotem majowym literatura publicystyczna pod wpływem nurtujących prądów w społeczeństwie ożywiła się, poruszając szereg aktualnych zagadnień. W dobie obecnej miejsce jej zajęła jałowa naogół polemika prasowa, niezdolna zasadniczo do głębszego wniknięcia w istotę zagadnień spornych.

Z tego powodu zasługuje na specjalne podkreślenie fakt pojawienia się w ostatnim czasie książki, pragnącej dać przekrój współczesnego życia politycznego w Polsce, zbadać jego podłoże, stan obecny i wskazać kierunki dalszego rozwoju, — właśnie ze sfer reprezentujących Polskę pomajową, podczas gdy strona przeciwna — opozycja — nie zdobyła się odtąd na tego rodzaju wysiłek.

Mowa tu o świeżo wydanej książce długoletniego ministra przemysłu i handlu, obecnie zaś naczelnego dyrektora państwowej fabryki związków azotowych w Mościcach **inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego p. t. „Dysproporcje. Rzecz o Polsce przeszłej i obecnej** (nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej. Kraków 1932, stron 308).

Jak sam tytuł wskazuje, autorowi idzie o wykazanie, że w dziejach odrodzonego państwa polskiego istnieją wielkie i zasadnicze nieraz dysproporcje — rozdźwięki — między stanem rzeczywistym a potrzebami, wymogami czy też możliwościami naszego państwa i społeczeństwa.

O NOWOCZESNĄ STRUKTURĘ PAŃSTWA.

Dysproporcję tu odczuwamy, gdy stwierdzamy, że często mniejsze państwa i narody Europy posiadają wielokrotnie wyższy „współczynnik wytrzymałości politycznej" niż my, szóste co do obszaru i ludności państwo w Europie. Dysproporcje te wynikają przedewszystkiem z niewykończonej u nas jeszcze **struktury gospodarczej i zawodowej**. Prawie trzy czwarte ludności stanowi element bezpośrednio związany z rolnictwem, podczas gdy koszta produkcji przemysłowej oparte są nie na zbożu, lecz na relacji złota. W tych warunkach kurczenie się konsumcji polskiej w chwilach kryzysu musi być większe i silniejsze niż w krajach, w których zaledwie 30 proc. ludności wiąże swą konsumcję z relacją zbożową. Do tego dołącza się stosunkowo znaczne obciążenie produkcji przemysłowej i handlu na rzecz państwa, samorządu i świadczeń społecznych. Wobec tego wysuwa autor naglący postulat przetworzenia naszego kraju **na państwo o całkowicie nowoczesnej strukturze przemysłowo - rolnej**, o skrystalizowanych i jasnych tendencjach harmonijnego rozwoju miast i wsi.

DAWNIEJ A DZIŚ.

Tymczasem wysiłki państwowe w dobie przedmajowej konserwowały dotychczasowy stan rzeczy, koncentrując walk programowe na innych ubocznych zagadnieniach. Maszyna państwowa nasza została wskutek tego przy samych początkach odrodzenia źle zmontowana. W organizacji państwa usiłowano założyć podwaliny i fundamenty według obcych wzorów, nie troszcząc się o wzmocnienie stanu psychicznego i moralnego społeczeństwa. W ostrych słowach krytykuje autor ujemne cechy systemu przedmajowego, którego zasadniczą cechą było rozprószenie, a tem samem usunięcie wszelkiej **odpowiedzialności za rządy w państwie.** Mechanizm każdego państwa w szczególności zaś naszego wymaga skoncentrowania możliwie największej sumy sił społecznych dla znalezienia skutecznego odpowiednika tej dysproporcji sił gospodarczych i ludnościowych, jakie istnieją między Polską a jej wrogiemi sąsiadami. Tymczasem okres przedmajowy zasób sił społecznych rozpraszał, zamiast koncentrować.

Autor nie zamyka oczu na konieczne i zrozumiałe niedomagania chwili obecnej, ale tem wydatniej na tem tle odbijają się pozytywne wartości obecnego systemu rządu, jakiemi są stworzenie z tendencji do **równowagi budżetowej naczelnej zasady polityki państwowej, posunięcie naprzód unifikacji państwa**, wniknięcie w istotną strukturę naszego ustroju gospodarczego i dostosowanie do tego polityki gospodarczej zapoczątkowanie szeregu prac inwestycyjnych **z budową portu w Gdyni na czele**, wreszcie rozwój wewnętrznej wartości **sił obronnych**, oraz rzecz może najważniejsza **— przebudowa psychiki społecznej naszego społeczeństwa.**

PRZEBUDOWA PSYCHIKI SPOŁECZNEJ.

Ta przebudowa psychiki społecznej jest najlepszym zadatkiem na przyszłość. Bo wszystkie elementy składowe naszego bytu domagają się gruntownej przebudowy, a to wymaga **solidarnego wysiłku całego społeczeństwa.** Musi zniknąć zakorzeniona u nas dysproporcja celów i środków, wartości sił i wartości środków materjalnych. Bo postęp i rozwój nasz w stosunku do chwili odrodzenia powstania niewątpliwie istnieje. Ale ten sam rozwój, mierzony w skali bezwzględnej w porównaniu z potężnym ciężarem braków, zalegającym na szali naszego bytu, domaga się przyśpieszenia i spotężnienia.

Rozważania swe opiera autor na rozważaniach retrospektywnych. Dzisiejszy okres rzuca na tło całego naszego rozwoju dziejowego, wskazując wady, błędy i niedomagania naszej przeszłości, która zaciążyła i na naszej teraźniejszości. Zachodziła obawa, że te wady psychiki zbiorowej polskiej zaciążą na naszym obecnie rozwoju. Przełom majowy był jednak tym wstrząsem moralnym, który zawrócił nasz rozwój z fatalnej drogi. Obecnie stoimy wprawdzie także przed splotem potężnych i licznych trudności. Pierwszym warunkiem ich pokonania musi być poznanie całej prawdy. To poznanie jest już wartością pozytywną. Bo w tem miejscu Europy gdzie leży Polska istnieć może tylko **państwo silne, rządne, świadome swych trudności i celu**, państwo nowoczesne, zachodnie, mnożące w wyścigu pracy własne wartości materjalne i moralne.

Książka p. Kwiatkowskiego **wskazuje** drogę do poznania tej prawdy Okazuję jasne i ciemne strony życia politycznego. Dlatego należy do rzędu tych książek, które przeczytać i przemyśleć powinien każdy Polak.

R. Lutman.

Komisja zamówień rządowych i samorządowych

Szeroki zakres jej działalności

Komitet ekonomiczny ministrów na ostatniem posiedzeniu postanowił powołać do życia stałą komisję do uzgadniania programów *zamówień rządowych i samorządowych.* Zadaniem tej komisji jest uzgadnianie ogólnego rocznego programu zamówień wszelkich instytucyj państwowych i samorządowych pod kątem widzenia równomiernego rozłożenia krajowej produkcji przemysłowej w czasie i w poszczególnych gałęziach przemysłu, jak również uzgadnianie w ciągu okresu budżetowego poszczególnych zamówień pod kątem widzenia bieżącego ich rozdziału na okręgi i przedsiębiorstwa przemysłowe.

Zgodnie z uchwałą komitetu ekonomicznego wszystkie ministerstwa obowiązane będą przedstawiać ministrowi przemysłu i handlu rocznie ogólny program *zamierzonych zakupów wyrobów przemysłowych*, przyczem przy układaniu tego programu mają baczyć, aby terminy wykonywania przypadały, o ile możności, na okres sezonów martwych, pozbawionych zamówień prywatnych. Ministerstwa obowiązane będą również przedstawiać ministrowi przemysłu i handlu projektowane programy zamówień między firmami, o ile zamówienia te są przeprowadzone centralnie. — Zgłoszeniu podlegają wszystkie zamówienia na wyroby przemysłowe, przekraczające każdorazowo sumę *50 tys.* zł. Przy rozdziale ich między firmy stosowana będzie, o ile możności, zasada równomiernego podziału ich między poszczególne okręgi przemysłowe.

Nadesłane p. ministrowi przemysłu i handlu wnioski w powyższej sprawie będą następnie przekazywane wspomnianej komisji, która przedstawiać będzie swoje opinje bądź p. ministrowi (w sprawie rocznego programu zamówień na wyroby przemysłowe), bądź bezpośrednio zainteresowanym ministerstwom (w zakresie podziału zamówień pomiędzy poszczególne okręgi przemysłowe i przedsiębiorstwa).

W ten sposób pod kierownictwem ministra przemysłu i handlu *skorordynowana zostanie akcja zamówieniowa poszczególnych resortów ministerjalnych.* Pozwoli to na bardziej racjonalne wykorzystanie zamówień publicznych, stanowiących pow. instrument polityki przemysłowej w kierunku podtrzymania produkcji krajowej w dzisiejszej jej ciężkiej sytuacji, jak również w kierunku walki z bezrobociem. Należy zauważyć, że podobne komisje funkcjonowały już w latach ubiegłych na mocy odpowiednich uchwał komitetu ekonomicznego. Obecna komisja różnić się będzie od poprzednich tem, że będzie *organem stałym i* posiadającym możność wypowiadania swoich opinij w szerszym zakresie, na podstawie pełnego materjału, który będzie jej dostarczony przez wszystkie urzędy i przedsiębiorstwa państwowe i samorządowe.

Polscy pionierzy w Ameryce Południowej

Od siedmiu dni przedzieraliśmy się wąską ścieżką wśród dżungli zarastającej gęsto zbocza Andów. Zbliżaliśmy się do maleńkiej osady Carizala leżącej o 3.000 m. nad poziomem morza. U samego progu płaskich, wysokogórskich dolin, przypominających z wyglądu i klimatu tundrę. Było nas trzech białych, oprócz orszaku indyjskich górali — poganiaczy mułów i całej karawany tych cierpliwych zwierząt, niosących nasze bagaże. Jechałem daleko na przedzie, owinięty w płaszcz gumowy, bo gęste mgły górske owijały wilgotnym woalem cały nasz świat. Byliśmy pomęczeni i wyczerpani, niewyspani, zmoknięci mimo okryć, głodni i ziębnięci. Miarowy ruch mego wierzchowca wspinającego się po stromej ścieżynie, zacienionej otaczającym lasem, wywoływał nieznośny ból w krzyżu i w karku. Usiłowałem usadowić się możliwie wygodnie w siodle i tak otulić, aby uchronić się od mgły dotkliwie chłodnej, jak wilgotne prześcieradło. Nagle muł potknął się i osiadł na zasadzie, potem odrazu skoczył przedniemi nogami. Odrazu potem znów siadł na zadzie i skok przedniemi nogami. Znowu to samo. Szarpnąłem cugle, zerwałem z głowy kaptur. Znajdowałem się na zboczu jakiegoś osypiska. Ścieżka się skończyła.

W Andach zdarza się dość często, że podmyte zbocze spada lawiną ziemi i drobnych kamieni, psując wąskie ścieżki, po których odbywa się komunikacja. W pierwszej chwili — pomyślałem, że muł mój wszedł na takie osypisko. Ale rzuciwszy okiem w górę, dojrzałem rząd indyjskich kopaczy. Znaczyło to, że byliśmy już bardzo blisko Carizali, skąd sypano drogę.

Kopyta muła, szukającego oparcia, posuwały masę ziemi, która spadając pociągała za sobą głazy, tworząc niebezpieczną lawinę. Moi towarzysze wraz z całą karawaną znajdowali się nisko podemną na serpentynie ścieżki, biegnącej zyzgakami. Zawołałem głośno: „Uwaga, lecą kamienie!"

Jeszcze echo nie rozniosło mego głosu, kiedy od barwnej gromadki indyjskich kopaczy oderwała się postać, ubrana po europejsku.

Postać ta pędem biegła ku mnie:

— „To pon Polak?" — „A Polak!" — ale czemuż nie ustawiliście jakiegoś znaku ostrzegawczego na granicy robót? U licha, kamienie mogą nam strącić parę mułów!"

— „A bo jo ta o tuejszych nie stoje! — nie wiedziałem, że to nasi!"

Mimo tak oryginalne spotkanie rozmowa potoczyła się szybko. Okazało się, że p. Józef Kłos, aż tutaj do serca Ameryki Południowej zawędrował z Górnego Śląska i teraz: „tych ta Indjanów pilnuje" — jak mówił.

W drugiej dolinie wyciął kawał lasu, zasiał spory kawał polany kukurydzą i mandjoką. Ma nadzieję, zarobiwszy nieco grosza — urządzić sobie tutaj gospodarkę.

Na pytanie, jak sobie daje radę, odpowiedział: „Idzie, panie, pomalutku dzie" — w tem jego „pomalutku" — brzmiała niezłomna pewność powodzenia. Zaraz mi też opowiedział, że spodziewa się wkrótce przybycia dwóch swoich przyjaciół, wędrujących ku niemu z dalekiej Argentyny Jak przyjadą, przyjedzie wślad za niemi wielu innych i pójdzie „pomalutku".

Pójdzie nowe życie, rozpocznie się, popłynie, rozwinie się, przybierze specyficzne formy. Dostosuje się do miejscowych warunków, opanuje te, które trzeba będzie zmienić. I za niewielką ilość lat — przybędzie jeszcze jeden punkt na ziemi, gdzie chłop polski umocni swoje panowanie.

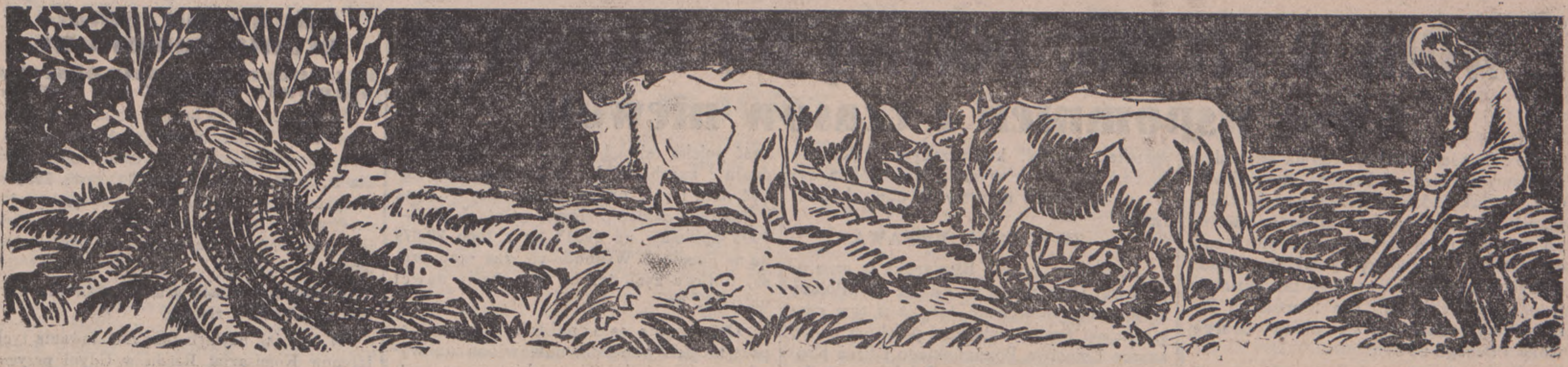
Zniknie dżungla, dzikość, pierwotność nietknięta, a wyrośnie nowy ośrodek — osada pionierska, polskiego chłopa-kolonisty. Tak samo tutaj, jak w tysiącach innych środowisk, Polaków rozproszonych na dalekich obszarach globu.

Pan Józef Kłos — chłop z Górnego Śląska pierwszy rozpocznie podbój pierwotnej przyrody.

Za rok wysokogórska dolina andyjska zmieni swój wygląd. Stanie się podobna do tysiąca innych osad polskich pionierów, zdobywających ziemię.

Za lat kilka z wieżyczki drewnianego kościółka będą bić dzwony na święto Wielkiejnocy — Nocy zwycięskiej wiosny, jak w dalekiej Polsce — jak w starym kraju, o którym tutaj jak i wszędzie indziej nigdy nie zapomną.

A. Z.



Stan obecny w rolnictwie na Pomorzu

Wywiad z prezesem Pomorskiej Izby Rolniczej

W związku z ogólno-światowym kryzysem gospodarczym dotkliwie dotknięte zostało przesileniem rolnictwo polskie, szczególnie zaś rolnictwo pomorskie. Na trudną sytuację rolnictwa pomorskiego złożyły się różnorakie przyczyny, i niejednokrotnie już stosunki te naszego rolnictwa były tematem długich obrad i rozważań oraz tematem wysiłków czynników miarodajnych w kierunku ulżenia temu trudnemu położeniu.

W dniu uroczystego święta Zmartwychwstania, które łączy się ze zmartwychwstaniem w przyrodzie, gdzie życie na nowo zaczyna się odradzać, rozważamy, jak w zarysach przedstawia się **sytucja rolnictwa na Pomorzu** w chwili, kiedy rozpoczyna się **nowy rok nadziei i obaw w społeczeństwie rolniczem.**

Różnorakie, jak już zaznaczyliśmy, złożyły się na obecne przesilenie przyczyny. Ceny za produkty rolnicze spadły w ostatnich latach **o 50 i więcej procent.** Koszta produkcji zaś i inne ciężary zmniejszyły się niewiele, a nawet w niektórych wypadkach się powiększyły. **Rentowność produkcji zmalała, a zbyt produktów jest bardzo utrudniony.** Równocześnie w związku z ogólnem przesileniem napór wierzycieli na rolników wzrósł niepomiernie. W tych warunkach sytuacja rolnictwa przedstawia się oczywiście bardzo nieróżowo.

Lecz z drugiej strony ze wszystkich stron czyni się usilne starania, aby przesilenie złagodzić i aby położyć mu wreszcie kres.

Z prośbą o odpowiedź na szereg pytań dotyczących najaktualniejszych zagadnień i potrzeb rolnictwa na Pomorzu, udaliśmy się **do prezesa Pomorskiej Izby Rolniczej p. Dr. Esden-Tempskiego.**

Zasadnicze zdobycze

— Zdobycze lat ostatnich w dziedzinie rolnictwa, rozpoczął p. dr. Esden-Tempski, **są zasadnicze, lecz nie wystarczające.** Muszą one być rozbudowane, jeżeli nasze warsztaty rolnicze nie mają się załamać. Najważniejszą z tych zdobyczy to ta, iż obecnie wszyscy zrozumieli, że podstawą naszego życia gospodarczego jest życie gospodarcze wsi polskiej.

Pan Prezes wspomniał w toku rozmowy, że kryzysy i dawniej nawiedzały rolnictwo. W szczególnie ciężkiem położeniu znalazło się rolnictwo naszej dzielnicy w 80 i 90-tych latach ubiegłego stulecia, kiedy to ówczesna bieda na wsi pomorskiej stała się matką przysłowiowej wprost **skromności i oszczędności pomorskiej,** stała się matką uczciwości naszych obyczajów i zimnej rzeczowości naszych poglądów. W chwili obecnej, kiedy powtarza się ta bieda, koniecznie wrócić należy do tych ówczesnych zalet, narzuconych rolnikom przez stosunki. Wówczas rolnictwo musi wyjść zwycięsko z walki z kryzysem.

— **Jak się przedstawia wogóle rola rolnictwa naszej dzielnicy w ramach rolnictwa ogólno-polskiego?** — pytamy zkolei p. prezesa Esden-Tempskiego.

Spichlerz Polski

— Rola ta jest bardzo wybitna. Tak jak dawniej Pomorze wraz z Poznańskiem dla Prus było śpichlerzem, tak pozostało ono również **śpichlerzem dla Polski.** Polski eksport ziemiopłodów i ich przetworów, jedna z głównych podstaw naszego bilansu handlowego, opiera się w głównej części o produkcję Poznańskiego i Pomorza. Prawie cały **eksport pszenicy, dwie trzecie eksportu żyta, trzy czwarte wywozu jęczmienia, połowa wywozu ziemniaków idą z ziem zachodnich.**

Nic dziwnego więc, ciągnie p. prezes Esden-Tempski dalej, że, wnosząc do skarbca gospodarki państwowej takie wartości, mamy prawo żądać: nie przywilejów gospodarczych dla naszej dzielnicy, ale **równouprawnienia gospodarczego z resztą Polski.**

Ochrona warsztatów rolnych

— Jakie z zagadnień z dziedziny **doraźnej pomocy dla rolnictwa wysuwa się obecnie zdaniem p. prezesa na pierwszy plan?** —

— Bezwzględnie kwestja **ochrony warsztatów rolnych** przed szkodliwą natarczywością wierzycieli. W tym celu p. minister rolnictwa utworzył w końcu roku ubiegłego przy Ministerstwie Rolnictwa komisję opinjodawczą z 12 członków, w tem 2 przedstawicieli z **ziem zachodnich, p. Leona Plucińskeigo i mnie.** Komisja ta zajmuje się, między innemi zagadnieniami, i tym problemem. Na wniosek tej komisji powołano obecnie do życia **Centralną Komisję Finansowo-Rolną** przy Ministerstwie Rolnictwa i **wojewódzkie komisje finansowo-rolne przy Wojewodach.** Do Komisji Centralnej w Warszawie powołany zostałem również i ja. Według regulaminu komisji, uchwalonego przez Radę Ministrów zadaniem jej jest:

a) **współpraca z władzami państwowemi** w zakresie przygotowywania wydawania i wykonywania norm prawnych, zmierzających do **poprawy położenia finansowego rolnictwa,**

b) **przygotowanie generalnych porozumień z instytucjami wierzycielskiemi** w sprawie **warunków spłaty długów rolniczych.**

Zadaniem komitetów wojewódzkich będzie praktyczne przeprowadzenie **akcji oddłużenia tych warsztatów rolniczych,** które do komitetu zwrócą się o przeprowadzenie sanacji swych stosunków finansowych. Z komitetów wojewódzkich pierwszy został już utworzony i zaczął działać przy województwie poznańskiem.

Należy tutaj podkreślić, iż przy rozważaniu pomocy finansowej dla rolnictwa bynajmniej nie chodzi o **jakiekolwiek umorzenia długów rolniczych, ani o jakiekolwiek moratorjum.** Nie podnosi się tutaj żadnego zamachu na uczciwość kredytową. Chodzi jedynie **o ochronę warsztatów pracy zdrowych i uczciwych przed niepotrzebną upadłością** i o ochronę produkcji w tym ciężkim roku kryzysowym. To w części już zostało dokonane, gdyż w ten sposób zapewni się warsztatom rolnym spokojną pracę, zapewni się obsiew i żniwa.

Nie wątpię, że po utworzeniu tych komisyj, których akcja zakrojona jest bardzo szeroko, przy dobrej woli dłużników i wierzycieli **nastąpi decydujący krok naprzód w kierunku uspokojenia warunków produkcji na wsi.**

Na uwagę zasługuje jeszcze zasada, na jakiej pracować będą **komitety wojewódzkie.** Komitety te nie otrzymają żadnych funduszów i muszą pracować samowystarczalnie, tak iż musiano oprzeć ich pracę na pewnych opłatach, które już są ustalone. Opłaty te dzielą się na kilka kategoryj. Każdy interesant, nawiązujący stosunki z komitetem ,będzie musiał uiszczać opłatę wstępną, wynoszącą dla właścicieli gospodarstwa do **5 ha 1.— zł., od 5—20 ha 3.— zł., od 20—50 ha 5.— zł.,** powyżej **50 ha 10.— zł.** W zasadzie komitety nie będą interwenjowały w poszczególnych wypadkach. Pozatem będą wykonywać szereg czynności za opłatą kosztów własnych. Wreszcie opłatę trzeciej kategorji pobierać będą komitety za szereg czynności płatnych, jak np. szacowanie gospodarstw, w wysokości pewnych odsetek od wartości danego objektu.

Osadnictwo na Pomorzu

Z dalszych zagadnień rolnictwa niezwykle aktualnych, wysuwa się na pierwszy plan **sprawa osadnictwa polskiego na Pomorzu.** Pomorska Izba Rolnicza zdołała zrealizować już szereg wysuniętych w tej dziedzinie przeze mnie postulatów. Na plan pierwszy wysunęła się tutaj przedewszystkiem **konieczność przeszacowania osad,** utworzonych w czasach najwyższej, a tak krótkiej konjunktury lat 1926—1930.

Eksport produktów rolnych przez Gdynię

Co się zaś tyczy trudności zbytu produktów rolniczych, która, jak wiadomo jest jedną z wielu przyczyn kryzysu, Pomorska Izba Rolnicza na organizację tego zbytu położyła bardzo silny nacisk. Z wspólnej inicjatywy Izb gospodarczych ziem zachodnich powstała międzyizbowa komisja dla obrotu produktami rolniczemi. Z jej inicjatywy buduje się **hale targowe w Poznaniu i w Gdyni.** Ona dała inicjatywę do organizacji handlu jęczmieniem browarnianym. Ona powołała do życia Ligę Mleka która ma na celu propagowanie spożycia mleka w miastach.

Ogromną wagę ma na Pomorzu **produkcja ziemniaków.** Wobec obniżenia kontyngentu w gorzelniach i małego przetwórstwa przemysłowego ziemniaków na Pomorzu, a równocześnie wobec istniejącej na Pomorzu produkcji ziemniaków wysokowartościowych, Izba zorganizowała **Związek Producentów ziemniaka sadzeniaka i Związek Eksporterów Ziemniaków.** Działalność tego związku jest wybitna. Już jesienią związek wywiózł z Polski przeszło 40% **ogólnego eksportu czyli około 800.000 ctr. z czego przez Gdynię 12.000 ton.** W dziedzinie zbytu bydła, trzody i drobiu zorganizowała Izba również szereg organizacyj, niestety, w tej dziedzinie, bez dość pozytywnego wyniku. Jedynie tworzące się obecnie koła producentów trzody bękonowej pracują z wynikami dodatniemi, uzyskując o 10—15% wyższe ceny za swe produkty, niż inni dostawcy. —

Zadania w dobie obecnej

Reasumując swe wywody, podkreśla p. Prezes Izby, iż rzeczowe przedstawienie stanu faktycznego znalazło **zrozumienie u Rządu i zaczyna wydawać owoce.** Ta metoda rzeczowego zabiegania o pomoc jest jedynie racjonalną, a nie metoda demagogji, którą osięga się tylko zamieszanie pojęć i rozbijanie szeregów rolniczych. Nie demagogja, a tylko **ciężka, wytężona i rozumna praca może rolnictwo wyprowadzić z biedy,** praca, podejmowana przez wypróbowane organizacje i prowadzona w harmonji z władzami naszemi, którym dobro kraju leży tak samo na sercu, jak każdemu z nas.

* * *

W uzupełnieniu powyższego wywiadu, udzielonego nam łaskawie przez p. Prezesa Izby zwracamy uwagę na podaną przed kilku dniami wiadomość o pozytywnym wyniku prac Centralnej Komisji finansowo-rolnej, która definitywnie załatwiła sprawę obniżenia **oprocentowania długoterminowych kredytów rolniczych,** i to nie w drodze dekretu, lecz w drodze porozumienia z poszczególnymi instytucjami wierzycielskiemi. Jak widzimy, poważne wysiłki w kierunku niesienia pomocy rolnictwu dają już pierwsze pozytywne wyniki.

Wszystkim Czytelnikom, Przyjaciołom i Współpracownikom naszego pisma składamy życzenia

Wesołych Świąt

Wydawnictwa:

Dzień Pomorski

Gazeta Gdańska — *Gazeta Morska*
Dzień Grudziądzki — *Dzień Bydgoski*
Dzień Kujawski — *Nadgoplanin*

Współpraca sfer przemysłowych z organizacjami rolniczemi

W związku z rozwojem wywozu z Polski drobiu i produktów drobiarstwa, ujawnia się konieczność ścisłej współpracy zainteresowanych sfer przemysłow. z organizacjami rolniczemi, pracującemi w zakresie hodowli drobiu. Świadomość tej konieczności znalazła na wiosnę roku ub. wyraz w uchwale, powziętej przez zainteresowane sfery o wprowadzeniu opłat w wysokości 10 gr. od skrzyni jaj, wywożonych zagranicę, w celu stworzenia funduszu na potrzeby rozwoju produkcji drobiowej. Następnie zostały ustalone zasady administrowania tym funduszem, oraz powołane do życia specjalne komitety regjonalne dla czuwania nad jego wykorzystaniem.

W skład komitetów regjonalnych wchodzą przedstawiciele izb rolniczych, względnie wojewódzkich organizacyj rolniczych, izb przemysłowo - handlowych oraz ekspertów. Ustalono, że fundusz będzie przeznaczony zasadniczo na tereny, mające największe znaczenie w wywozie jaj z Polski, tj. Małopolskę, woj. lubelskie i woj. poznańskie. Z uzyskanych funduszów, izby przemysłowo handlowe przekazują 75 procent organizacji rolniczej, właściwej dla danego okręgu hodowlanego i 25 procent do dyspozycji specjalne komisji przy Centralnym Komitecie dla spraw hodowli drobiu.

Opierając się na rozmiarach eksportu w latach ubiegłych, można spodziewać się, że z opłat o których mowa w ciągu roku wpłynie około 40. tys. zł.

Z walk o ziemię polską na Pomorzu

Kilka wspomnień z czasów niewoli

Po sukcesach militarnych na Zachodzie i po zwycięstwie nad Francją „wszechwładny" — jak sądził „żelazny kanclerz Bismarck ujął w swoje ręce kierownictwo całej polityki niemieckiej, zabrał się z całą energją do prowincyj polskich. Odpolszczyć je za wszelką cenę — tak brzmiało jego naczelne hasło. Dla Pomorza i Poznańskiego rozpoczął się okres twardej walki i silnego ucisku.

KULTURKAMPF I USTAWA KOLONIZACYJNA.

Pierwszym etapem tej walki był t. zw. „kulturkampf" — walka z katolicyzmem i polskością, trwająca przez półtora dziesiątka lat. Rychło jednakże Bismarck zauważył, iż popełnił tutaj błąd taktyczny, gdyż, walcząc z religją, utworzył sobie wrogów w obozie katolików Niemców. Zlikwidował więc walkę z kościołem, a wszystkie siły skupił w walce przeciwko Polakom, aby statecznie ich wydziedziczyć i wynarodowić, aby utracili ostatecznie wszelkie znaczenie w polityce zewn. czy wewnętrznej Państwa. Odtąd cały wysiłek rządu pruskiego skupił się w jednym punkcie na jeden cel: **pozbawić Polaków ziemi.** W tym celu uchwalono w r. 1886 ustawę o kolonizacji.

OBRONA I SAMOPOMOC POMORSKA.

Polacy, osiadli na roli, bronili się, a obrona polska nie była bezskuteczną. chociaż ziemi stale ubywało. W r. 1886 w ręku Niemców znajdowało się 719.748 ha, gdy Polacy mieli już tylko 257.557 ha. W r. 1874, gdy lepsze jeszcze były konjunktury rolnicze, ziemiaństwo i kupiectwo polskie zdobyło się na **poważny wysiłek.** Urządzono w Toruniu pierwszą **polską wystawę rolniczo-przemysłową.** Z roku na rok jednakże położenie rolnictwa się pogarszało. Mimo to pracowano usilnie w kierunku zwalczania tych wszelkich trudności. Sejmiki gospodarskie, odbywające się corocznie, wciągały w zakres swych rozważań także ogólniejsze kwestje ekonomiczne i stały na wysokim poziomie. Włościańskie towarzystwa rolnicze jeszcze w pierwszej połowie lat 70-ych dobrze się trzymały a organ ich „Gospodarz" toruński, redagowany przez **Edwarda Donimirskiego,** był także organem kółek rolniczych Poznańskiego i księstwa Cieszyńskiego. Lecz równocześnie wzrastała ogólna depresja ekonomiczna, wskutek czego w niektórych okolicach praca w towarzystwach rolniczych traciła na intensywności. **Bank kredytowy** toruński był wprawdzie czynny bez przerwy, ale depresja ogólna i na jego interesach ujemnie się odbiła. W owym czasie doskonałym znawcą i najwymowniejszym obrońcą pomorskich spraw gospodarczych w sejmie pruskim był Ignacy Łyskowski. Obok niego bronili praw ludności polskiej we wszystkich dziedzinach życia publicznego także Thokarski, ks. Neubauer, Leon Czarliński, Ludwik Śląski. Praca była bardzo trudna, a skutki bardzo nikłe, lecz wszyscy spełniali swój obowiązek.

BANKI ROLNICZE I SPÓŁKI KREDYTOWE.

Kiedy w r. 1886 uchwalono ustawę o kolonizacji, sądzono, że będzie ona ostatecznym ciosem wymierzonym przeciwko Polakom. Do r. 1915 komisja kolonizacyjna w Prusiech Królewskich nabyła na cele osad może przeszło pół miljona morgów. Utworzyła 5.000 osad i sprowadziła tyleż mniej więcej rodzin wyłącznie z poza granic Prus Królewskich. Z rąk polskich nabyto przeszło **czwartą część obszarów.** Trzeba zaznaczyć jednakże, że nie wszyscy Polacy sprzedali dobra swoje lekkomyślnie lub bez potrzeby.

Po stronie Polaków do walk przygotowano się zawczasu. Już w r. 1884 **Mieczysław Łyskowski,** widząc grożące niebezpieczeństwo, przekonał grono osób o konieczności założenia **banku rolniczego.** Na czele akcji obronnej stanął **Teodor Kalkstein z Jabłówka.** Założono dwie **spółki agrarno-kredytowe** i przystąpiono do parcelacji ziemi, która się powiodła, mimo, że sama metoda okazała się mniej praktyczną. W r. 1888 Kalkstein, piastujący kierownictwo Banku Ziemskiego w Poznaniu, założył **Spółkę Ziemską w Toruniu.** Obie instytucje rozdrabniały własność ziemską parcelowały, lecz nie mogły oczywiście sprostać komisji kolonizacyjnej. Pomimo to rezultat pracy wyrażał się ogółem cyfrą około **60.000 morgów w obu dzielnicach.**

ZWYCIĘSKA ODPRAWA.

Później po dymisji Bismarcka w erze ugodowej Capriviego przez lat 15 Polacy mogli nieco odetchnąć, tak, iż w tym czasie dzięki pracy instytucyj polskich na obszarze Księstwa Poznańskiego i Prus Królewskich osiedlono **2767 Polaków a tylko 1932 Niemców.**

Polskie spółki parcelacyjne pracowały skutecznie aż do r. 1904 kiedy wyszła nowa ust. zabraniająca tworzenia nowych osad. Pomimo coraz surowszych represji ze strony rządu pruskiego i pomimo ustawy wywłaszczeniowej z r. 1908 stan posiadania polskiego nie szczuplał, **lecz stale się wzmagał.** Punkt ciężkości kwestji agrarnej przesunął się z wielkiej **ku drobniejszej własności,** na którą rósł popyt Ludność polska odepchnięta od urzędu oszczędzała i zarabiała, by dorobiwszy się, nabyć dom i rolę na własność. Czysty zysk Polaków w walce o ziemię w latach 1896—1905 obliczają na **60513 ha z tego 29.079 ha** w Prusiech Wschodnich, zaś rząd pruski oblicza zysk ten w tym czasie nawet na 62642 ha.

Ostatecznie cała polityka pruska w prowincjach polskich, nastawiona na wywłaszczenie ludności polskiej ze wszystkich dziedzin życia publicznego i zarobkowego, szafująca hojnie licznemi funduszami, pragnąca wydrzeć ziemię z rąk polskich, **nie potrafiła przezwyciężyć oporu ludności polskiej,** o której przedsiębiorczości świadczyła wyraźnie świadoma akcja organizacyjna.

Pomimo wszelkich przeszkód i utrudnień Polacy przetrwali zwycięsko okres niewoli, zdobywając w twardej walce z uciskiem pruskim hart i odporność.

Gdynia otrzymała grunta państwowe

Przeznaczone miastu obszary stanowią wartość ok. 3 milj.

W dniu 26 lutego br. została zawarta przez Komisarza Rządu umowa ze Skarbem Państwa na podstawie której w myśl rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 30 marca 1931 r. otrzymała gmina m. Gdyni na wyłączną własność grunty państwowe (część obszarów Nadleśnictwa Państw. Chylonja) o powierzchni 59 ha., 79 a., 27 m³.

Przekazane miastu grunty stanowią wartość ca 3.000.000. złotych.

W celu jak najszybszego zabudowania tych terenów Komisarjat Rządu w Gdyni przygotowuje w energicznem tempie prace parcelacyjne.

Nieoficjalnie dowiadujemy się ze źródeł miarodajnych, że w najkrótszym czasie odstąpiona zostanie gminie m. Gdyni część gruntów państwowych majątków Redłowa i Witomina, których cały obszar wynosi ca 386 ha.

Powyższe jest częściową realizacją programu nadania miastu Gdyni gruntów państw. w myśl wniosków Komisarza Rządu.

Pomoc dla rolnictwa

Zdrowie rolnictwa jest podstawą zdrowia gospodarstwa rolnego

Centralna komisja finansowo-rolna rozpoczęła już swoje urzędowanie. Jednem z pierwszych jej zarządzeń było obniżenie oprocentowania kredytów rolniczych. W komisji tej koncentruje się praca zarówno czynników masowych, jak i sfer zainteresowanych, a więc zarówno wierzycieli, jak i dłużników.

Jedno jest pewne, że troski rolnicze znalazły rzetelnego reprezentanta i że nikt nie będzie w stanie zapomnieć o tem, że Centralna Komisja finansowo-rolna powstała celem ratowania **rolnictwa, że fakt** jego istnienia jest jaskrawym dowodem konieczności najszerszej pomocy. bez której sami rolnicy nie zdołają kryzysu przetrzymać. Ta kwestja stała się jasna dla wszystkich czynników politycznych i gospodarczych. Warsztaty, które pracują z deficytem od paru lat, nie posiadają zasobów kapitałowych, aby pokrywać niedobory i nie mogą być traktowane jako normalne przedsiębiorstwa dochodowe. Zbyt wiele **interesów narodowych i państwowych** wiąże się z zagadnieniem przetrwania kryzysu rolnego, aby można traktować warsztaty rolne narówni z jakąkolwiek inną gałęzią produkcji. Dlatego też grupa rolników w Centralnej Komisji ma silną pod względem moralnym pozycję. Nie rozchodzi się bowiem o obronę złych płatników i złośliwych dłużników, ale obronę **całej gospodarki rolnej.**

MAXIMUM WYSIŁKU.

Reprezentanci wierzycieli odegrają właściwą rolę w komisji, jeżeli zdecydowanie zajmą jedynie właściwy punkt widzenia, a mianowicie, że doraźnej likwidacji wierzytelności rolniczych należy zaniechać, gdyż nie jest ona możliwa. a doprowadza do coraz **głębszego rozstroju warsztatów rolnych.** Z faktem, że kredyty rolnicze są w znacznym stopniu zamrożone, należy się zgodzić i dążyć przez usunięcie od gospodarstw rolnych nadmiaru bieżących trudności do przywrócenia tym kredytom pewności. Płynności i pewności osiągnąć się nie da, rozum dyktuje jedyną drogę — **iść w kierunku zabezpieczenia.**

Przedstawiciele innych gałęzi produkcji, cierpiących z powodu upadku siły nabywczej wsi, znaleźli wdzięczne pole do uzgodnienia swych interesów z interesami rolnictwa. Cała rzecz polega jedynie na tem, czy zwyciężać będą względy zasadnicze, czy interesy na dziś.

Przed bezpłodnością wysiłków może ochronić tylko wyraźne, zdecydowane przeświadczenie, że w obecnym momencie rolnictwo wymaga **maximum wysiłku,** że jest to odcinek frontu najbardziej zaatakowany.

Centralna Komisja powstała celem ratowania warsztatów rolnych, to jest jej celem, a wszystko inne — nawet koordynacja interesów wierzycieli, czy innych grup w stosunku do rolnictwa powinno być traktowane jako środek.

Warto podkreślić, że przewidziana metoda wspólnych narad, a więc i pewnej kooperacji interesów, jest formą, jakiej nie przestrzegają inne państwa, które przeprowadzają w tej chwili program ratowniczy dla rodzimego rolnictwa. Rumunja, Bułgarja, Niemcy stosują wprost drakońskie zarządzenia, obciążające bezpośrednio wszelkie gałęzie pracy na rzecz rolników. Niema tam współdziałania — jest przymus.

TO, CO NAJWAŻNIEJSZE. CENTRALNA KOMISJA MA DALEKOIDĄCE UPRAWNIENIA.

Komisja będzie w możności wykazywania, jakie są niezbędne, nieuniknione konieczności, ażeby nie załamała się gałąź rolnicza, na której w ogromnej mierze gospodarstwo nasze się opiera. Wyjaśnienie tych konieczności, obrachowanie strat i zysków, jakie nastąpią przy ich zastosowaniu, względnie zaniechaniu, będzie jednem z najważniejszych zadań Komisji. I w tym względzie musi być wzięte tempo z miejsca. Okres przednówka, okres wydatków wiosennych wymaga, aby rolnik **miał spokój i możność pracy.**

Stwierdzamy bezwzględne konieczności, pragniemy sharmonizowania opinji publicznej pod hasłem: zdrowie rolnictwa jest podstawą zdrowia polskiego gospodarstwa.

Bankowość w Polsce

od 1870 r. do pierwszej stabilizacji

Prasę drukarską opuściła oddawna oczekiwana wyczerpująca monografja „Bankowość w Polsce", opracowana przez dr. Henryka Nowaka, zast. kierownika Biura Ekonomicznego Banku Polskiego i asystenta przy katedrze bankowości w Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie. Książkę tę, będącą wydawnictwem z cyklu „Prac Biura Ekonomicznego Banku Polskiego", zaopatrzył przedmową prezes Banku Polskiego, dr. Władysław Wróblewski.

Omawiana publikacja jest niewątpliwie najbardziej wyczerpującą monografją o bankowości polskiej z pośród dotychczas wydanych. — Autor przedstawia w sposób bardzo przejrzysty na 347 stronach tekstu i licznych tablicach i wykresach statystycznych rozwój bankowości polskiej od roku 1870 do czasu pierwszej stabilizacji złotego. Przy pomocy zręcznie zastosowanej metody statystycznej uwydatniona została ścisła współzależność rozwoju i wzajemne oddziaływanie na siebie życia gospodarczego i instytucyj bankowych, przyczem główny nacisk położony został na wyniki działalności prywatnych banków akcyjnych.

Obfity materjał statystyczny i bibljograficzny, wykorzystany w książce, czynią z niej jedno z najbardziej źródłowych wydawnictw dotyczących rozwoju bankowości na ziemiach polskich, które wypełnia **dotychczasową lukę odczuwaną przez sfery zawodowe i młodzież akademicką.** Dzięki temu wydawnictwu w opracowaniach naukowych z dziedziny bankowej będzie można w szerokiej mierze operować porównaniami z okresem przedwojennym i inflacyjnym, co do których istniał dotychczas dotkliwy brak metodycznych wyliczeń i dokładnych materjałów. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby w jaknajszybszym czasie ukazał się drugi tom dr. H. Nowaka, poświęcony rozwojowi banków polskich od momentu stabilizacji waluty polskiej do czasów najnowszych.

Czy wiecie że...

— Jak wynika ze statystyki i badań lekarskich zakładu dla umysłowo chorych w Pradze czeskiej, 15 do 20 proc. pacjentów zawdzięcza swoją chorobę nadmiernemu spożyciu alkoholu.

— 10 kwietnia rb. odbędzie się w dobrach ks. Mensdorf pod Londynem zjazd wszystkich arcyksiążąt, członków rodziny Habsburgów, który ma na celu nowy podział majątku podynastycznego.

Doraźny program pomocy dla handlu

Prace są już w toku

Już od dłuższego czasu było wiadome, **że Rada Naczelna Kupiectwa Polskiego** postanowiła przedstawić Rządowi **plan pomocy doraźnej.** Na podstawie raportu sytuacyjnego przedłożonego Rządowi i przedstawiającego **kompletne** załamanie się **aparatu handlowego,** p. Minister Przemysłu i Handlu **wyraził** zgodę na przedyskutowanie **wypracowanego przez** Radę Naczelną programu w ramach wielkiej konferencji z udziałem resortów poszczególnych zainteresowanych Ministerstw.

Konferencję tę poprzedziło posiedzenie delegatów kupiectwa w Radzie Naczelnej pod przewodnictwem wiceprezesów Rady Marchlewskiego i Bruna oraz warszawskiej Izby Przemysłowo-Handlowej.

Sama narada miała miejsce w Ministerstwie przemysłu i handlu pod przewodnictwem p. Ministra Zarzyckiego z udziałem wiceministrów Doleżala i Leśniewskiego oraz dyrektorów departamentu Dreckiego, Michalskiego, Sokołowskiego i Pechego w obecności około 80 delegatów Rady Naczelnej, Związku Izb Przemysłowo-Handlowych i Centrali Związku Kupców. Otwierając konferencję, p. min. Zarzycki podkreślił po raz pierwszy bardzo mocno, że mimo wszystko znaczenie handlu dla gospodarstwa narodowego poczyna coraz bardziej się uwydatniać; że jego zdaniem miarą **prężności kulturalnej każdego narodu jest jego handel i jego kupiectwo.** Dlatego też Rząd pójdzie na naprawę tych bolączek, które gnębią kupiectwo, o ile postulaty te nie będą obarczały Skarbu Państwa. O ile jednak Minister zdołał się zorjentować, to z zadowoleniem stwierdza, że kupiectwo wysuwa niemal wyłącznie środki zmierzające do **poprawy handlu przez uznanie handlu jako równorzędnego czynnika gospodarczego.**

Następnie przemawiał jako pierwszy Prezes Rady Naczelnej Herse, podkreślając powagę sytuacji jaką przeżywa handel.

Miarą psychicznego załamania się handlu w ostatnich czasach są liczne samobójstwa kupców. Wygłoszono dalej szereg referatów obrazujących postulaty kupiectwa w zakresie **doraźnego programu.** Przemawiał: dyrektor Warszawskiej Izby Przemysłowo-Handlowej Wartalski na temat koncentracji spraw handlu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, dyrektor Jakubowski, który bardzo szczegółowo zreferował położenie handlu i jego znaczenie dla Polski. M. in. na podstawie danych stwierdził referent wszystkie świadczenia handlu, z których wynikało, że handel mimo iż zatrudnia zaledwie 6% ludności opłaca jednak **30% wszystkich wpływów państwowych w zakresie podatków.** Ta jedna cyfra mówi sama za siebie.

W dalszym ciągu nastąpiło 10 referatów specjalnych, które wygłosił: prezes T. Marchlewski z Pomorza „o Monopolach Państwowych", poseł Wiślicki „o koncesjach i przywilejach", poseł Brun „o zagadnieniu zaległości skarbowych i likwidacji tychże zaległości", dyr. Sikorski z Poznania „o ubezpieczeniach społecznych i czasie pracy", dyr. Wencel „o akcji samopomocy ze strony zrzeszeń kupieckich", wysuwając projekt utworzenia we wszystkich ośrodkach komitetów kupieckich **samopomocy opiekujących się placówkami popadłemi w trudności** i przedstawiających projekty sanacji przedsiębiorstwa tak władzom skarbowym jak wierzycielom.

Konferencja zakończyła się oświadczeniem p. Ministra, że jest z jej przebiegu zadowolony i materjał zebrany uważa za godny natychmiastowego przestudjowania, aby można zacząć po uzgodnieniu z innemi Ministerstwami prace nad program. doraźnym i jego realizacją. W tym celu Minister powoła komisję mieszaną dla gruntownego przygotowania ostatecznych wniosków.

Na drodze do rozwoju

polsko-brytyjskich stosunków handlowych

W warszawskiej izbie przemysłowo-handlowej odbyło się pod przewodnictwem prof. Ośkolskiego i przy udziale b. ministra prezesa Cz. Klarnera, zebranie komisji polityki handlu zagranicznego celem omówienia wyników podróży do Anglji delegacji izby na targi brytyjskie, w osobach pp. Komorowskiego, Dłużańskiego i Wartalskiego. Po rozważeniu ogólnego **charakteru i kierunku, jaki został nadany naszej wymianie towarowej przez zarządzenia** handlowo-polityczne bliższych i dalszych sąsiadów Polski, komisja przyszła do wniosku, iż jest rzeczą konieczną zwrócenie szczególniejszej uwagi **na potrzebę przestawienia importu do Polski na takie kraje, które nie hamują naszego wywozu.** W szczególności komisja zainteresowała się możliwością zastąpienia importem **z Anglji** przywozu towarów z krajów nietraktatowych, kładąc specjalny nacisk na import artykułów angielskiego przemysłu maszynowego i metalowego, niezależnie od znacznych możliwości importu surowców oraz towarów kolonjalnych, pochodzących z dominiów imperjum brytyjskiego, a sprowadzanych do Polski za pośrednictwem portów obcych.

Komisja zaaprobowała proponowane przez poszczególnych jej członków metody nawiązania konkretnych stosunków handlowych z Anglją, przyczem polski związek przemysłowców metalowych okazał pełną gotowość **realizacji planu działania w ramach swej specjalności.** Wreszcie komisja uchwaliła podjęcie **prac, mających na celu powołanie do życia izby polsko-angielskiej, w Warszawie,** oraz zorganizowanie w Londynie izby anglo-polskiej i powierzenie tym instytucjom specjalnej opieki nad rozwijającemi się stosunkami gospodarczemi pomiędzy obydwoma państwami.

Poradnia dla miast

w sprawach techniczno-ekonomicznych

Na posiedzeniu Zarządu Związku Miast Polskich, działającego w myśl nowego statutu jako tymczasowa rada naczelna, powołano do życia Komisję techniczno-ekonomiczną.

Do zakresu działania tej komisji należy: 1) prowadzenie prac nad zagadnieniem zasad i form organizacji i sposobu prowadzenia w miastach przedsiębiorstw użyteczności publicznej, tudzież wszelkich wogóle przedsiębiorstw miejskich; 2) ocena ofert, składanych Związkowi Miast Polskich, dotyczących urządzeń i przedsiębiorstw miejskich; 3) udzielanie poszczególnym miastom: a) opinji o sporządzonych na ich zlecenia przez inżynierów i biura techniczne projektach i kosztorysach, b) opinji o otrzymanych przez miasto ofertach i projektach umów, dotyczących finansowania, budowy, — przebudowy, wydzierżawiania od miasta urządzeń i przedsiębiorstw; c) opinji o budżetach przedsiębiorstw miejskich; d) porad we wszelkich innych sprawach techniczno-ekonomicznych, związanych z gospodarką miejską; 4) koordynowanie zamierzeń miast przy zakładaniu przez nie urządzeń i przedsiębiorstw; 5) sporządzanie dla użytku miast list inżynierów i biur technicznych, którym miasta mogłyby powierzać opracowywanie projektów i kosztorysów, tudzież dokonywanie ekspertyz.

Przewodniczącym komisji został wybrany inż. Zygmunt Słomiński — prezydent miasta st. Warszawy. W skład komisji wchodzi ponadto dyrektor Związku Miast Polskich, — względnie wyznaczony przez niego zastępca.

Na posiedzenia Komisji zapraszani będą przedstawiciele ministerstw spraw wewnętrznych i robót publicznych.

Związek miast osobą prawną

Minister spraw wewnętrznych zatwierdził w dniu 14 marca r. b. nowy statut Związku Miast Polskich, uchwalony na zjeździe w dniu 22 lutego 1931 r. w Krakowie. W myśl nowego statutu Związek Miast Polskich otrzymuje osobowość prawną. Naczelnym organem jego są zebrania ogólne (zjazdy miast), zwoływane co trzy lata (dotychczas co roku), na których m. in. dokonywa się wyborów rady naczelnej w składzie do 90 osób. Część członków rady wybierana jest w tworzonych na zjazdach wojewódzkich kołach wyborczych, część zaś wybiera zebranie ogólne. Zatwierdzenie nowego statutu Związku Miast Polskich czyni zadość dawno odczuwanej potrzebie i przyczyni się niewątpliwie do większego jeszcze zespolenia miast ze swym związkiem.

Importu zboża nie będzie. Akcja państwowych zakładów zbożowych

Wobec nadchodzącego okresu wiosennego i przedżniwnego aktualną się staje sprawa dalszych wytycznych polityki zbożowej, zarówno w zakresie wywozu, jak i zaopatrzenia rynku wewnętrznego. Według przypuszczalnych obliczeń zapasy zboża znajdujące się obecnie w Polsce mogłyby nie wystarczyć na pokrycie całego zapotrzebowania kraju tylko w wypadku szczególnie wzmożonej konsumcji, na co się nie zanosi. Przeciwnie, konsumcja zboża, a przedewszystkiem żyta, w Polsce maleje. Wobec tego w r. b. niedoboru zbożowego nie będzie. Na ostatniem posiedzeniu Rada Administracyjna Państw. Zakładów Przem.-Zbożowych omawiała obecny stan zapasów zboża w Polsce i **dalszą akcję P. Z. P. Z. w zakresie zleconej interwencji.** P. Z. P. Z. posiadają pewne zapasy żyta, których stopniowo pozbywają się na rynkach zagranicznych. Stopniowe realizowanie tych zapasów w żadnym wypadku **nie wyklucza interwencji,** przeciwnie akcja interwencyjna bowiem prowadzona jest przez cały rok gospodarczy i w zależności od rozmiarów potrzebnej akcji interwencyjnej kierowane są zagranicę nadwyżki. W każdym razie jednak P. Z. P. Z. prowadzą swą akcję w ten sposób, aby jeszcze przed samemi żniwami **posiadać pewne ilości żyta na składzie.** Już obecnie do P. Z. P. Z. zwracają się poszczególne powiaty o zasilenie **zbożem ze względu na brak jego na danym terenie.**

Obecna cena żyta, kształtująca się na poziomie około 25 zł., a więc wyżej od ceny eksportowej plus premja, prawdopodobnie ulegnie jeszcze **pewnej zwyżce.** Górna granica ceny, w wysokości cena eksportowa plus cło przywozowe, może być osiągnięta tylko w wypadku przywozu żyta do Polski, coby było niepożądane dla naszego rolnictwa i dla bilansu handlowego.

Jak się dowiadujemy z najbardziej autorytatywnych źródeł, o zakupie zboża zagranicą przez Polskę **nie było zupełnie mowy,** wszystkie dane zaś wskazują, iż nie **będzie potrzebny.** W tem świetle wszelkie pogłoski o rzekomo mającym nastąpić przywozie 100 tysięcy ton zboża należy uznać za **bezpodstawne.**

Ubezpieczenia społeczne we Francji

Przygotowana od kilku lat we Francji, a wydana w połowie r. 1930 ustawa o ubezpieczeniach społecznych, natrafiła na szereg przeszkód i trudności przy wprowadzaniu jej w życie, skutkiem czego nie została ona całkowicie wykonana. W szczególności na wielkie trudności natrafia wprowadzenie ustawy na prowincji i w okręgach rolniczych. Tam, gdzie została ona zastosowana, spowodowała wzrost kosztów produkcji. Ponadto w związku z jej realizacją wzrastają silnie wydatki państwowe na ten cel, co niewątpliwie w wysokiej mierze przyczynia się do pogarszania się stanu finansów państwowych.

Ogólnopolski zjazd przeds. cb. komunikacyjnych

W dn. 9 kwietnia odbędzie się walne zgromadzenie polskiego związku komunikacyjnego, na którym będzie wygłoszony szereg sprawozdań, ilustrujących obecne położenie przedsiębiorstw komunikacyjnych w poszczególnych miastach.

Na jesieni odbędzie się w Warszawie drugi ogólnokrajowy zjazd przedstawicieli przedsiębiorstw komunikacyjnych. Pierwszy, jak wiadomo, odbył się w roku 1930.

Kronika gospodarcza

— *Przed zmianą ceł we Francji.* Komisja rolna francuskiego senatu omawia następujące środki polityki gospodarczej, mające na celu pomoc dla rodzimego rolnictwa: kontyngentowanie przywozu kukurydzy i podwyższenie ceł na żyto, owies i jęczmień do 45 fr. od 100 kg. Kukurydza siewna, pochodząca z Europy środkowej ma być obciążona cłem w wysokości 60,80 fr., inna zaś — 40 fr. od 100 kg.

— *Federal Farm Board* — Kierownik Grain Stabilisation Corporation, Jerzy Milnor wyruszył do Europy w towarzystwie wybitnego przedstawiciela chicagowskiej giełdy zbożowej, Freda Uhlmana. Niewątpliwie wyjazd ten ma na celu uregulowanie podaży zapasów pszenicy, znajdującej się w posiadaniu Federal Farm Board'u na rynku europejskim. — Prawdopodobnie Amerykanie odwiedzą przedewszystkiem Berlin.

Angielskie zapasy pszenicy. Uchwytne zapasy pszenicy w Anglji w dniu 15 marca 1932 wynosiły 2.120.000 kwarterów, tj. o 550.000 kwarterów więcej, aniżeli w tymże czasie przed rokiem.

— *Zapotrzebowania na pszenicę.* „Corn Trade News" oblicza, że zapotrzebowanie krajów importerskich na pszenicę w okresie od 1 marca do 31 lipca 1932 r. wyniesie około *44 miljonów kwarterów.* W stosunku do tego zapotrzebowania ilość zapasów jest jeszcze bardzo duża, gdyż jak szacują statystycy amerykańscy, nadwyżka wywozowa samych Stanów Zjednoczonych przekracza 43 miljony kwarterów.

Działalność Banku Gospodarstwa Krajowego

Pomyślne wyniki w 1931 roku

Z bilansu netto Banku Gospodarstwa Krajowego za rok 1931 wynika, że mimo ciężkiego kryzysu gospodarczego działalność Banku wykazuje w roku ub. dalszy pomyślny rozwój. Kapitały własne instytucji zwiększyły się o *6,2 milj. zł.* do sumy 214,4 milj. zł. Wkłady natychmiast płatne i terminowe wzrosły łącznie o 12,3 miljonów zł do sumy 232,8 milj. zł., zmniejszyły się tylko różne salda kredytowe do 5,9 milj. O znaczną sumę 32,8 milj. spadły zobowiązania wobec innych banków, zmniejszając się w końcu roku ub. do sumy *57,4 milj. zł.* Spadek ten jest następstwem spłacenia przez Bank w roku ub. dużej części kredytów krótkoterminowych, uzyskanych w latach dawniejszych w zagranicznych instytucjach finansowych. W związku z tem wzrosło redyskonto w Banku Polskim prawie o 21 milj. zł do sumy 98.7 milj. zł. Lokaty skarbu państwa utrzymały się na poziomie, zbliżonym do końca roku 1930 i wynosiły według stanu z dnia 31 grudnia 1931 r. 506.7 milj. zł.

Operacje kredytowe Banku wzrosły we wszystkich *trzech działach bilansowych.* — Wskutek tego ogólny stan udzielonych przez Bank kredytów — tak gotówkowych, jak i emisyjnych wzrósł o 126 milj. zł., osiągając w końcu roku ub. poważną sumę 1.876 milj. zł. Długoterminowe kredyty emisyjne wzrosły o 57 milj. zł., w dziale operacyj ze skarbem państwa zwiększyły się o 53 milj. zł. a kredyty gotówkowe w dziale handlowym wzrosły o 16 milj. złotych.

Tak znaczny wzrost operacyj kredytowych mógł nastąpić głównie dzięki upłynnieniu portfelu papierów procentowych własnej emisji. Portfel tych papierów, mimo że emisja brutto Banku wzrosła w roku ubiegłym o 82 milj. złotych zmniejszył się o 30 milj. zł., co stanowi przeszło 40 procent stanu tego portfelu z końca 1930 roku.

Stan zasobów kasowych Banku wynosił w dniu 31 grudnia 1931 roku 53 milj. zł., tzn. o 5 milj. złotych więcej niż w końcu 1930 roku. Dzięki temu stosunek kasowego pokrycia wszystkich zobowiązań Banku na rachunkach wkładów, banków i redyskonta, który w końcu 1930 r. wynosił 11,7%, podniósł się w końcu 1931 roku do 13,4 procent co uważać należy za wysoki stopień pogotowia kasowego.

Zysk Bank za rok 1931 wyniósł prawie 7 milj. złotych co w porównaniu z rokiem poprzednim stanowi zmniejszenie się o 4 milj. złotych. Zmniejszenie to nastąpiło głównie wskutek obniżenia przez Bank o *50 procent dochodów* otrzymywanych dotychczas z administrowania funduszami budowlanemi a następnie wskutek stosowania w szerszej mierze różnego rodzaju ulg przy udzielaniu kredytów mających na celu łagodzenie skutków przesilenia gospodarczego.

Wojsko i rolnictwo

Służba taborowa a rolnictwo

O czem należy wiedzieć

W dzisiejszych czasach ,kiedy ze względu na skrócony czas służby wojskowej na każdym kroku dąży się do tego, by jaknajszersze warstwy społeczeństwa, czy to przed odbyciem służby wojskowej, czy już po jej ukończeniu przygotować w każdej dziedzinie do obrony kraju — należy na jedną sprawę zwrócić uwagę, a mianowicie na **pielęgnację konia**, sposoby dopasowania uprzęży, zaprzęgania i powożenia stosowane u naszych rolników, która to sprawa leży dotychczas odłogiem.

W wojsku ten dział pracy i wyszkolenia przypada **służbie taborowej**, która podczas pokoju ze względu na to, że oddziały tak są rozlokowane, że prawie wszędzie na miejsce do garnizonów kolej dowozi wszystko, a ponadto oddziały same dysponując pewnemi kwotami zakupują materjały z dostawą do swych magazynów, tabory jako zbędne są zredukowane do minimum t. j. tylko do jednostek wyszkoleniowych. Na wypadek wojny sytuacja się zmienia, oddziały oddalają się znacznie od linij kolejowych, muszą zatem ze stacyj daleko położonych zwozić żywność, amunicję i wszelki sprzęt dla oddziałów będących w linji.

Teraz dopiero na tabory spada obowiązek **regularnej dostawy** wszelkiego materjału i sprzętu. Najważniejszem wtedy staje się kwestja, umiejętnego wykorzystania siły pociągowej konia przy równoczesnym jaknajmniejszym jej zużyciu. Koń bowiem, będący tą żywą siłą przewożącą wszelki ładunek, musi być otoczony jak **największą opieką**. Opieka ta polegać musi na: należytej pielęgnacji konia, umiejętnym kuciu, odpowiednim dopasowaniu uprzęży i rzędów, na nieprzeładowaniu wozów, racjonalnem stosowaniu odpoczynków w marszu i t. p. sposobie wykonania marszu, doborze drogi i tempie marszu.

SZTUKA POWOŻENIA.

Jak widać, tych wskazań jest wiele i trzeba, by każde w takiej dawce zastosować, aby żadnej nie przekroczyć. Twierdzenie, że „aby dowodzić kolumną to nie trzeba wyszkolenia a wystarczy umieć powozić i znać się trochę na koniach'', nie wytrzymuje krytyki, bo powożenie pojedyńczym pojazdem kierowanym według własnego uznania i przy dowolnym tempie, gdy jeszcze ktoś inny zaprzęgnął konie to nie jest żadna sztuka, ale dać sobie rady w trudnych warunkach terenowych przy braku odpowiednich pomieszczeń na zakwaterowanie ludzi i koni, przy nieregularnym wyżywieniu, gdy się jest pomimo to ściśle związany terminem dowozu, bo tam w okopach na to czekają, to kolumną rozciągniętą na przestrzeni prawie jednego kilometra nie każdy dowodzić potrafi.

Nieraz słyszy się zdanie, poco uczyć kogoś powożenia, skoro, przecież każdy gospodarz umie powozić. Na to twierdzenie wypada odpowiedzieć, że każdy gospodarz jedzie swoim koniem i wozem, ale jedzie sam nie krępując swemi ruchami nikogo. To samo możnaby powiedzieć o żołnierzu, który jakkolwiek od drugiego roku życia sam chodzi, a jednak gdy przyjdzie do wojska to go uczą chodzić. A dlaczego? — Dlatego, że gdy chodzi sam, to sobie może chodzić, jak mu podoba się, ale, żeby mógł chodzić w szeregu, w masie i swym chodem nieregularnym nie męczył i nie denerwował innych za nim idących. to się musi **nauczyć chodzić**.

To samo dotyczy powożenia. Żołnierz musi się nauczyć powozić, by potem w szeregu kolumny złem powożeniem nie powodował, że przez niego będzie kolumna stale rozrywana, konie będą się niepotrzebnie denerwowały, pociły, inni woźnice za nim będą musieli raz tempo zwiększać, to znowu w innym wypadku zmniejszać.

ZAPRZĘGANIE I DOPASOWANIE UPRZĘŻY.

Sprawie „taborowej'' i jak ona przedstawia się wśród rolników, trzeba poświęcić kilka uwag. Sposoby zaprzęgania i dopasowania uprzęży jakie się widzi przy zaprzęgach gospodarskich. wiele pozostawiają do życzenia. Nieraz takie dzieją się wypadki, że należałoby z miejsca danego gospodarza, jeżeli nie aresztować — to karać wysoką grzywną. Skoro bowiem policjant, czy Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami ma prawo wystąpić, gdy ktoś pod wpływem chwilowego podniecenia znęca się nad zwierzęciem, to dlaczego nikt nie występuje wtedy, gdy gospodarz z całym spokojem, nie podenerwowany niczem wbija koniowi w bok krzywy zardzewiały o ostrych końcach kawałek drutu, służący rzekomo do związania postronka z uprzężą, lub gdy koń mając pół szleji ponad a pół poniżej stawu barkowego musi ciągnąć załadowany wóz i t. p.

JAK ZARADZIĆ?

Należałoby te bolączki tak załatwić, by we wszystkich szkołach rolniczych do programu nauki włączyć **praktyczne sposoby zaprzęgania, dopasowania uprzęży, powożenia i pielęgnacji konia**, czego dotychczas żadna szkoła rolnicza w swym programie nie posiada. Wtedy to instruktor rolniczy będzie widział nietylko jak ułożyć płodozmian, jak zbudować gniazda zatrzaskowe, czy jakiego użyć w danym wypadku nawozu sztucznego, ale także wskaże na miejscu praktycznie gospodarzowi, jak należy konia zaprzęgać. Nie zobaczymy wtedy konia z krwawiącą raną na piersiach. przysłoniętą uprzężą, konia duszącego się wskutek braku dopływu powietrza, wydajność konia niepomiernie wzrośnie i zmieni się wygląd zewnętrzny całego zaprzęgu.

Niemcy, które chociaż podczas wojny światowej straciły zaledwie ponad 36% swego stanu koni zmobilizowanych, (Francja straciła 76%, a Anglja 41%), doceniając znaczenie pielęgnacji konia, należytego dopasowania uprzęży i umiejętnego wykorzystania konia w swych po wojennych przepisach na pierwszym miejscu **powiadają**, że „nauczeni smutnem **doświadczeniem**, ż rolnik nie umie należycie pielęgnować **konia** i powozić'' kładą obecnie wielki nacisk na sprawy, które jakby się zdawało są ogólnie dobrze znane i stosowane, a które jednak jak doświadczenie wykazuje, że są **źle zrozumiane** i nienależycie doceniane, ale wprost przeciwnie i zupełnie **fałszywie w praktyce przeprowadzane.**

NA CO GINĄ KONIE?

Z doświadczeń wojny światowej **wynika, że** główną przyczyną masowego ubytku koni, który podczas wojny wyniósł przeciętnie **25% na rok**, było **wycieńczenie i świerzb**, które to choroby mają swe źródło tylko w nieumiejętnem obchodzeniu się z koniem, niewłaściwej pielęgnacji i przeciążeniu pracą konia, która w wielu wypadkach wynika nie z potrzeb frontowych, lecz z niewłaściwego i nieracjonalnego użycia koni, z braku odpowiedniego wyszkolenia obsługi, która jako pochodzenia rolniczego winna się na tych sprawach znać.

Konieczną jest więc rzeczą, by ogół **gospodarzy-rolników zaczął nareszcie doceniać** tę sprawę i nie pomijał jej milczeniem. Należy tedy zabrać się do pracy nad uświadamianiem. Uświadamianie to jest dyktowane nietylko względami dobra jednostki, czy względami ludzkiemi jeśli chodzi o obchodzenie się z koniem, ale jest wynikiem konieczności wypływającej z **gotowości i siły obronnej państwa.**

Niech powołane ku temu czynniki ujmą w swe ręce kierownictwo tej akcji i dołożą wszelkich starań, by ruszyła ona z martwego punktu.

Rolnictwo niemieckie w nędzy

Obniżenie stopy życiowej i stały wzrost zadłużenia

W ostatnim zeszycie „La Revue Economique Internationale" prof. Kurt Ritter daje ciekawy obraz sytuacji w rolnictwie niemieckiem. W obecnej chwili w Niemczech, oświadcza autor, dyskusje na temat kryzysu rolnego zeszły na drugi plan. Nie znaczy to, że sprawa straciła swe znaczenie w ramach ogólnego przesilenia gospodarczego Niemiec. Przeciwnie, rolnictwo odgrywa w Niemczech dużą rolę w życiu ekonomicznem kraju. Według spisu, dokonanego w 1925 r. było zatrudnionych w rolnictwie 9,8 milj. osób, czyli 30% **pracującej ludności.** Ale jeżeli pragnie się poznać istotną doniosłość rolnictwa w chwili obecnej, to należy wziąć pod uwagę, że liczba bezrobotnych zawiera tylko mały odsetek robotników rolnych.

POSTĘP KRYZYSU.

Do charakterystycznych cech nędzy w dzisiejszej sytuacji w rolnictwie należą: **obniżenie stopy życiowej i stały wzrost zadłużenia.** W pierwszych latach stabilizacji pieniądza stwierdzić się dał wzrost spożycia artykułów łatwiej strawnych i droższych. Obecnie wzrasta spożycie kartofli i chleba. Co do zadłużenia, to już w r. 1929 stwierdzono zatrzymywanie się tego procesu zwłaszcza na wschodzie Niemiec. Gospodarstwa były już do tego **stopnia** zadłużone, że nie **dysponowały wystarczającemi gwarancjami dla nowych pożyczek.** Zdarzały się często wypadki, że **długi przerastały wartość objektu zastawionego**, to też wierzyciel nie mógł uzyskać swej należności, mając nawet zabezpieczenie na pierwszem miejscu hipoteki.

STAN ZADŁUŻENIA.

W latach 1914—1923 rolnictwo **niemieckie** ograniczyło znacznie swą produkcję. Gdy na jesieni 1923 r. pieniądz się ustabilizował, cały wysiłek był skierowany do jednego celu: podnieść produkcję do poziomu przedwojennego, a nawet przekroczyć ten poziom. Rolnicy pragnęli poprawić bilans płatniczy, ograniczając do minimum import produktów rolnych. Nie brano pod uwagę ani pożytku tej polityki ze stanowiska ekonomicznego, ani problemu jakości, który stał się przedmiotem poważnych studjów w krajach eksportujących do Europy. Zaledwie w 1929 r. kwestję jakości zaczęto rozważać w Niemczech. Jednocześnie zaczęto stosować środek, który uważano za zupełnie bezpieczny, mianowicie **kredyty.** Przed wojną rolnictwo Rzeszy było obciążone długiem 13 **miljardów marek**, a procenty od tej sumy wynosiły **550 miljonów Rmk.** — to wszystko spadło w czasie inflacji. Pamiętać jednak należy, że w 1923 r. większość zbiorów była sprzedawana za pieniądze zdewaluowane i dlatego wiosną 1924 r. rolnicy odczuli brak kapitału. Ale jak wiadomo, kasy oficjalne nagromadziły duże zapasy gotówki i nie trudno było o kredyty na cele rolnicze.

W okresie kryzysu uciekano się do nowych kredytów i tak rosło wciąż zwiększające się zadłużenie. Naogół zadłużenie w r. 1925 wynosiło **około 9 miljardów Rmk.**, a w 1929 r. — już **11,4 miljardów** Rmk. Oprocentowanie tych pożyczek było dużo większe, niż przed wojną. Rolnictwo niemieckie dzisiaj powinno zapłacić **928 milj. marek procentów.** Są to wszystko krótkoterminowe pożyczki, które ostatniemi czasy udało się częściowo zamienić na długoterminowe. Obecnie pożyczki są w 65% długoterminowe i w 35% krótkoterminowe.

PRODUKOWAĆ JAKNAJTANIEJ.

W Niemczech, jak i w innych krajach, brakło idei kierowniczej w polityce agrarnej. Bo też nigdzie zagadnienie produkcji rolniczej nie było tak studjowane i badane, jak kwestja produkcji przemysłowej. I w dzisiejszym stanie rzeczy trudno odróżnić co jest objawem **kryzysu natury strukturalnej**, a co natury **konjunkturalnej.** Jedna jest zasada, którą śmiało głosić należy, — trzeba **produkować jaknajtaniej.** Przyszłość rolnictwa zależy nie tylko od zdolności jednostek, ale od polityki ekonomicznej kraju. Niemcy, — stwierdza prof. Ritter — nie mogą stosować polityki ekonomicznej liberalizmu, dopóki jej **nie stosują inne kraje, a protekcjonizm w obecnej** chwili stał się koniecznością.

Gdynia i nasza marynarka

w pr. s e holenderskiej

Z okazji uruchomienia polskiej linji okrętowej Gdynia — Rotterdam, prasa holenderska poświęca wiele uwagi polskiej marynarce, oraz rozwojowi Gdyni.

M. in. dziennik amsterdamski „Telegraaf" omawia powstanie nowej linj. w obszernym atrykule, zatytułowanym „Zdobycz dla Rotterdamu". Autor artykułu pisze m. in., że „Polacy, z chwilą, gdy został im przyznany dostęp do morza, wykazali się jako sprawni marynarze, zaś ich port Gdynia zadowolić może najwyższe wymagania, zaopatrzony jest bowiem w **najnowocześniejsze urządzenia portowe."** Dziennik podkreśla również doskonałość **sieci kolejowej**, która łączy Gdynię z krajem i wyraża nadzieję, że przyczyni się ona do pobudzenia zainteresowania dla turystyki polskiej.

Dziennik „Nieuwe Rotterdamsche Courant", zamieszczając fotografję statku „Śląsk", omawia również powstanie Gdyni, podkreślając **z uznaniem wysiłek Polski**, która w ciągu 10-ciu lat „wyczarowała" z wioski rybackiej miasto portowe o 40.000 mieszkańców.

Pomorska Izba Rolnicza

Pozytywne wyniki pracy

Praca Pomorskiej Izby Rolniczej w r. ub. stała pod znakiem daleko idących restrykcyj budżetowych, których miarą jest szczegół, iż budżet wykonany został w 66,45 proc. budżetu uchwalonego przez ostatnią radę Izby. Mimo to praca Izby osiągnęła poważne wyniki pozytywne.

W pracy swojej Izba zdawała sobie sprawę, że punkt ciężkości pomocy rolnictwu leży *wewnątrz granic Państwa*, a więc w pierwszym rzędzie w *obniżeniu kosztów produkcji* Przedewszystkiem chodziło tutaj o sprawę przeszacowania osad powstałych z parcelacji oraz o obliczenie dochodowości osad. Przez prace te Izba przyczyniła się do pewnego wyświetlenia sprawy osadnictwa na Pomorzu.

HANDEL ZAGRANICZNY

Dużo uwagi zostało poświęcone handlowi zagranicznemu. Jeżeli chodzi o handel zbożowy to wymaga on pewnych urządzeń do magazynowania i doczyszczania zboża, to też Izba dużo pracy poświęciła nad sprawą wszechstronnego *ujęcia budowy elewatorów* — a szczególnie elewatora w Gdyni i specjalnego elewatora dla *jęczmienia w Toruniu.*

Tak samo zajęto się dalszym rozwojem organizacji zbytu produktów rolnych i tu należy wymienić działalność Izby przy organizowaniu zbytu *trzody chlewnej* szczególnie bekonowej, oraz współpracę Izby przy organizowaniu kół producentów jęczmienia browarnianego. Z kolei należy wymienić zorganizowanie przez Izbę zbytu ziemniaków.

KRYZYS HODOWLANY

Szczególną uwagę poświęciła Izba kryzysowi hodowlanemu. Bezpośrednie powody powstania kryzysu hodowlanego są: 1) zniżka cen na zboże, która zmusiła rolnika przetwarzać ziarno w produkta hodowli zwierzęcej, a więc w mięso, tłuszcz i mleko, 2) brak paszy zaś zmusił rolnika do pozbywania się produktów hodowlanych. Poza temi wewnętrznemi powodami, doszły jeszcze powody zewnętrzne, które miały wielki może decydujący wpływ na *załamanie się cen.* Do tych powodów zewnętrznych należy zaliczyć zwiększony nacjonalizm gospodarczy państw, czego wyrazem było ustanowienie murów celnych czy też kontyngentów importowych.

ORGANIZACJA ZBYTU NABIAŁU

Do zbytu jaj to ostatnio Izba wzięła inicjatywę przy utworzeniu 3 *zbiornic jaj na Kaszubach*. Sprawa ta jest coprawda dopiero w pierwszem stadjum rozwojowem. Jednem z dalszych palących zagadnień jest kwestja zbytu masła wobec uniemożliwienia eksportu do Niemiec. Zdaniem Izby głównym rynkiem eksportowym jest obecnie Anglja, to też w *Gdyni należałoby stworzyć centralę eksportową dla masła* z dzielnic zachodnich, tu jednakże należałoby o konieczności tej przekonać związki spółdzielcze i to szczególnie Patronat Poznański, który posiada odpowiednio zbudowaną centralę eksportową. Te wszystkie zagadnienia ekonomiczne nie wyczerpują jednakże całokształtu spraw, albowiem kryzys nasz w początkach o znamionach kryzysu produkcji musiał przy dłuższem jego trwaniu przeistoczyć się w kryzys finansowy, który z natury rzeczy musiał nadwyrężyć samą substancję gospodarstw. To też Izba Rolnicza nie tylko że brała czynny udział — w osobie swego prezesa, w rozwiązaniu tych zagadnień — ale samodzielnie występowała z odnośnemi memorjałami i wskazaniami do Władz. (O pozytywnych wynikach tych zabiegów Izby donosimy na innem miejscu).

Kilka gorzkich prawd

Sensacyjne wywody byłego senatora Jewelowskiego

Samopomoc kupiectwa gdańskiego

Niezmierne zaostrzenie się stosunków polsko-gdańskich i idące z niem ręka w rękę **trudności gospodarcze skłoniły nareszcie pewne koła kupiectwa gdańskiego do otwartego wystąpienia przeciwko mylnej polityce obecnego senatu wobec Polski.**

Na zebraniu klubu komercjalnego w Gdańsku wygłosił **były senator handlu Jewelowski sensacyjny wykład o obecnem zaostrzeniu stosunków polsko-gdańskich.** Mówca stwierdził między innemi:

Pomiędzy Gdańskiem a Polską toczy się **obecnie walka na śmierć i życie.** Kupiectwo gdańskie odgrywa w tym konflikcie pewną wybitną rolę. Na końcu wojny światowej nie przejęli kupcy gdańscy zapasów armji niemieckiej ze strachu przed Polską i zalecali zlikwidowanie warsztatów państwowych, dających zatrudnienie tysiącom robotników. Wbrew woli tych kół prof. Noe zdecydował sie poprowadzić Stocznię Gdańską, która chwilami zatrudniała do pięciu tysięcy ludzi. **Kupiectwo gdanskie wtenczas zupełnie nie stanęło na wysokości swego zadania.**

Wyjazd dziesięciu kupców do Warszawy celem nawiązania **tradycyjnych węzłów gospodarczych z Polską, odniósł wielki sukces,** a handel między Polską a Gdańskiem rozkwitnął. W sprawach celnych Polska od samego początku stała na stanowisku, że gdańska administracja celna podlegać winna kierownictwu polskiemu. Szefowie celnictwa mieli pracować **ręka w rękę,** co jednak nie nastąpiło.

Na tle sporu o zachodnio-pruską instytucję ubezpieczenia od ognia niektórzy patrjoci **gdańscy** zarobili około miljona marek.

Obecna polityka gdańska nie prowadzi do **celu. System kłucia szpilkami** nikomu nic nie **pomoże. Gdyby senator pertraktował bezpośrednio z ministrem,** nie byłoby tyle sporów w **Gdańsku, ale polityka** referentów wyrządziła **obu** stronom olbrzymie szkody.

Naprężona atmosfera

Od zamachu Hitlera w Monachjum i od darcze na mfwy-ścido Pw ś mfw ymwf yfw 1924 roku **nacjonaliści gdańscy usunęli kwestje gospodarcze na plan drugi** i wdali się z Polską w spory polityczne, czyniąc za klęski genewskie i gdańskie odpowiedzialną Polskę.

Dopiero senat lewicowy w roku 1927 doprowadził do **odprężenia stosunków gdańsko-polskich,** mimo że koła prawicowe starały się temu przeszkadzać. **Za obecnego senatu prawicowego kupcy gdańscy zmuszeni są przystąpić do syndykatów polskich.**

W pertraktacjach o klucz podziału dochodów celnych operuje obecny senat gdański **argumentem, że jeden gdańszczanin równa się dziesięciu Polakom,** przez co stwarza się tylko **rozgoryczenie.** W sprawach kontyngentów i obrotu towarów uszlachetniających **trudno liczyć u Polaków na wyrozumiałość i ustępstwa, jeżeli się ich stale obraża i prowokuje.** Do takich prowokacyj należy **mianowanie hitlerowca Greisera członkiem delegacji gdańskiej Rady Portu.**

Koszta takich eksperymentów musi ponosić gdańskie życie gospodarcze. Obecnie Polska broni się przeciwko wsiąkaniu gdańskic htowarów kontyngentowych do kraju; ale porozumienie w tej sprawie nie może być tak trudne.

Samopomoc kupiectwa

Polemikami prasowemi przeciw Polsce nie można Gdańskowi przynieść żadnej pomocy. Przeciwnie, „Danziger Neueste Nachrichten" i „Danziger Allgemeine Zeitung" ciężko zgrzeszyły wobec interesów Gdańska. Jeżeli senat zaniemoże, sfery gospodarcze same sobie muszą pomóc. **Delegacja gdańskich kupców musi jechać do Polski,** aby spróbować uregulowania spornych spraw gospodarczych. Porozumienie jest bardzo możliwe. **GDAŃSK BEZ POLSKIEGO ZAPLECZA GOSPODARCZEGO ŻYĆ NIE MOŻE,** tak samo jak Polska skazana jest na port gdański, mimo że Gdynia została zbudowana. Cały import polski finansowany jest z Gdańska. Obie strony są na siebie skazane. Kupcy znajdą niebawem formułę owocną dla obydwu stron. **Czasami odnosi się wrażenie, jak gdyby pewne koła cieszyły się z upadku Gdańska w nadziei przyspieszenia przez to powrotu do Rzeszy.** Jest to jednak zupełna iluzja.

* * *

Tyle p. Jewelowski. Nie ulega wątpliwości, że zręczny i wytrawny makler interesów gdańskich chciałby znowu, jak już mu się to udało przeprowadzić przed kilku laty dla Wolnego Miasta uzyskać znowu coś. **Ale i Polska nie jest dziś już bez porządnej porcji własnego zmysłu kupieckiego. Polska niewątpliwie szczerze pragnie normalnych stosunków gospodarczych.** Ale w sprawach kupieckich **kazdy handel musi wykazywać nie: jednostronne, lecz: obustronne korzyści.**

Jest to sprawa oczywista, której prawdziwości nie odmówią właśnie te trzeźwo patrzące koła kupieckie, które pragną rzetelnej zgody.

Witając z całem uznaniem inicjatywę pokojową kupiectwa gdańskiego, trzeba jednak rozważyć, jaki wpływ wywiera kupiectwo na sprawy publiczne Wolnego Miasta, jaką rolę odgrywają ci, którzy mieli odwagę uczynić tak szlachetny krok pojednawczy. **Dotąd bowiem kupiectwo gdańskie nie umiało lub też nie chciało wpłynąć na zmianę polityki swego senatu wobec Polski.** A Polska będzie miała nieraz trudności w odróżnieniu Gdańska „prywatnego" od „oficjalnego".

Niemniej przeto **przychylnie rozpatrzyć należy takie propozycje kupiectwa gdańskiego, które wychodzą ze założenia pojednawczego** i dążą do odprężenia atmosfery. Na pokoju **bowiem** i stosunkach rzeczowych z Gdańskiem **zależy także Polsce.**

Wystąpienie b. senatora **Jewelowskiego w** chwili obecnego zaognienia — pozostanie **zawsze doniosłym krokiem, nacechowanym wysoką odwagą cywilną.**

Górnicy polscy

będą mieli równe prawa z górnikami francuskimi

Paryż, 26. 3. (Pat). **Izba deputowanych przyjęła ustawę o ratyfikacji konwencji francusko-polskiej** z dn. 21 grudnia 1929 r., gwarantującej obywatelom każdego z tych dwóch krajów, pracujących w kopalniach francuskich, wzgl. polskich wszystkie dobrodziejstwa, wypływające ze specjalnego ustawodawstwa górniczego, obowiązującego w każdym z obu krajów.

Jak zwalczać chwasty, choroby i szkodniki roślin uprawnych

Jedną z bardzo ważnych przyczyn powodujących niskie plony i nieopłacalność żmudnej pracy rolnika jest panoszenie się na jego polach, w sadach i warzywnikach chwastów, szkodników i chorób roślin. Jak obliczają fachowcy, szkody wyrządzane co roku przez różne choroby, chwasty i szkodniki roślin w Polsce, zmniejszają w przybliżeniu aż o 1/3 zbiory ogólne. Szkody w takich rozmiarach spowodowały wydanie specjalnej ustawy z 27. 11. 1927 r. Dz U. Nr. 108, poz. 922, wkładającej na rolnictwo obowiązek ochrony roślin przed chorobami i szkodnikami. Powołane również zostały do życia przez Państwo specjalne stacje Ochrony Roślin, które po nadesłaniu okazów chorych roślin i szkodników, udzielają bezpłatnie porad co do zwalczania tychże.

Pierwszym warunkiem ochrony roślin przed chwastami, szkodnikami i chorobami, to staranna gospodarka, stały postęp w gospodarce w myśl wskazówek instruktorów i obserwacja rozwoju roślin. Dbać należy przedewszystkiem o to, by wysiewać ziarno zawsze tylko dokładnie oczyszczone z nasion różnych chwastów. Chwasty tępić należy wszędzie gdzie tylko rosną przez usuwanie ich i palenie, lub niszczenie środkami chemicznemi, jak „kainit", „azotniak", Łopuszniak" i t. p., jak również przez odpowiednią uprawę gleby.

Co do chorób i szkodników, to jest ich taka ogromna ilość, że rolnik nie jest w stanie poznać wszystkie rodzaje i znać środki ich zwalczania. Dlatego winien w każdym wypadku zwracać się do najbliższej stacji ochrony roślin.

Co do środków chemicznych, to należy wystrzegać się stosowania wyrobów zagranicznych, gdyż obecnie są już wyrabiane w Polsce wszystkie potrzebne środki, dostatecznie wypróbowane i lepsze od zagranicznych.

Najpowszechniejszym chorobom zbóż jak główniež, śniecie i rdzy, które bądź obniżają wartość plonów, bądź niszczą je zupełnie, zapobiega się naskuteczniej przez t. zw. zaprawianie (bejcowanie) ziarna przed siewem środkami chemicznemi, jak dawniej stosowanymi kłopotliwymi mokremi zaprawami siarczanem miedzi, lub formaliną, a obecnie najprostszym i najlepszym sposobem suchego zaprawiania „Ziarnikiem" lub „Buraszakiem" (specj. nasion buraka cukr.).

Dla ochrony zasiewów przed ptactwem zaprawia się znów ziarno „Gorczykiem".

Przed groźną chorobą raka ziemniaczanego bronić się można tylko przez płodozmian bądź też sadzenie rakoodpornych gatunków ziemniaków na zagrożonych terenach.

Tak wielkie szkodniki jak myszy polne, chomiki, susły i szczury w zabudowaniach gospodarskich i w polu, najlepiej tępić nowym radykalnym i tanim sposobem, t. j. przez gazowanie nor gazami świec „Dusimysz".

Ochrona sadów owocowych przed chorobami i szkodnikami wymaga wiele zabiegów. Aby zapobiec wszelkim chorobom grzybkowym, które powodują plamy na owocach i gnicie, opryskuje się drzewa w zimie „Karboliną". Mszycę wełnistą (korówkę) na drzewach tępi się opryskując „Sanolem".

Wiosną należy opryskiwać drzewa i krzewy cieczą bordoską z dodatkiem zieleni paryskiej, aby oprócz grzybków wytępić również gąsienice i owady gryzące.

Ważnym czynnikiem ochrony sadu, jest utrzymanie wzorowej czystości w sadzie, oczyszczenie drzew w zimie przez oskrobanie starej korowiny, dokładne zebranie i spalenie wszelkich odpadków w sadzie i przekopanie gruntu wiosną. Należy również chronić ptactwo, jak szpaki, sikory, drozdy, dzięcioły i t. p. bardzo pożyteczne, gdyż tępią wszelkie owady i gąsienic, trzeba więc urządzać domki na drzewach dla nich, karmić je, chronić przed kotami i innymi drapieżnikami.

Na jesieni trzeba koniecznie zakładać na pnie drzew owocowych opaski chwytne z mchu, słomy a przedewszystkie mz lopu sadowniczego „Azot" dla ochrony drzew przedewszystkiem przed największym szkodnikiem, jakim jest samica piędzika przedzimka.

Opaski trzeba wciąż oglądać i gdy złapały już większą ilość szkodnikó wpalić je a zakładać nowe.

Należy koniecznie zwrócić uwagę na to, by na podstawie wymienionej na początku ustawy zmusić również sąsiadów do tępienia wszystkich chwastów, chorób i szkodników roślin, gdyż inaczej walka z temi plagami nie odniesie pożądanego skutku.

Praca przy walce z chwastami, chorobami i szkodnikami tak w polu, jak w sadzie i ogrodzie oraz nieznaczne wydatki na środki chemiczne sowicie się opłacą, gdyż podnoszą plony i ilościowo i wartościowo, a to w czasach ciężkiego kryzysu jaki obecnie przeżywa rolnictwo, jest sprawą dla każdego najważniejszą

Z Komitetu wojewódzkiego do spraw finansowo-rolnych

Prace około organizacji zapowiedzianego Komitetu Wojewódzkiego do spraw finansowo-rolnych dobiegają już końca. *Z dniem 1 kwietnia br. Wojewódzkie Biuro Komitetu rozpoczyna już swoją działalność.* Pierwsze *zebranie Komitetu odbędzie się dnia 8 kwietnia* o godz. 11 rano na sali posiedzeń Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Toruniu, pokój Nr. 45 i przyjmować będzie zainteresowane strony w godzinach urzędowych. Przy nawiązywaniu stosunków z Biurem wojewódzkiem każdy zainteresowany uiścić winien opłatę wstępną według następujących norm:

Posiadacz lub użytkownik

a) do 5 ha	— 1.— zł.
b) od 5 do 20 ha	— 2.50 zł.
c) od 20 ha do 50 ha	— 5.00 zł.
d) powyżej 50 ha	— 10.00 zł.
e) inni interesanci	— 10.00 zł.

Opłata wstępna uprawniać będzie zainteresowanego do stałego korzystania z informacyj i porad Biura co do uprawnień wynikających z ustaw oraz do zbadania przez Biura, czy ustawowe uprawnienia zostały wykorrystane, wzgl. prawidłowo zastosowane. Wszelkie inne czynności, jak oszacowania majątku, sprawowanie nadzoru, opracowanie projektów sanacji gospodarstwa, współdziałanie przy układach polubownych itp. płacone będą podług specjalnej taksy, ustanowionej przez Komitet Centralny.

P. Wojewoda pomorski mianował ZASTĘPCĄ PRZEWODNICZĄCEGO KOMITETU P. DR. KONRADA SIUDOWSKIEGO W PRZYDATKACH.

Polska samowystarczalną jednostką ekonomiczną

„Figaro" zamieszcza niezwykle znamienną korespondencję z Warszawy p. t. **„Projekt ekonomiczny Europy Naddunajskiej a Polska".**

W korespondencji tej autor zaznacza, że **Polska podobnie jak i inne wielkie mocarstwa sąsiadujące z przyszłym blokiem naddunajskim,** wejdzie z nim w porozumienie dopiero po jego utworzeniu się. Wówczas to ułoży z nim **stosunki ekonomiczne,** które do tej pory utrzymywała z każdem z tych pięciu państw zosobna. Polska czerpała bowiem z krajów naddunajskich tylko **około 15 proc. swego importu — eksportowała natomiast do tychże państw 24 procent.**

To też łatwo zrozumieć można, jaką wagę przywiązuje Polska do rokowań i ewentualnych umów w sprawie przyszłych stosunków ekonomicznych. Nie miałaby ona bowiem — konkluduje „Figaro" — nawet potrzeby zostania członkiem bloku. **Jest ona jednostką ekonomiczną samowystarczalną.** Nie poszukuje **pomocy,** jak państwa Europy Centralnej, lecz **chce partycypowca w stworzeniu tego bloku, a jednocześnie bronić swych interesów** w tych państwach, które wejdą w skład bloku naddunajskiego.

Ta opinja jednego z najpoważniejszych europejskich organów prasowych jakim jest niewątpliwie „Figaro", — nie jest odosobnione. Wystarczy **wspomnieć to,** co na ten sam temat pisał niedawno „Temps" lub angielski „Times", nie licząc długiego szeregu innych wielkich dzienników zagranicznych.

To mówi Europa.

I jakże na tle tej naprawdę poważnej i rzeczowej oceny europejskiej wyglądają biadania i jęczenia tych niestety **polskich** czynników, które nie umiejąc ani wyjść wzrokiem poza ciasnotkę zaściankowego podwórka partyjnego, ani wnieść do polskiej rzeczywistości żadnej pozytywnej czy osobistej wartości — **dostrzegają** w dzisiejszej sytuacji Polski tylko „ogrom cierpienia" nad tem, że na szczęście... nie one rządzą krajem.

Dzieła sztuki za operację

Artyści uprawiają handel wymienny

Sztuka, wszystkie jej gałęzie i postacie adepci pędzla i rylca, znaleźli się od chwili dyktatury kryzysu i „zamrożenia" gotówki w sytuacji godnej pożałowania. Mają oni mniej możliwości, niż którykolwiek przedstawiciel innego zawodu spieniężenia swych dzieł, wyzyskania swojej pracy na rynku podaży i popytu. Sytuacja, w jakiej znaleźli się artyści, zwłaszcza rzeźbiarze i malarze, jest bez wyjścia.

Co zrobić? Jak wyżyć zdobyć środki utrzymania? Synowie Apollona, choć handlem się nie parają, weszli, bo wejść musieli, na **drogę handlu wymiennego.**

Pierwszy przykład dały związki i stowarzyszenia artystyczne w Europie. Za nimi poszli w ślad artyści w Ameryce. Oto stowarzyszenie Niezależnych, grupujące malarzy i rzeźbiarzy nowojorskich, urządziło doroczny salon w New Yorku. Rozesłano zawiadomienia do lekarzy, dentystów, kupców, adwokatów, szewców, krawców, rzeźników, mleczary, piekarzy etc. etc., w których proszą o zwiedzenie wystawy i wybranie sobie dzieł, jakie się im podobają, wzamian za świadczenia rzeczowe: **za ubranie, kamasze, operację, wyleczenie zęba, dostawę mleka mięsa. itp.**

Dentysta, który nabędzie np. obraz, **zaplombuje artyście lub jego żonie ząb.** Chirurg, któremu podoba się np. rzeźba z marmuru, może, nie sięgając do portfelu, zabrać ją sobie do domu i ustawić w **salonie**, a wzamian zobowiąże się do dokonania każdej operacji, jaka okaże się potrzebną teraz czy w przyszłości na osobie artysty. Zwłaszcza gorąco brzmiał apel do **kamieniczników**, albowiem komorne jest w New-Yorku bardzo wysokie, a rzeźbiarz, czy malarz musi mieć dach nad głową i pracownię.

„Artyści muszą teraz prowadzić ciężką walkę o byt, oświadczył prezes Stow. Niezależnych, mr. J. Sloan, ale w tym roku nie mają nawet za co kupić sobie bochenka chleba. Nikt nie kupuje dzieł sztuki. Musimy wyrzec się myśli o sprzedaży naszych **prac za gotówkę.** Chętnie więc, aby tylko zdobyć najniezbędniejsze środki utrzymania, odstąpimy obrazy czy rzeźby za produkty lub świadczenia. Najbardziej pożądanymi dzisiaj mecenasami sztuki są kamienicznicy, którzy wzamian za piękny obraz pozwolą artyście mieszkać przez rok „za darmo"

Trocki w roli aktora filmowego



Nieznana dotychczas fotografja z przeszłości rosyjskiego rewolucjonisty: Trocki (po prawej stronie) na filmie we wspólnej scenie z sławną gwiazdą Klarą Kimball Yong. — Na ogół mało znanym jest fakt, iż Trocki na kilka lat przed wojną i podczas wojny pracował czasowo w Ameryce jako aktor filmowy. Trocki sam o tym okresie swego życia nigdy nie wspomniał, nawet w swojej autobiografji.

„My dwaj"—autobiografja Lindbergha

Kołysanka z murzynem w powietrzu

Pod tytułem „My dwaj" ukazała się autobiografja słynnego lotnika amerykańskiego, Ch. Lindbergha, którego nieszczęściu współczują obecnie całe Stany Zjednoczone. Autobiografja odnosi się do czasów, kiedy Lindbergh nie był jeszcze znakomitością światową. Epizod, który tu przytaczamy, wydarzył się podczas lotu Lindbergha nad Texas; nastąpiło pęknięcie śmigła i lotnik zmuszony został do lądowania w stepie.

„Dzisiaj grupa farmerów postanowiła urządzić kawał co się zowie. Złożyli się każdy po 50 **centów** w celu opłacenia lotu z **pasażerem-murzynem**, pod warunkiem, że urządzę porządną **„kołysankę" w powietrzu.** Murzyn zgodził się chętnie na propozycję podróży w przestworzach, nie podejrzewając niczego. Szczerząc zęby, śmiejąc się wesoło, wdrapał się na swoje siedzenie w aeroplanie, zapewniając przytem swych czarnych ziomków, iż w czasie lotu będzie przesyłał im pozdrowienia czerwoną chustką. „Ja się nic nie bać" — zapewniał nas.

Motory puszczono w ruch, wystartowałem pełnym gazem. Mój murzyn zapomniał jednak pociągnąć za wentyl gazowy i, dojechawszy do końca lotniska, musieliśmy znowu wracać na start.

Obiecałem coprawda moim kompanom, że urządzę murzynowi kołysanie jak się patrzy. Ale — prawdę mówiąc — nie miałem sam żadnego doświadczenia w **ekwilibrystyce powietrznej.** Trudno — przyrzekłem, trzeba więc było dotrzymać słowa. Wyciągnąłem moją „Jenny" na wysokość tysiąca metrów i przechyliłem aparat mocno na bok. Murzyn hałasował, ale nie tracił odwagi.

Postanowiłem wykonać t. zw. **looping.** Rozpędziłem aparat, nadałem mu największą możliwą szybkość, podciągnąłem ster i — aparat stanął prawie **prostopadle na ogonie,** wirując przez chwilę w powietrzu bez oparcia. Pociągnąłem teraz za prawy ster, aby zatoczyć koło, ale było już zapóźno, stery nie działały. Murzynowi wydawało się, że popis już się skończył, z radości wychylił się do połowy ciała przez burtę i w tym momencie aparat przewrócił się. Zaczęliśmy zlatywać nadół, na łeb na szyję, pędząc z niesamowitą szybkością i zbliżając się ku ziemi. Wreszcie udało mi się opanować sytuację i przywrócić aparatowi właściwy kierunek. Ale looping nie powiódł się. I murzyn nie zbladł ze strachu, jak sobie obiecywałem, przeciwnie, był dobrej myśli i cieszył się po swojemu.

Loty z pasażerami-amatorami powtarzałem jeszcze niejednokrotnie w ciągu dwóch tygodni w Haben. Przyniosły mi one blisko 300 dolarów. Aż pewnego razu, gdy odleciałem na kilkadziesiąt kilometrów od lotniska, w czasie lotu nad dzikim stepem, złamało się śmigło i musiałem lądować, jak się dało. Blisko dobę siedzieliśmy tak przy uszkodzonym aparacie w pustkowiu, czekając na pomoc, która wreszcie nadeszła.

Nowe wydawnictwa

Nowy numer kwartalnika „Gryf" w druku

Ruchliwa Spółdzielnia wydawnicza „Gryf" w Kartuzach zawiadamia, że prace przygotowawcze do 3 numeru kwartalnika „Gryf" są w największym toku. Redakcja, nie szczędząc kosztów i trudów, przygotowuje nader ciekawy zeszyt, który powienin wzbudzić zainteresowanie całego społeczeństwa, a przedewszystkiem nauczycielstwa polskiego nie tylko na Pomorzu samem, ale i w dalszych stronach Polski. Na czoło zagadnień, nurtujących w społeczeństwie, wysunęła się obecnie reforma szkolnictwa. Zatem i redakcja tego czasopisma zajmuje do tego zagadnienia swe stanowisko.

Pozostawiając wszelką politykę na uboczu przynosi „Gryf" nader ciekawy artykuł p. dr. Pniewskiego o regionaliźmie w szkole, — wywiad z p. dr. A. Patkowsckim, referentem Min. Wyzn. R. i OP. z Warszawy, o ideologji regjonalizmu wogóle a na Pomorzu w szczególności, oraz apel do nauczycielstwa pomorskiego w sprawie *zorganizowania ruchu regjonalistycznego na Pomorzu* Pozatem zawiera przygotowany zeszyt „Gryfa" ciekawy artykuł z dziedziny sztuki i różne utwory literacko-poetyckie. Jako cenne uzupełnienie tego zeszytu figurują, jak dotychczas, bardzo ciekawe działy: kroniki i recenzyjny oraz czterostronna wkładka z reprodukcjami. Jak zawsze, tak i tym razem są dołączone trzy ostatnie zeszyty miesięcznika „Gryf Kaszubski", zawierające ciekawe artykuły aktualne i lokalno - historyczne.

Redakcja „Gryfa" zapewnia że stara się i starać się będzie przezwyciężyć wszelkie trudności, które dzisiejsze ciężkie czasy nasuwają takiemu poważnemu przedsięwzięciu, — jednak liczyć musi na coraz to większe poparcie społeczeństwa. Bo czem więcej abonentów znajdzie, tem więcej może się rozwinąć.

Abonament przyjmuje każda poczta i księgarnia lub wprost administracja w Kartuzach — Wzgórze Wolności 5a. — Wystarczy wpłacić odpowiednią kwotę abonamentu, a mianowicie: rocznie 9; pół rocznie 4.80, ćwierć rocznie 2,50, na konto 200.431 w PKO, zaznaczając cel wpłaty na odcinku.

Rekord przekładów

Rekord przekładów na obce języki zdobył autor amerykański, Upton Sinclair. Dzieła jego ukazały się w 34 krajach. Wszystkie kraje europejskie figurują w spisie wydań obcojęzycznych Sinclaira. W Chinach dzieła Sinclaira doczekały się 20-tu wydań. Istnieją też przekłady na hinduski, japoński, hebrajski.

Anglja bez deszczu

Jak donosi londyński Instytut Meteorologiczny, w Anglji nie było już deszczu od 64 dni, co jest najdłuższym okresem bezdeszczowym, jaki zanotowano w kronice obserwacyj meteorologicznego. instytutu.

Cienie Orłów

Ósmy tomik poezyj Józefa Aleksandra Gałuszki

„Wrosłem w ziemię i w niebo: w dwie żywe wieczności".
J. A. Gałuszka: „Nad Psałterzem Dawidowym".

Słowa powyższe najlepiej trafiają, zdaniem mojem, w sedno psychiki autora.

Ziemia i niebo te „dwie żywe wieczności", jak je nazywa — są osią centralną jego zainteresowań, jego dogłębnych refleksyj i wstrząsających przeżyć.

Gałuszka, to tragiczny budowniczy, bo dotknięty pesymizmem — może bardziej tragiczny, niż „Mistrz Solness" Ibsena.

Między dwiema wiecznościami: ziemią i niebem usiłuje zbudować most na wartkim prądzie. A życie, to jak zmienna kochanka — polegać na niej nie można. To też, mozolna, pełna miłości i poświęceń budowa niezawsze się udaje.

Poeta z bolesną rezygnacją spostrzega wówczas, że cały świat piękna i miłości świat dobra, jaki sercem wyczarował, jest tylko w nim, w człowieku, w emocjonalności jego — w psychice człowieka A poza nim, poza człowiekiem jest cały świat okrutnej walki o byt, świat wojen i zła świat cierpienia, klęsk i krzywd, które go zadręczają. I w takich chwilach Gałuszka, poeta o wybitnem poczuciu religijnem, wpada w konflikt.

Gałuszka miłuje przyrodę, umie na nią patrzeć zachwyconemi oczami i niejednokrotnie, z jakiegoś codziennego, zdawkowego **pejzażu zimowego potrafi subtelną,** wykwintną obrazowością wyczarować wzrokową bajkę.

Mistrzowski wyraz ukochania przyrody, a w szczególności ziemi polskiej, dał poeta w poprzednim tomiku p. t. „Głosy ziemi".

W „Cieniach Orłów" Gałuszka poszedł dalej. Przyroda już nie jest dlań celem samym w sobie. Uwielbienie i dogłębne jej pojmowanie staje się dlań źródłem do spojrzenia na świat, do badania dręczącej człowieka tajemnicy. Odradzająca się w wiośnie przyroda jest dla poety takim samym cudem tajemniczym, jak zmartwychwstanie Chrystusa.

Teraz, piękno przyrody jest dla niego oparciem, odskocznią do refleksyj metafizycznych. Zastanawiając się nad tem, czem jest w piersiach człowieka duch, nie znajdujący nigdzie miejsca dla swej tęsknoty, szukający drogi do zjednoczenia się z przyrodą, czepiający się „na rozstajach jak nitki pajęczyn", przychodzi poeta do przekonania, że ten duch jest: **„niczem — może cieniem zagubionej tęczy, może westchnieniem ziemi, a może tęsknotą".**

Świt spadający z niebios „jak jasna łza boża", jest dlań „bolesnym czarem świata".

Cała twórczość poety w obecnem jej stadjum, to mozolne, heroiczne próby nawiązania stosunków między przyrodą, Bogiem i człowiekiem, na zasadzie wszechogarniającej Miłości.

Czasem wydawać się może, że Gałuszka ma konstytucję psychiczną pierwotnego człowieka, przez: 1) tęsknotę do natury i potrzebę zjednoczenia się z nią; 2) przez mozaistyczne pojęcie Boga.

A jednak jest on klasycznym przykładem rozdwojenia duszy współczesnego człowieka. Człowiek współczesny jest zawieszony między niebem a ziemią. Widzi, że oparcie o ziemię jest wątłe, a drogi do nieba odszukać nie może.

Dlatego Gałuszka ma pogardę dla tych, którzy uwierzyli w kulturę materjalną i postawili ją za cel istnienia. O nich to mówi: **„Od duszy własnej, od serca, od szeptu sumienia uciekacie w szalonych ekspresach i autach"** i przepowiada im zwycięstwo Krzyża - Chrystusa!

Myliłby się ten, ktoby sądził, że Gałuszka jest „rasowym" pesymistą. Byłby to pogląd fałszywy, chociaż pozorami uzasadniony. Jest pesymistą, ale z przekonania. Refleksyjność stworzyła w nim pesymizm i rezygnację. Ale temperament, instynkt życia, którego objawów mnóstwo jest rozsypanych „między wierszami" utworów — mówią coś wręcz przeciwnego. Pod świadomą rezygnacją poety z życia, kryje się namiętne jego umiłowanie! pragnienie życia dla siebie i ludzi, których nad wszystko miłuje. Powiedziałbym nawet, że jest tu afirmacja djonizyjskości.

Niestety, ze względu na szczupłe ramy felietonu, nie mogę szerzej naświetlić tej sprawy, która bądź co bądź wiele o poecie mówi. Ale nie wolno mi przeoczyć stosunku poety do sztuki.

Żaden z rodzajów stylu nie wywołał tylu uwielbień i zastrzeżeń, ile gotyk. Każdy pisarz, dla którego problemy religijne są kwestją najbardziej życiową paląca — nie przechodzi obojętnie obok gotyku Gotyk to wyraz mistycznej tęsknoty za Stwórcą; to jeden z najboleśniejszych przejawów głodu duszy — duszy łaknącej zbliżenia do Tajemnicy — Niepoznawalnego za wszelką cenę, poprzez surowość nad sobą, poniżenie i pogardę życia. Dlatego gotyk jest w swem pięknie surowy! Pragnąłby zniszczyć materję ciężką, byle swobodnym duchem wzbić się do nieba i dlatego jest strzelisty!

Gałuszka zbytnio miłuje sztukę, by tak wspaniały okaz gotyku, jakim bezsprze

Z żałobnej karty

Ś. p. Jan Ornass

Syn ziemi kaszubskiej, Jan Ornass urodził się dnia 24 stycznia 1859 w Rajkowach. Swoją niezmordowaną pracą wiedzą i zdolnościami doszedł za czasów zaborczych do wysokiego stanowiska w sądownictwie, jako tajny radca i radca sądu wyższego w Kwidzynie.

W październiku 1920, mając lat 61, strudzony pracą zawodową, na głos wezwania z wolnej Polski, nie wahał się odjąć stanowiska Prezesa Senatu sądu apelacyjnego w Toruniu. a następnie Wiceprezesa tegoż sądu, aby spełnić obowiązek względem Ojczyzny i poświęcić jeszcze swe siły polskiemu sądownictwu.

Pracował w niem do października 1925 lat pięć, dopóki tylko zdrowie i siły, których nigdy nie szczędził, starczyły mu.

Jasno przesuwają się w pamięci te pięć lat jego żmudnej, wytężającej pracy w judykaturze, na którą wywarł tak znaczny, dominujący wpływ.

Któż z prawników na Pomorzu nie znał go, lub o nim nie słyszał?

Sprawiedliwy i nad podziw sumienny i dokładny był chodzącą encyklopedją wiedzy prawniczej. Ta głęboka wiedza wprost zdumiewała, jego twarda wola w spełnianiu obowiązków wprost imponowała, a kryształowy jego charakter nakazywał ugiąć czoło przed tym czcigodnym sędzią.

Gorliwy katolik i wyznawca zasad chrześcijańskich, był zarazem bacznym stróżem w skrupulatnem stosowaniu przepisów prawa, a wszelkie objawy w społeczeństwie naginania, czy obejścia prawa głęboko go bolały.

Czy w swoim zawodzie, czy poza nim. czy w życiu prywatnem, był ideałem objektywizmu, a jego sąd o ludziach, czy rzeczach nie był nigdy zabarwiony jakimkolwiek subjektywizmem.

Prosty i nad wyraz skromny, przystępny dla każdego umiał wychowywać młodych prawników i być mistrzem dla całego zastępu sędziów, którzy na nim się wzorowali, pragnąc utrzymać jego tradycje.

Zgasł człowiek, który wedle swej dewizy, spełnił obowiązek względem Boga i Ojczyzny. Zgasł człowiek miły Bogu i ludziom. Ziemia pomorska dumną być może z Niego, a pozostała w głębokim smutku rodzina, niech ma tę pociechę, że pamięć o Nim i Jego zasługach trwać będzie i że Jan Ornass, wiceprezes sądu apelacyjnego w Toruniu pozostanie wzorem i przykładem dla tych, którzy z Nim współpracowali.

(—) Dr. Wiszniewski, Jerzy.

Wielkanoc w przypowieści

Jak na Wielkanoc pada,
To trzeci kłos w polu przepada.
Pogodny dzień Wielkanocny,
Grochowi wielce pomocny.
Od Wielkiejnocy do Zielonych Świątek
Można dać śmigust i w piątek.

Święta w Anglji

Wielkanoc dzieci

Wielkanoc... Od dwóch dni zamknięte są domy handlowe sklepy i magazyny w Londynie i we wszystkich miastach Anglji, Szkocji i Irlandji. Praca odeszła na drugi plan, nadchodzą święta...

Miasto duma w zaciszu po ulicach i placach snują się rzadcy przechodnie. Tylko podwoje kościołów otwarte są szeroko. W centrum miasta panuje majestatyczna katedra św Pawła. Nabożeństwo, modlitwa i stłumiona muzyka organów. Dzień ciszy w mieście.

W dniu pracy główne arterje miljonowego miasta — Trafalgar Square, Piccadilly, Circus, Oxford Street — roją się od zielonych, brunatnych i czerwonych omnibusów, aut luksusowych, aut ciężarowych, motocykli wozów Dziś jednak panuje spokój.

Wielkanoc...

Wielkanoc dzieci! Święcą ją wszędzie, w mieście na przedmieściach i w całym kraju, wszędzie, gdzie angielska rodzina pamięta o święcie dla dzieci. Stary zwyczaj wielkanocny ukrywania i wyszukiwania pisanek utrzymał się przy życiu W pierwszy dzień świąt przed herbatą bawią się dzieci w starodawną grę, *w „osła“*. Polega ona na tem, że na tekturze lub papierze maluje się żółtą farbą sylwetkę wielkiej kury, wycina rysunek i przypina do kartonu. „Kurę“ zawiesza się na ścianie, poczem każde dziecko dostaje do ręki grubą różową nitkę nawleczoną z umocowaną na końcu igłą. Zawiązuje się im oczy i wszyscy pokolei starają się trafić igłą w robaka, który kura trzyma w dzióbie. To, które najlepiej trafi — wygrywa.

Popołudniową herbatę podaje się w święta wielkanocne o czwartej. Stół przybrany żółtemi narcyzami, a na środku stoi koszyk napełniony ciastkami. Przy każdem krześle uwiązany jest *zielony balonik*. Przy każdem nakryciu stoi *kubek do jajka*, w którym ukryta jest maleńka zabawka Przyklejona do kubka połowa skorupki jajka wywołuje złudzenie, że tkwi w nim całe jajko. Dziecko rozbija skorupkę i znajduje w kubku niespodziankę. Jest to dla malców zabawa jakich mało. Do herbaty podaje się kanapki z galaretką owocową lub miodem a jako przysmaki lody w waflach i biszkopty z polewą czekoladową. Dopiero po herbacie zaczyna się szukanie jajek *wielkanocnych* z których jedne są jadalne, a inne z kolorowej tektury z zabawkami wewnątrz. O ile pogoda dopisuje, chowa się je w ogrodzie, przeważnie jednak w fałdach portjer i firanek, po kątach i niszach

Największą uciechę sprawia dzieciom odnalezienie kury czekoladowej siedzącej w gnieździe na marcepanowych jajkach.

Wielkanoc w Anglji jest poza świętem religijnem, *świętem dzieci*, przedewszystkiem dzieci, które mają tutaj więcej przywilejów, niż w jakimkolwiek innym kraju.

Wielkanoc w Szwecji



Zdjęcie nasze przedstawia tradycyjny obchód wielkanocny obserwowany dotąd w Skanji, południowej prowincji Szwecji. Wieśniaczki w malowniczych strojach ludowych niosą w pochodzie do świątyni świąteczne ciasto, efektownie i bogato przyozdobione.

Rozwój idei strzeleckiej wśród akademików

Ze Zjazdu delegatów akademickich oddz. Z. S.

W dniach 18 i 19 bm. odbył się w Krakowie I Zjazd delegatów Akademickich Oddziałów Związku Strzeleckiego ze wszystkich środowisk akademickich. Na Zjazd ten przybyło około 300 delegatów, dzięki czemu Zjazd stał się **wielką manifestacją ideologji Związku Strzeleckiego na terenie akademickim.**

Zjazd rozpoczął się 18 bm. mszą św. w kościole Panny Marji odprawioną za dusze poległych w bojach o niepodległość akademików-strzelców, poczem o godz. 10,30 nastąpiło otwarcie Zjazdu w sali Starego Teatru. Powitał Zjazd prezes krak. Z. S. **płk. dr. Kaplicki**, poczem powołano na przewodniczącego **p. S. Smolaa prezesa A. O. Z. S.** Po przemówieniach p. **wojewody** Kwaśniewskiego, rektora **U. J. ks. Michalskiego raz wicepr. Klimeckiego wygłosili referaty ideowe: gen. Narbut-Łuczyński, prezes Bratniej Pomocy U. J. p. Iskrzycki i prof. U. J. Rouppert.**

W popołudniowych godzinach zaczęły się obrady Komisji wyłonionych przez plenum, a to: P. W. i W. F., propagandy, terenów akademickich, pracy kobiet.

W dniu 19 bm. po rannej defiladzie garnizonu krakowskiego, w której wziął udział prócz innych oddziałów Z. S. również oddział akademicki pieszy oraz konny o godz. 14,30 rozpoczęło się w sali Starego Teatru II plenum Zjazdu. Po przyjęciu wniosków wyłonionych Komisyj, idących w kierunku reorganizacji w. f. i p. w. drogą unifikacji w ramach organizacj strzeleckich, dalej dotyczących reorganizacj sportu oraz mistrzostw ogólno-akademickich, wreszcie dotyczących całego szeregu współczesnych zagadnień życia ideowego oraz samopomocowego przemówili: **komendant gł. Z. S. ppułk. dypl. Rusin oraz komendant okręgu nr. 5 major Naimski,** poczem nastąpiło ślubowanie nowoprzyjętych członków z prowincjonalnych pododdziałów akademickich Z. S. Na tem zakończono obrady I Zjazdu.

Po uroczystej akademji urządzonej wraz z innemi organizacjami akademickiemi a to: Z. P. M. D. Myślą Mocarstwową. Legjonem Młodych oraz Pol. Niez. Młodzieżą Narodową ku czci Marszałka Piłsudskiego odbyła się na zokończenie Zjazdu Wieczornica Strzelecka w salach Towarzystwa Technicznego, na którą prócz komendanta gł. Z. S. oraz komendy Okręgu przybyli wojew. dr. Kwaśniewski, gen. Narbut-Łuczyński, prezes Belina-Prażmowski, zasłużona członkini Koła Senjorów Z. S d-rowa Sędzielowska, min. Kumaniecki oraz in. Zabawa w miłym nastroju przeciągnęła się do rana, przyczem młodzież akadmicka urządziła żywiołowe owacje na cześć przyjaciół akademickich strzelców z pośród starszego społeczeństwa.

W dniu 20 bm. delegaci z poszczególnych ośrodków akademickich oraz pododdziałów okręgu krakowskiego zaczęli opuszczać miasto, wywożąc z sobą przekonanie o powadze już dokonanych i zamierzonych zadań oraz miłe wspomnienia chwil spędzonych w jednej wielkiej akademickiej rodzinie strzeleckiej.

---

cznie jest **kościół N. M. Panny w Toruniu**, nie wywarł na nim wrażenia. To też o **wnętrzu** kościoła N. M. P., pod którego stałym urokiem jest także piszący te słowa — tak mówi poeta:

Jak las palm skamieniałych, podniebnych
i strzelistych
pnie trójnawy gotyckiej wstęgami wzwyż
bieleją:
z królewskich snów wykwitły krzyżackich
Wielkich Mistrzów
rozpiętą nad wiekami kamienną epopeją.

Ale zaiste wspaniały obraz wzrokowy, przez nad wyraz szczęśliwą personifikację, wyczarował poeta w wierszu p. t. „Kościół św. Jana w Toruniu“. Jest to hołd poety krakowskiego, złożony bogatym zabytkom sztuki Torunia.

Dla czytelników toruńskich, znających i patrzących codzień na ten kościół-wiersz Gałuszki, będzie prawdziwą ucztą artystyczną. Dlatego przytaczamy go tu w całości.

KOŚCIÓŁ ŚW. JANA W TORUNIU

Z nad bloków i bryl domów zębatym trój-
dachem
jak żubr-olbrzym się dźwiga tum św. Jana —
jak rycerz zakuty w miedzi rdzawe blachy,
który w kornej modlitwie upadl na kolana.

Zegary jak źrenice przez przyłbicy wyzier
z pod hełmu wieży patrzą groźnie i ponuro.
Dach olbrzymim, upiornym przeżegnany
krzyżem,
niby płaszcz krzyżackiego Wielkiego Komtura.

Zadumał się, zasępił nad przelotem wieków,
patrząc na gruz po zamkach krzyżackich
i basztach —
Słyszy jak w jego murach drga serce
człowieka:
żywe, królewskie serce, krew Jana Olbrachta.

Klęczy na Anioł Pańswi tum świętego Jana:
czerwonem złotem w słońcu płoną jego mury,
a wstęga Wisły zorzą szkarłatną dziergana
do stóp mu pada jak tren ze złota i purpury.

Strona językowa utworów Gałuszki jest bez zarzutu. Polszczyzna jędrna krzepka zwarta w sobie — bez naleciałości. Ma już swoje na tem polu zasługi. Obrazowanie śmiałe i celowe.

Tyle o poecie i artyście.

Jeszcze jedno: Gałuszka jest katolikiem.

Ale, mam wrażenie, że gdyby mu zmarły sto lat temu katolik, „venerabile Franceschino da Ghisone, frate minore“, powiedział: „Chi è di Dio, parla di Dio, e chi di terra-di terra“ (Kto jest z Boga, mówi o Bogu, a kto z ziemi — mówi o ziemi) — katolik Gałuszka odpowiedziałby słowami Al. Zakrzewskiego: „Szczęśliwi ci, co nie zajrzeli w głębie życia i nie dostrzegli jego grozy.“

Lucjan Patrycy.

Wesoły kącik

EGZAMIN DYPLOMATY

Znakomity dyplomata i mąż stanu W. Brytanji, Arthur Balfour, zdawał egzamin na stopień attache ambasady. Ku własnemu zdumieniu otrzymał stopień celujący, to też po egzaminie uważał za właściwe podziękować egzaminatorowi.

— Jestem zadowolony z pana, odrzekł egzaminator, potrafił pan tak znakomicie ukryć przed nami skarby swej wiedzy, iż doszliśmy do przekonania, że będzie pan w przyszłości jednym z naszych najbardziej dyskretnych dyplomatów, co jest najlepszą kwalifikacją w tej karjerze.

ORYGINAŁ

Znany bogacz powojenny p. L. postanowił wzbogacić swe apartamenty galerją obrazów Pewnego dnia czynił honory domu i oprowadzał po galerji świetnego krytyka i znawcę sztuki, p. M. Po obejrzeniu Cezanne'a, Moneť'a, Van Gogh'a etc., p. L. zapytuje nie bez pewnej dumy krytyka:

— I cóż pan powie?

— Zdaje mi się, że pan jest jedynym oryginałem wśród całej kolekcji.

CIEMNA PRZESZŁOŚĆ

A. Mówię ci, narzeczona Grzegorza ma ciemną przeszłość.

B. Czyżby? Jak mam to rozumieć?

A. Tak, tak, oddawna była brunetką.

JAK KTO CHCE

Dwaj autorzy dramatyczni spotkali się w kawiarni. Wymiana zdań, pytania:

— Jak ci się podoba mój dramat? Napisałem go, ot tak, dla przepędzenia czasu.

— Źleś się wyraził, mój drogi, należało powiedzieć: dla przepędzenia publiczności.

Pomorze w hołdzie Wodzowi Narodu

Nowemiasto

Uroczysty poranek szkolny ku czci Wodza Narodu Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego.

Tegoroczny obchód Imieninowy ku czci Marszałka Piłsudskiego, wspólnie zorganizowany przez gimnazjum i szkołę powszechną wypadł imponująco. O godz. 9-tej odprawił miejscowy ks. Radca Pape uroczyste nabożeństwo na intencję Solenizanta. W nabożeństwie prócz obu szkół wzięli udział przedstawiciele władz i społeczeństwo miejscowe. Po nabożeństwie udano się w pochodzie do pięknie przyozdobionej sali gimnastycznej szkoły powszechnej, gdzie słowo wstępne wygłosił kier. szkoły, p. Klemp wznosząc na cześć Marszałka okrzyk powtórzony entuzjastycznie przez młodzież i gości. Następnie dziatwa szkoły powszechnej pod batutą p. kier. Klepma wykonała wiązankę pieśni legjonowych.

Po odśpiewaniu pieśni, na scenę występuje uczennica kl. II Zośka Lemańska z deklamacją: „Czy znacie"? Po niej uczeń kl. II Henio Draniczarek deklamując wiersz p. t. „Dziś Dziadka imieniny", poczem uczeń kl. III Miecio Radomski dekl. wiersz — „W dniu Imienin Marszałka Piłsudskiego".

Czwartą zkolei deklamację wygłosiła ucz. kl. IV Genia Czarnota p. t. „On". Po występie dziatwy szkoły powszechnej wygłosił odczyt o Marszałku uczeń kl. VIII gimnazjum, Gutowski. Następnie występuje uczeń kl. VIII gimn. Leśnicki z deklamacją: „Nie damy Pomorza". Występ ten został szczególnie nagrodzony burzą oklasków, wykonanie bowiem było mistrzowskie. Po deklamacji uczniowie kl. VII Vetter i Perszka wykonali duet na skrzypce i fortepian, poczem ten sam uczeń Vetter wykonał na skrzypcach kujawiaka Wieniawskiego, przy akompanjamencie fortepianu — ucznia Perszki. Zkolei chór gimnazjalny wyższych klas pod batutą p. prof. Morawskiego wykonał udatnie cztery pieśni: „Zgodnym chórem bracia", „Czas do pracy", „Hymn strzelecki" i „Hej-madziar pije".

Na zakończenie poranku odśpiewano wspólnie pieśń „Boże coś Polskę". W uroczystości wzięli udział: p. inspektor szk. Woźniak, burmistrz miasta p. Kurzętkowski i wielu innych. Poranek na zebranych wywarł bardzo miłe wrażenie. Za pracę nad zorganizowaniem tej uroczystości należy się szczere uznanie tak gronu nauczycielskiemu gimnazjum, jak i szkoły powszechnej.

Niezależnie od tego odbyła się jeszcze w tym dniu o godzinie 20-tej akademja dla dorosłych w sali Hotelu Polskiego.

Uczestnik.

Bratjan, k. Lubawy

Dzięki staraniom grona nauczycielskiego w Bratjanie koło Nowegomiasta urządzona została uroczysta wieczornica ku czci I. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Wieczornica rozpoczęła się o godz. 18-tej. Na całość złożyły się śpiewy, deklamacje i słowo wstępne. Z uznaniem spotkała się wiązanka pieśni legjonowych i deklamacje dzieci. Czyny i zasługi Wodza Narodu w słowach prostych i porywających przedstawił kierownik szkoły p. Ułanowski, wznosząc na zakończenie okrzyk na cześć Czcigodnego Solenizanta. Okrzyk powtórzony został entuzjastycznie przez zebranych.

Ubolewać jednak należy, że w uroczystości nie wzięły udziału niektóre jednostki, które, na in. miejscu (gdy chodzi o ich kieszenie) głośno manifestują swoje uczucia dla ideologji Marszałka.

Nie omieszkał wystąpić w tym dniu i O. W. P., urządzając sobie w tym samym czasie zebranie, by broń Boże nikt z członków nie wziął udziału w uroczystości.

Pomimo tego całość udała się b. dobrze i wywarła niezatarte wrażenie na obecnych.

Stężyca, k. Kartuz

Dnia 19 marca o godz. 19-tej zebrali się w Stężycy pow. kartuskiego członkowie Oddziału Zw. Strzeleckiego na sali ob. Czarnowskiego Bolesława celem uczczenia Imienin Marszałka J. Piłsudskiego. Uroczystość rozpoczęto hymnem, „Jeszcze Polska nie zginęła". Po odśpiewaniu hymnu zabrał głos ob. Antoni Beczek i przedstawił życie i działalność Marszałka. Następnie wystąpiło troje dzieci z miejscowej szkoły z deklamacjami — które przygotowała nauczycielka p. Burandtowne.

Dalszy program wypełniły deklamacje ob. Wybraniaka z Gostomia — p. t. „Męczennik" obraz cierpień jakie przeżywał lud polski pod panowaniem zaborców i „Pokusa" — jak to prawy polak nie da się nakłonić żadnemi obiecankami, aby oddać swoją po ojcach dziedziczoną ziemię.

Obchód zakończono wzniesieniem okrzyku na cześć Pierwszego Marszałka Polski J. Piłsudskiego i odśpiewaniem „Roty".

Podobne obchody urządziły Oddziały Zw. Strzeleckiego: *Glińcz, Leżno, Przyjaźń, Łapin, Skorzewo, Sulęczyno, Kartuzy, Matarnia, Nakło, Sulmin, Skrzeszewo i Sierakowice,* oraz Oddziały Zw. Pow. i Wojaków *Gołubie, Szymbark, Pomieczyno, Żukowo, Brodnica i Nakło* i Kolejowe PW. *Kartuzy i Wieżyca.*

Lubawa

Imieniny Wodza Narodu w roku bieżącym obchodziła Lubawa z większą uroczystością, niż do tej pory. Do pracy stanęły całe zastępy nowych świeżych sił. Głównym ośrodkiem pracy stała się świetlica Związku Strzeleckiego. Referent Wychowania Obywatelskiego oddziału lubawskiego p. prof. Narloch od nowego roku pracował nad przygotowaniem przedstawienia. P. prf. Grabowski wraz z paru swoimi uczniami od Bożego Narodzenia stale ćwiczyli nowozałożoną orkiestrę strzelecką.

P. prof. Martuszewski zajmował strzelców pracę ręczną. W ostatnim czasie nikt się nie uchylił od współpracy. W zgodnym wysiłku wszyscy wzajemnie się uzupełniali. Do capstrzyku stanęły oddziały Straży Granicznej, Związku Strzeleckiego, Przysposobienia Wojskowego Kolejarzy, Przysposobienia Wojskowego Pocztowców, Związku Harcerstwa Polskiego oraz Hufca Szkolnego.

Dziarskim krokiem z dwiema orkiestrami na czele przy świetle pochodni przemaszerowały zwarte oddziały ulicami miasta. Wielką ciekawość wśród setek zebranej publiczności budziła doskonała orkiestra strzelecka, która po raz pierwszy ukazała się na ulicy. Ludzie nie chcieli wierzyć, aby prości robotnicy w ciągu dziesięciu tygodni do tego stopnia mogli opanować nuty i rytmikę, ale, gdy na własne oczy zobaczyli, to uwierzyli.

Na drugi dzień rano, dwa pochody młodzieży szkolnej i organizacyj PW. z orkiestrami na czele przybyły na mszę świętą do kościoła farnego. Na mszę przybył również z Nowegomiasta p. Starosta Skłodowski. W czasie mszy św. pienia religijne na chórze wykonała bardzo ładnie szkoła powszechna pod kierownictwem p. rektora Murawskiego. Po nabożeństwie odbyła się na rynku defilada oddziałów PW i pochód młodzieży szkolnej.

Następnie odbył się poranek na sali p. Kowalskiego, urządzony wspólnemi siłami wszystkich szkół miejscowych.

Wieczorem odbyła się w tej samej sali uroczysta akademja, na której byli obecni przedstawiciele Władz, Urzędów, Organizacyj i całego społeczeństwa w takiej liczbie, ile tylko mogła pomieścić wielka sala.

Na wstępie prezes powiatowy Związku Strzeleckiego p. prof. Łukasik wygłosił pełne entuzjazmu i najgłębszej czci dla Wodza Narodu przemówienie, zakończone gromkim okrzykiem na cześć Solenizanta. Po odegraniu hymnu Państwowego i krótkiej przerwie odbyło się przedstawienie strzeleckie p. t. „Jak kapral Szczapa wykiwał śmierć". Doskonale opracowana sztuka pełna żołnierskiego humoru tak, ubawiła gości, że Lubawa nie pamięta, aby się kiedy tak serdecznie ludzie uśmiali. Najpoważniejsi obywatele aż się zanosili od śmiechu i załzawione oczy co chwila obcierali chustkami.

Był to pierwszy sceniczny występ strzelecki, ale rzeczywiście godny najwyższego uznania.

Przedstawienie zakończono śpiewem „My pierwsza brygada", poczem orkiestra strzelecka odegrała dwa marsze, a następnie wszyscy razem odśpiewali z towarzyszeniem orkiestry: „Boże coś Polskę".

Wielka Turza

Po raz pierwszy bodaj, że od istnienia Państwa Polskiego tak uroczyście obchodzono w Turze Wielkiej Imieniny Marszałka Józefa Piłsudskiego. Dzięki staraniom miejscowego Zarządu Związku Strzeleckiego urządzono wieczorem dnia 19 bm. uroczystą akademję w szkole powszechnej. Wysiłkiem prezesa obyw. Biernackiego, referenta wychowania obyw. Rudolfa i komendanta obyw. Marteli udekorowano salę szkolną zielenią, w pośrodku z naszym kochanym Wodzem.

Akademję zagaił *prezes Biernacki,* udzielając głosu obyw. Rudolfowi, kierownikowi miejscowej szkoły, który w treściwych słowach przedstawił życie i czyny Marszałka. Komendant Martela wygłosił referat.

Prezes obywatel Biernacki w imieniu Zw. Strzeleckiego dziękuje zebranym za przybycie na akademję i następnie odczytuje rezolucje następującej treści:

„Związek Strzelecki — oddział Wielka Turza, powiatu działdowskiego w dniu 19-go marca 1932 r. wraz z zebranem społeczeństwem na Akademji ku uczczeniu Imienin Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego składają hołd Budowniczemu Odrodzonej Polski i jej ustroju demokratycznego, nieugiętemu bojownikowi i zwycięskiemu Wodzowi walk o Niepodległość Ojczyzny, twórcy armji polskiej i przewódcy duchowemu Narodu Polskiego, oraz ślubujemy w dniu dzisiejszym, iż wiernie stać będziemy na straży naszych granic kresów zachodnich i bronić je będziemy przed każdą napaścia ze strony wroga. Gotowi jesteśmy w każdej chwili bronić tego, co nam wywalczył nasz kochany Wódz — Tak nam dopomóż Bóg"!

Podczas czytania rezolucji straż honorowa prezentowała broń. Po wzniesieniu okrzyków na cześć Rzeczypospolitej Polski, Prezydenta Rzeczypopolitej Polski, Marszałka Józefa Piłsudskiego i odśpiewaniu „Roty" — uroczystość zakończono.

Dnia poprzedniego wizytowali tut. Kurs Wieczorowy II-go stopnia pp. Starosta powiatowy Montwiłł, Inspektor Szkolny Klimorz i Powiat. Referent oświatowy Pszenny.

Obywatel.

Puck

Dzień *imienin Marszałka Piłsudskiego obchodzono w Pucku nader uroczyście.* Domy były obficie udekorowane flagami narodowemi.

O godzinie 10.30 odbyła się na rynku *zbiórka załogi Morskiego Dywizjonu Lotniczego oraz miejscowych organizacyj wojskowych* przy współudziale orkiestry p. Blaszki. Po odebraniu raportu przez Dowódcą M. D. L. p. *Kmdr. Trzaska-Durskiego* od załogi wojskowej, Zw. Strzeleckiego, którego oddział *po raz pierwszy publicznie* wystąpił w tut. mieście, oraz Kolejowego Przysposobienia Wojskowego, odmaszerowano do kościoła na wyznaczone o godz. 11 nabożeństwo, które celebrował ksż wikary Fiszeder. Świątynia przepełniła się wiernymi, którzy w podniosłym nastroju wysłuchali nabożeństwa.

Po nabożeństwie, ustawiło się wojsko oraz organizacje wojskowe do defilady, którą odebrał dowódca M. D. L., ze sztabem oficerskim, Radą Miejską z przewodn. p. Czesławem Krausem na czele, oraz głową miasta p. burmistrzem Kamskim.

Całość wypadła wspaniale.

Doskonale prezentował się Związek Strzelecki, prowadzony przez komendanta ***p. Białkowskiego,*** w liczbie ***40 członków,*** dziarskich młodych chłopców w nowych mundurach.

O godzinie 6 wieczorem odbyła się *uroczysta akademja* w sali hotelu p. Miedzianowskiego, zagajona przez tut. prezesa BBWR *p. radcę Żyndę.* Następnie dzieci szkolne deklamowały piękne wierszyki na cześć Marszałka. Po deklamacji wygłosił życiorys o Marszałku komendant Zw. Strzeleckiego p. Białkowski, poczem orkiestra Ligi Morskiej i Kolonjalnej odegrała kilka utworów oraz pierwszą brygadę. Akademję zakończono odśpiewaniem Roty.

Domatowo

Domatowo (pow. morski) godnie uczciło imieniny Marszałka Piłsudskiego. W dzień imienin, rano zebrała się dziatwa szkolna w klasie i z chorągiewkami w rękach wyruszyła razem z naczycielami na nabożeństwo do Mechowej. Po powrocie odbyła się uroczystość w klasie wyłącznie dla naszych najmniejszych które owego „Dziadka" uczciły przez wygłaszanie wierszyków, śpiewanie pieśni imieninowych na Jego cześć. Główny obchód odbył się dopiero w niedzielę wieczorem w szkole, która wypełniona była uczestnikami niemal po brzegi.

Obecnych przywitał naucz. Mielczarski poczem zaśpiewano wspólnie „Boże coś Polskę". Następnie wygłosił naucz. Kaliski obszerny treściwy referat o życiu i zasługach Marszałka. Ideą przewodnią w referacie były słowa samego Wodza: „Wszystko dla Ciebie Ojczyzno". Na zakończenie wzniesiono trzykrotny okrzyk Marszałek Józef Piłsldski niech żyje, który obecni z zapałem powtórzyli. Liczne oklaski świadczyły, jakie wrażenie wywarły słowa prelegenta na zebranych.

Następnie dzieci szkolne 2-ej klasy wykonały pieśni 1 i 2 głosowe i wygłosiły wierszyki imieninowe pod przewodnictwem naucz. Mielczarskiego. Dziatwa wywiązała się ze swych ról znakomicie.

Na koniec podziękował naucz. Mielczarski obecnym za tak liczny udział w obchodzie. — Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Roty" Konopnickiej.

Przyrzeczenie strzeleckie

Z okazji 19 marca oddziały Związku Strzeleckiego składały następujące przyrzeczenie:

„W pełnem uświadomieniu celów i zadań Związku Strzeleckiego, oraz zrozumieniu obowiązków i praw żołnierza-obywatela przyrzekam:

że nabytą wiedzę wojskową i powierzoną sobie broń użyję wyłącznie dla obrony Najjaśniejszej Rzeczypopolitej na rozkaz Władz Związku zgodnie z rozkazami Centralnych Władz Państwowych,

że będę zawsze postępował zgodnie z honorem Polaka i zasadami moralności,

że przestrzegał będę punktualności i słowności w zakresie pracy obywatelskiej i w zakresie życia zawodowego,

że przestrzegał będę regulaminu i zarządzeń Władz Związkowych,

że będę brał udział we wzsystkich pracach i usiłowaniach organizacji — w dążeniu do ostatecznego, wspólnego celu — do dobra, całości i suwerenności Rzeczypospolitej.

Praca „Strzelca" w pow. żnińskim

Na terenie powiatu żnińskiego zorganizowano pierwsze placówki Z. S. dopiero w lutym 1930 r. i to przez grono osób z ob. Kittlem Zygmuntem na czele. Przedewszystkiem zorganizowano Zarząd Powiatowy w którego skład weszli: inż. dypl. Kittel Zygmunt jako prezes, Łakiński Tadeusz z Nadborowa jako zastępca, Pałuszkiewicz Stanisław jako sekretarz, hr. Plater Henryk z Góry jako skarbnik, Wydra Władysław i Bross Marjan jako ławnicy. Komendantem Powiatowym Z. S. został mianowany kapt. rez. Mendyk Jan lekarz weterynarji. Następnie zorganizowano pierwszy oddział Z. S. w Górze w sile 36 członków ćwiczących, który też poraz pierwszy wystąpił publicznie w pełnem umundurowaniu w dniu 19 marca 1930 r. Później przystąpiono do zorganizowania dalszych oddziałów ito: w Żninie, Rogowie, Wójcinie, Gąsawie, Oćwiecе, Chomiąży Szlach., Obudnie, Laskach Małych, Szelejewie, Posługowie, Janowcu i Dziewierzewie razem 12 oddziałów, które rozwijają się aczkolwiek powoli, jednak bardzo dobrze zyskując coraz więcej zrozumienia i sympatji wśród społeczeństwa miejscowego. Oddział w Górze przydzielono do oddziału żnińskiego. Zarząd Powiatowy przystąpił obecnie do organizowania Kół Przyjaciół Związku Strzeleckiego w powiecie. W Żninie takie koło istnieje już od 25 kwietnia 1930 r. z ob. mec. Rozwadowskim Edmundem na czele. Dowódca VIII okręgu korpusu nadał dyplomy honorowe za wybitną pracę obywatelowi inż. Kittlowi Zygmuntowi i oddziałowi Z. S. w Rogowie.

KRONIKA

niedziela 27 marca

TORUŃ

Kalendarzyk rzym.-kat.

Sobota Wielka

Niedziela Wielkanocna

— **Nocny dyżur aptek.** W śródmieściu dyżuruje do środy dnia 30 bm. włącznie apteka „Centralna" ul. Chełmińska. **Na Bydgoskiem Przedmieściu** apteka Zalendzińskiego, ul. Mickiewicza (od godz. 10-ej wiecz.). **Na Mokrem** apteka „pod Łabędziem", ul. Kościuszki.

Repertuar Teatru Miejskiego

Sobota, 26 b. m. — Teatr nieczynny.

Niedziela, 27. 3. godz. 20 „Hulla di Bulla".

Poniedziałek, 28. 3. godz. 15-ta „A Zuzanna nie chce".

Poniedziałek, 28. 3. godz. 17.30 „Awantura w Raju". O godz. 20-ej — Hulla di Bulla.

Repertuar kin.

Światowid: — Kongres tańczy z Liljaną Harvey.

Palace — Ben-Hur z Ramonem Novarro.

Lux, ul. Strumykowa **„Kurjer Carski".**

Mars, ul. Warszawska **„Scotland Yard".**

Corso, N. Rynek — **„Król Konga".**

Na stypendjum im. dr. Anieli Bogusławskiej

Zamiast kwiatów dla śp. Kazimiery Sikorskiej składają Halina i Lucyna Urbańskie **zł. 10.**

Z teatru

— **Repertuar świąteczny.** W niedzielę, 27 bm. o godz. 20-tej premjera wybornej, tryskającej humorem, aktualnej 3 aktowej farsy Arnolda i Bacha p. t. **„Hulla di Bulla"**, wyreżyserowanej przez R. Wasilewskiego. W rolach głównych wystąpią R. Pawłowska, Królikowska, Jaworski, Kruglowski, Lenczewski, Cornobis, Dębowicz, Hańcza, Kostrzyński, Jejde i Jaroń. — W poniedziałek, dnia 28 marca b. r. o godzinie 15-tej przedstawienie popularne po cenach zniżonych. Dana będzie kapitalna komedja p. t. **„A Zuzanna nie chce"** Atherzon'a. O godz. 17,30 nieodwołalnie poraz ostatni po cenach zniżonych **„Awantura w raju".** O godzinie 20-tej po raz drugi **„Hulla di Bulla".**

Na białym czworoboku

Kino „Światowid" — „Kongres tańczy"

Kino „Światowid" od pierwszego dnia świąt, t. j. niedzieli, 27 b. m. zacznie wyświetlać najlepszy i najdroższy film świata, dawno oczekiwany przez wszystkich **„Kongres tańczy"** z uroczą parą aktorów Liljaną Harvey i Henri Garat'em. Jest to rozkoszna historja miłosna młodego cesarza i pięknej Wiedenki w czasie wspaniałego kongresu mocarstw Europy w mieście miłości i walca. Piękne walczyki straussowskie, wspaniała wystawa, zajmująca treść, to wszystko składa się na imponującą całość tego obrazu, który stanowić będzie pierwszorzędną atrakcję świąteczną Torunia.

Kino „Palace" — „Ben-Hur"

Kino „Palace" od niedzieli 27 marca wystąpi z fascynującą premjerą największego filmu stuleci w nowem opracowaniu dźwiękowem p. t. „Ben-Hur" z Ramonem Novarro. „Ben-Hur" — to przewspaniałe arcydzieło, któremu żadne dotychczasowe filmy dorównać nie mogą.

Porządek nabożeństw

w świątyniach toruńskich w święta Wielkiejnocy

W kościele św. Jana: I święto — rezurekcja o godz. 5 z procesją, następnie msza św.; o godzinie 8 msza św.; o godz. 10 suma, ostatnia msza św. o godz. 11,45. II święto — msza św. o godz. 7, 8, 10 i 11,45.

W kościele N. P. Marji: I święto — o godz. 6 rezurekcja, następnie msza św.; o godz. 9 msza św. cicha; o godz. 10 suma z kazaniem (ks. prob. Pączek); o godz. 12 msza św. cicha z kazaniem (ks. prob. Pączek). Chrzty św. o godz. 14. Nieszpory o godz. 15. Nabożeństwo w Rozgartach. II święto — msze św. jak w I święto Wielkiejnocy, kazanie tylko na sumie (ks Kalinowski). Chrzty św. o godz. 14. Nieszpory o godz. 15-tej.

W kościele św. Jakóba: I święto — o godz. 6-tej rezurekcja, procesja i uroczysta msza św. z asystą; o godz. 9 cicha msza św.; o godz. 10 suma z kazaniem; o godz. 12 ostatnia msza św. z kazaniem Nieszpory o godz. 15. II święto — o godz. 7 msza św. śpiewana z wystaw. Najśw. Sakr. w kaplicy św. Józefa; o godz. 9 cicha msza św.; o godz. 10 suma z kazaniem, wystaw. Najśw. Sakr. i procesja; o godz. 12 ostatnia msza św. Chrzty o godz. 14,30. Nieszpory o godz. 15 z wystaw. Najśw. Sakr. i procesja. — W środę o godz. 7,15 msza św. przed ołtarzem św. Antoniego, po mszy św. odmówienie litanji w intencji próśb.

W kościele Chrystusa Króla na Mokrem: I święto — rezurekcja o godz. 6 z procesją, msza św. o godz. 7 i 9, o godz. 10,15 suma z kazaniem; o godz. 12 ostatnia msza św. Nieszpory o godz. 15. II święto — o godz. 7 msza św. z kazaniem; o godz. 9 msza św. dla dzieci; o godz. 10,15 suma z kazaniem; o godz. 12-tej ostatnia msza św. Nieszpory o godz. 15-tej.

Przeszło 3.000 dzieci bezrobotnych otrzymało święcone

Miejski Komitet Pomocy Bezrobotnym urządził z inicjatywy Starosty Grodzkiego p. **Staniszewskiego** święcone dla dzieci bezrobotnych m. Torunia.

W ub. wtorek i w środę w sali „Wenecji" nastąpiło obdarowanie dzieci, względnie rodziców dzieci, paczkami. Każde dziecko otrzymało jeden funt mąki i pół f. cukru, pół f. kawy z cukrem i pół funta kiełbasy.

Święcone otrzymało **3.084 dzieci bezrobotnych m. Torunia.** Ponadto wydano ks. Gołomskiemu dla dzieci bezrobotnych we Wrzosach 35 f. kiełbasy, 35 f. mąki, 40 f. cukru i 240 f. kawy.

Rozdawanie paczek dzieciom odbywało się bardzo sprawnie. Przy rozdawaniu, jak również przy pakowaniu paczek **zajęci byli bezrobotni.** Rozdawanie odbywało się pod nadzorem pań ze Stowarzyszenia św. Wincentego à Paulo z parafji Mokre.

Za urządzenie święconego dla dzieci bezrobotnych naszego miasta, za pamięć o tych najbiedniejszych, za wniesienie promyka radości do tych rzesz pozbawionych pracy, należą się miejskiemu Komitetowi Pomocy Bezrobotnym, szczególnie p. Staroście Staniszewskiemu wiceprzewodniczącemu komitetu — jako inicjatorowi tej akcji, słowa uznania i serdecznej podzięki.

Z siekierą na stróża bezpieczeństwa

W dniu wczorajszym doprowadzony miał zostać do więzienia sądowego w Toruniu w celu odbycia kary 2 i pół miesięcy więzienia robotnik Leon Świetlikowski, zam. Pod Dębową Górą. W godzinach rannych zjawili się u Świetlikowskiego funkcjonarjusze P. P. celem doprowadzenia go do więzienia.

Świetlikowski uzbroił się **w siekierę** i stawił posterunkowym czynny opór, **grożąc położeniem jednego z nich trupem.** W chwili gdy posterunkowi usiłowali go rozbroić, Świetlikowski rzucił się na jednego z posterunkowych, któremu zdołał wyrwać bagnet. Posterunkowy w chwili gdy Świetlikowski wyrwał mu bagnet dobył rewolweru i strzelił, przyczem ranił Świetlikowskiego w szyję.

Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło go do lecznicy miejskiej.

Z miasta

— **Zamiast życzeń świątecznych** złożyli w administr. naszego pisma generalostwo Maksymowicz - Raczyńscy 10 zł., na „Dom Żołnierza", p. Starosta powiatowy dr. Bogocz 25 zł. na rzecz Powiatowego Komitetu do walki z bezrobociem.

— **Święcone w szkole powszechnej nr. 7.** Święta wielkanocne, obchodzone uroczyście przez cały świat chrześcijański, wita ze szczególną radością dziatwa. Jest jednak wielka liczba dzieci ubogich, które nie mogą spodziewać się jakichkolwiek ze strony swych rodziców uciech wielkanocnych. Lecz mimo ciężkich warunków gospodarczych znajdą się zawsze serca litościwe, współczujące z nędzą i biedą. We wtorek, 22 marca b. r. urządzono dzięki staraniom Komitetu Rodzicielskiego, kierownictwa i nauczycielstwa szkoły powszechnej nr. 7 (na Jakóbskiem przedm.) sute święcone dla najbiedniejszych dzieci szkolnych z datków pieniężnych i z ofiar złożonych w naturze, a ofiarowanych ze szczerego serca przez obywatelstwo przedm. i wojskowych. W salce szkolnej zgromadzili się członkowie komitetu rodzicielskiego oraz grono nauczycielskie, ubogie dzieci i ich rodzice. Obchód rozpoczęto odśpiewaniem pieśni: „Krzyżu święty" przez chór szkolny pod batutą p. Suchockiego. Następnie wygłosiły dzieci stosowne do obchodu wierszyki. Jadło, przygotowane na dwóch długich stołach, poświęcił ks. Wydrowski; wygłosił również okolicznościowe przemówienie. Obdarzono 77 dzieci najbiedniejszych sutemi porcjami jadła. Przeciętne porcje składały się: z 1 f. słoniny, 1 f. kiełbasy, 5 jaj, 1 strucla i kawałka placka. Uradowane oblicza dzieci były wyrazem wdzięczności za wyświadczone im dobrodziejstwo. Wszystkim, którzy przysłużyli się dobrej sprawie, tak realizatorom jak i ofiarodawcom, należą się wyrazy uznania i wdzięczności, czemu dał wyraz w serdecznem przemówieniu kierownik szkoły p. Sobacki.

— **Podziękowanie.** Na święcone dla najbiedniejszej dziatwy szkoły powsz. nr. 7 ofiarowali: p.p. dyrektor W. Bielicki 25 zł., Zduński 15 zł., Reznerski Br., 8 zł., Reznerski P. 8 zł., Katarzyński 5 zł., St. Krzyżyński 10 ft. kiełbasy, Janiszewski 10 fr. kiełbasy, Araczewski 10 ft. słoniny, J. Kaniewski 20 strucli, M. Klamańska 3 m. jaj, Cyrankowski 1 i pół ft. cukierków.

Szlachetnym dobroczyńcom za hojne ofiary w gotówce lub w naturaljach p. p. kolektorom, oraz wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób datkami czy osobistą pracą przyczynili się do urządzenia obchodu świątecznego wyraża w imieniu obdarowanej dziatwy szkolnej na tej drodze serdeczne Bóg zapłać". Zarząd Komitetu Rodzicielskiego przy szkole powsz. nr. 7 na Jakóbskiem Przedm.

— **Podwieczorek Polskiego Białego Krzyża** cieszący się wielkiem powodzeniem odbędzie się znowu w drugie święto wielkanocne „pod Orłem". Początek o godz. 16.30. Wstęp jak zwykle za zaproszeniami. 2445

— **Wpisy** (po świętach) do szkół prywatnych: stenografji, maszyn, handlowo-rolnicze — ogrodnicze — leśne — sekretarjackie, buchalteryjne — komunalne — spółdzielcze. Toruń, **Żeglarska 25.** — Zespół dyplomistów. (Czesne 50 proc. zniżone). 2402

— **Na bezrobotnych m. Torunia** złożyło w administracji naszego pisma Szefostwo Uzbrojenia O. K. VIII. 7.50 zł.

— **Dalsze ofiary na rodzinę bezrobotnego.** Szefostwo Uzbrojenia O. K. VIII złożyło w administracji naszego pisma 7.50 zł., na rodzinę bezrobotnego.

— **Nowa niespodzianka Komitetu Popierania Teatru Miejskiego?** Dowiadujemy się, że Komitet Popierania Teatru Miejskiego w Toruniu na dzień 9 kwietnia zajął wszystkie sale Dworu Artusa. Wiadomość tę mimowoli każdy skojarzy z udatną imprezą, jaką Komitet urządził w końcu karnawału w salach Teatru Miejskiego. Niewątpliwie i w tym wypadku chodzi o nową niespodziankę, jaką Komitet Popierania Teatru zamierza zgotować obywatelstwu toruńskiemu. Uzbrójmy się w cierpliwość do chwili ogłoszenia bliższych szczegółów, które nam wyjaśnią tajemnicę 9 kwietnia.

— **Towarzystwo Czytelni Ludowych,** oddział w Toruniu wyraża pp. inż. Ulatowskim szczerą podziękę za hojny dar w postaci 72 tomów książek, których odbiór niniejszem kwitujemy.

— **Złodzieje drobiu.** Onegdaj w nocy nieznani sprawcy skradli za pomocą wybicia dziury w murze stajni 25 kur i 3 indyki ogólnej wartości 120 zł. na szkodę p. Ziółkowskiej, zam. w Rubinkowie pow. Toruń.

— **Tępienie szczurów.** W myśl wydanego przez Starostwo Grodzkie rozporządzenia przeprowadzone zostanie w dniu 30 b.m. w całem mieście tępienie szczurów.

Obchód imienin Marszałka Piłsudskiego

w kółku Polonistycznem seminarjum Nauczycielskiego

Dnia 20 b. m. urządziło Kółko Polonistyczne uczniów Państw. Seminarjum Naucz. Męsk. w Toruniu uroczyste zebranie ku czci Marszałka Piłsudskiego. Na program złożyły się deklamacje pojedyncze i zbiorowe oraz referaty uczniów kursu IV na temat: „Życie i czyn Marszałka Piłsudskiego", „Piłsudski jako pisarz" i „Postać Marszałka Piłsudskiego w literaturze polskiej". Uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę".

Pomorski Sejmik Wojewódzki

obradować będzie w czwartek 31 marca

Zwyczajna sesja Pomorskiego Sejmiku Wojewódzkiego zwołana została przez p. Wojewodę Pomorskiego na czwartek 31-go bm. Równocześnie p. Wojewoda Pomorski wydał rozporządzenie w którem wyznaczył terminy wyborów do Pom. Sejmiku Wojew. Wybory odbędą się w czerwcu rb.

Tegoroczna sesja Pom. Sejmiku Wojew. obradować będzie w czwartek 31 bm. w sali posiedzeń Rady Miejskiej.

Komitet obchodu 700 lecia m. Torunia

W skład komitetu organizacyjnego obchodu 700 lecia m. Torunia, które przypada w 1933 wchodzą prezydent miasta Bolt, wiceprezydent Bała, p. Rolewski z ramienia Rady Miejskiej, dr. Steinborn, mec. Tempski, dyr. Książnicy Miejskiej Mocarski, dyr. Instytutu Bałtyckiego dr. Borowik oraz przedstawiciele Starostwa Krajowego i Okręgu Szkolnego Pomorskiego.

W serdecznej podzięce

W imieniu Miejskiego Komitetu Pomocy Bezrobotnym składam serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy do urządzenia święconego dla dzieci bezrobotnych naszego miasta się przyczynili.

Szczególnie serdeczne wyrazy podziękowania należą się firmie **Poels za ofiarowanie 500** porcji kiełbasy, firmie **Młyn Toruński Richter** za ofiarowanie 300 kg. mąki, firmie **Młyn Lubicki** za ofiarowanie 200 kg. mąki, p. konsulowi **Hozakowskiemu** za ofiarowane 50 zł., p. Zackiewiczowi właśc. hotelu „Pod Orłem" za ofiarowanie 40 zł., p. **Wojciechowskiemu** właścicielowi Apteki Centralnej za ofiarowanie 10 zł.

Wiceprzewodniczący Miejskiego Komitetu Pomocy Bezrobotnym:

(—) Staniszewski, Starosta Grodzki.

Obrady budżetowe Sejmiku Pow. w Chojnicach

Niemiec Steinhilber daje lekcję patrjotyzmu ks. Grueningowi

W dniu 23 marca r. b. odbyło się posiedzenie budżetowe chojnickiego Sejmiku powiatowego pod przewodnictwem starosty p .Dr. **Józefa Zaleskiego.** W zagajeniu przewodniczący podkreślił, że Wydział Powiatowy, dążąc do ulżenia podatnikom i **do złagodzenia kryzysu gospodarczego, już od dwóch lat zastosowywał daleko idące oszczędności,** skreślał wszelkie wydatki, nieraz bardzo potrzebne, ograniczył wydatki na inwestycje, zredukował personel urzędniczy i płace. Pod tym kątem widzenia ułożył też **przedłożenie budżetowe opiewające w dochodach i rozchodach na sumę 473.415 zł.,** w czem mieszczą się także subwencje i zwroty (wydatki na drogi państwowe i wojewódzkie) 126.217,03 zł., tak że ogólne obciążenie płatników powiatu (podatki wraz z opłatą drogową) wynosi kwotę 347.197,97 zł. Budżet na rok 1932/33 wykazuje 60 proc. obniżki w porównaniu z budżetem na rok 1930/31. Jedną z najbardziej widocznych ulg, przedłożonych Sejmikowi, był wniosek Wydziału Powiatowego o obniżenie opłat drogowych o 50 proc., a więc o kwotę 92.500 zł.

Po zreferowaniu działu rozchodów wywiązała się **dyskusja, która stwierdziła celowość i troskliwość Wydziału Powiatowego,** tak że przebieg tej dyskusji sprawiał wrażenie korzystne i dodatnie. Szerszą dyskusję wywołało zapytanie ks. dziekana Grüninga z Brus, czy nie możnaby uzyskać znacznej oszczędności w środkach lokomocji, przez skasowanie samochodu powiatowego, a wstawienie w to miejsce kwoty na taksówkę. Członek Komisji Rewizyjnej p. Kaletta wyjaśniał, że rachunki są badane, samochód obsługuje lekarza sejmikowego, szczepienie ospy, wizytacje sanitarne szkół, komisje drogowe i t. p., co kalkuluje się taniej niż opłata taksówek. Po tem wyjaśnieniu ks. dziekan Grüning oświadczył, iż uznając te wywody za słuszne, cofa swój wniosek.

Debatowano długo nad **Powiatowym Ośrodkiem zdrowia w Lipienicy** — w dyskusji stwierdzono, że **Ośrodek ten spełnia swoje szczytne zadania ku dobru i zadowoleniu mieszkańców t. zw. odcinka człuchowskiego.** Członek Sejmiku powiatowego sędzia S. O. p. Karnowski wysunął wniosek o skreślenie wynagrodzenia (900 zł. rocznie) dla ks. kapelana tego Ośrodka Zdrowia, który równocześnie kieruje ochronką dla małej dziatwy w Lipienicy. W głosowaniu nad tą sprawą oświadczył się za skreśleniem tego wynagrodzenia dla ks. kapelana - głos, t. j. wnioskodawca.

Najgorętszą dyskusję wywołał **wniosek ks. dziekana Grüninga o skreślenie dotacji na wychowanie fizyczne,** imputując, że jest to subwencja dla „Strzelca". Usiłowano też wciągnąć w dyskusję momenty polityczne, w czem przewodniczący dwukrotnie reagował. Piękne wrażenie wywołało **przemówienie p. Steinhilbera (członka frakcji niemieckiej), który w imię dobra młodzieży i Państwa zalecał utrzymanie tej pozycji i za przyjęciem preliminowanej kwoty głosował.** Mogliby Polacy brać z niego przykład i uczyć się lojalności i patrjotyzmu.

Przewodniczący przedstawił Sejmikowi budżet Komitetu W. F. i P. W., z którego wynika, że nie są przewidziane żadne subwencje dla jakichkolwiek związków i że obrazuje troskę Komitetu o rozwój fizyczny i sprawność naszej młodzieży. Przedstawił też listę członków Powiatowego Komitetu W. F. i P. W., składających się z przedstawicieli różnych organizacyj i kierunków, którzy dają **gwarancję celowego i należytego zużycia grosza publicznego. Dąży się do usunięcia polityki, a jedyną wyłączną** pracą Komitetu jest dobro Państwa i Narodu.

Po długich debatach wniosek ks. dziekana Grüninga upadł. Sejmik większością głosów utrzymał preliminowaną pozycję.

Wszystkie inne działy budżetu przyjęte zostały bez jakichkolwiek tarć i nieporozumień. Dyskusja i całe obrady Sejmiku wskazywały na wysoki poziom i zrozumienie obowiązków obywatelskich, niejedno ciało samorządowe mogłoby brać przykład z Sejmiku chojnickiego. Dobra wola i wzajemny szacunek mogą wiele dobrego zdziałać.

Zgodne współżycie Strzelców z ludnością w powiecie Tomaszów Lubelski

Staraniem zarządu oddziału Związku Strzeleckiego odbyło się przedstawienie amatorskie, na którem była odegrana sztuka: „Jak Kapral Szczapa wykiwał śmierć". Przedstawienie wypadło bardzo dobrze. Ludność miejscowa ma już urobioną opinję o zespole amatorów Z. S. i tłumnie spieszy na imprezy strzelców. Na ostatniem przedstawieniu było 224 osoby. Ludność ruska przychylnie odnosi się do strzelców, rozumiejąc konieczność zgodnego współżycia z ludnością polską.

Ruch przedświąteczny



Przez cały ubiegły tydzień na ulicach miast polskich panował ożywiony ruch handlowy

W sprawie kontraktów w rolnictwie

Dnia 12 marca rb. nadzwyczajna Komisja Rozjemcza wydała w Poznaniu Orzeczenie obowiązujące pracę w rolnictwie w Woj. Poznańskiem i Pomorskiem od dn. 1 kwietnia 1932 r. do dnia 31 marca 1933 r.

Różnica między orzeczeniem rządowem i kontraktem ramowym wydanym przez nas w grudniu ub. r. jest niewielka.

Zmiany są poczynione przeważnie w wypłacie gotówkowej na korzyść robotników rolnych, pomimo, że sytuacja w rolnictwie stale się pogarsza i że na warunkach naszego ramowego kontraktu godziliśmy potrzebną ilość ludzi.

Wydrukowane te zmiany są do nabycia w biurze Pomorskiej Komisji Pracy — Toruń Kr. Jadwigi 20.

(—) Sojecki, Prezes Pom. Komisji Pracy.

Wynagrodzenie robotników sezonowych w rolnictwie

W myśl orzeczenia Nadzw. Komisji Rozjemczej w Woj. Pomorskiem.

	dziennie:
Kat. I. dziewczęta i chłopcy od lat 16 do 18	
w czasie od 15 4. do 1. 10.	zł. 1.35
w październiku	1.10
Kat. II dziewczęta ponad lat 18	
w czasie od 15 4. do 1. 10.	zł 1.55
w październiku	1,25
Kat. III. chłopcy od lat 18 do 21 wykonujący wszelką pracę męską.	
w czasie od 15. 4. do 1. 10.	zł 1,90
w październiku	1,55
Kat. IV. robotnicy (mężczyzni ponad 21 lat) zdolni do wszelkiej pracy męskiej i kosy	
w czasie od 15. 4. do 10.	zł. 2,35
w październiku	1,80

Za każdy nieprzepracowany dzień odciąga się wysokość świadczeń w naturze.

(—) Sojecki, Prezes Pom. Komisji Pracy.

Łąg, pow. Chojnice

— Nowy oddział „Strzelca". Dnia 16 marca b. r. odbyło się w naszej miejscowości zebranie organizacyjne Związku Strzeleckiego, na którem wybrano następujący zarząd: ob. ob.: Antoni Zalewski, kierownik szkoły — prezes; Babiński — wiceprezes; Józef Drążek, kierownik szkoły w Kolonji — sekretarz; Jan Strauss nauczyciel w Łęgu — skarbnik, Kuroch — referent oświatowy. Stosowny referat wygłosił obwodowy instruktor p. sierżant Schuetz. Do Związku wstąpiło 20 członków.

Zamiast gotówki

Kiedy państwo Karolostwo otrzymali list od ciotki, ze wsi, ucieszyli się serdecznie.

— No! przynajmniej będziemy mieli porządne, przedwojenne święcone!

Ciotka pisała, że czasy są ciężkie. Gotówki ani na lekarstwo, zato wielka obfitość drobiu, nabiału, jaj. Czyby się nie dało — pisała — sprzedać trochę tych produktów wiejskich pomiędzy znajomymi w mieście? Przed świętami każdy chętnie weźmie, a trochę gotówki na zapłacenie najpilniejszych podatków się zbierze. Przyszło tedy dziesięć indyków, parę szynek, dużo kiełbas, masła i jaj. Naturalnie, z tego Karolostwo mają sobie wziąć, co im tylko będzie potrzeba. Sama ciotka nie przyjedzie, bo nie ma na kolej.

— Pyszny pomysł! — zawołała pani Karolowa. — Naturalnie, że wszyscy znajomi wezmą. Ceny, naznaczone przez ciotkę, wprost śmieszne, a towar pierwszorzędny.

— A my, tanim kosztem — będziemy mogli odwalić kilku znajomych, których wypadało oddawna przyjąć — zauważył mąż. — Trzeba tylko energicznie zabrać się do sprzedaży.

Sprzedaż zapowiadała się znakomicie. Szynki zostały odrazu zamówione, na kiełbasy też znalazło się dużo amatorów. Pani Karolowa zapisywała sumiennie w kajeciku, obliczała, ile z kogo ściągnąć gotówki po świętach (przed świętami nie było mowy). Sobie zostawiono dwa indyki, szynkę, wędliny. Na pierwszy dzień świąt na święcone została zaproszona rodzina i bliżsi znajomi.

— Żeby tylko nie myśleli, że mamy gotówkę — niepokoił się pan Karol. — W dzisiejszych czasach to bardzo niepożądane. Czy mówiłaś wszystkim, że mamy to w prezencie?

— Ależ mówiłam, mówiłam! Zresztą, nie bój się: nikt nas nie posądza o gotówkę. Przecie wiedzą, że jesteś urzędnikiem państwowym, a mnie, jako twoją żonę, zredukowali.

W Wielkim Tygodniu zjawiały się panie z Opieki nad sierotami, po kweście. Niepodobna było odmówić. Przecież i sieroty muszą mieć święcone. I pani Karolowa dała dwa piękne koła kiełbasy. Nie można się objadać, kiedy inni głodują. Przychodziło codziennie po paru bezrobotnych. I oni dostawali po kawałku.

— Wszystko zapisuję — tłómaczyła pani Karolowa. — A potem zwrócimy cioci gotówką. To przecie to samo: kupuję od cioci, tylko nie płacę w tej chwili, bo nie mam pieniędzy.

Wobec spodziewanych gości pani Karolowa musiała sprawić sobie nową sukienkę. Właściwie nie miała zamiaru, chciała sobie przerobić starą. Ale krawcowa namówiła: i tak zastój, robota prawie to samo kosztuje, a materjał był kupiony jeszcze na jesieni. Nie chciała nawet całej zapłaty przed świętami, tylko jakieś à conto.

— Muszę mieć choć trochę pieniędzy — mówiła. Trzeba przecie coś jeść w święta, kiedy sklepy zamknięte, choćby najskromniej.

Pani Karolowa miała w domu pięć złotych.

— Ach, jeżeli na to pani potrzeba...

Wzrok jej pobiegł w kierunku spiżarni. Najłatwiejsze wyjście — i jednocześnie gnębiąca myśl, że jednak ciotce trzeba będzie za to zapłacić. Biedne ciotczysko, przecie podatków kiełbasami nie spłaci! No, ale może po świętach jakimś cudem gotówka się znajdzie! Co też to za pomysł, żeby święta wypadły w ostatnich dniach miesiąca!

A conto sukni poszedł indyk i kopa jaj.

— To nawet lepiej, pocieszała się pani Karolowa. — Z temi jajami największy kłopot, trudny transport, nikt z kolonji nie chce brać nawet taniej.

Pan Karol przyszedł z biura zgnębiony.

— O zaliczce mowy niema — oświadczył.— Musisz sobie jakoś radzić. Bierz na kredyt skąd możesz. A zresztą, mamy przecie wszystko od ciotki.

— Ładne mi wszystko! A skąd wezmę na mazurki? A wina krajowego choćby trochę trzeba! Sprosiłeś gości, to teraz się martw...

Od czego jednak kobieca głowa. Okazało się, że pani Tula, przyjaciółka pani Karolowej, miała kredyt u wielkiego kupca kolonjalnego i wzamian za indyka i parę kilo masła, odstąpiła w formie ekwiwalentu pani Karolowej. Ponieważ jednak był to ostatni indyk do odstąpienia, więc dalej było już trudniej. Trzeba było przeprowadzać znacznie uciążliwszy handel zamienny jajami i kiełbasą, która miała mniejsze powodzenie. Wreszcie w Wielką Sobotę pani Karolowa triumfalnie oznajmiła mężowi, że wszystko sprzedane. Gotówka wprawdzie jeszcze nie wpłynęła, ale po świętach napewno zapłacą.

Święcone udało się znakomicie. Gości przyszło więcej nawet, niż się zapowiedziało, przyprowadzili bowiem przyjezdnych. Z tłustych indyków pozostały wkrótce smutne szkielety. Pani Karolowa żałowała, że nie zostawiła dla siebie więcej. No, ale nie można przecie biednej ciotki wyzyskiwać.

Po świętach pani Karolowa spróbowała lekko dowiedzieć się o gotówkę u tych i u owych.

— Gotówką wszystko? Moja droga, to wykluczone. Ale mogę ci dać to samo, co pieniądze: kartkę do Braci Śliwowskich na tę sumę. Mój mąż ma z niemi interesy i oni w ten sposób spłacają. Dostaniesz zupełnie darmo.

— Ale kiedy to chodzi o gotówkę!

— Moja droga, jesteś tak niewspółczesna, że dziwię się, jak możesz żyć w dzisiejszych warunkach. Trzeba się umieć przystosować i zrozumieć, że jak się nie ma co się lubi, to się lubi, się ma.

Pani Karolowa zaczynała to rozumieć. Znajomi byli uczciwi i chcieli płacić, jak mogli. Po tygodniu uzbierało się 11 złotych gotówką i 8 kartek na towar: do składu sukna i kortów, do spółki sportowej „Golf", do składnicy przyborów fotograficznych, magazynu naczyń kuchennych i wielkiego sklepu ze „wszystkiem" Braci Śliwowskich. W najgorszym kłopocie byli sami państwo Karolostwo.

— Chyba zrobimy to samo — rzekł wreszcie pan Karol. Niemamy wprawdzie kartek kredytowych na towar, ale mamy na raty. Damy ciotce, a jak trzeba będzie płacić, to mi potrącą z pensji w czterech ratach. To przecie to samo, cobym dał gotówką.

— Ale co cioci po konfekcji damskiej? Staruszka tak skromnie się ubiera...

— No moja kochana, przecie czasem musi sobie coś sprawić. A skąd wtedy na to weźmie?

Z wielkim strachem i gorącemi przeprosinami posłała pani Karolowa ciotce plon kartkowy. — Jakież było jednak jej zdumienie, gdy po paru dniach otrzymała serdeczny list z podziękowaniem.

„Wyobraź sobie, moje dziecko — pisała ciotka — że w naszem miasteczku Aronek i Ruchman założyli spółkę, w której skupują za gotówkę i biorą w zastaw takie kartki. Kto czego potrzebuje z ich wierzycieli, to przychodzi i wybiera sobie do odpowiedniego sklepu, i w ten sposób ich spłacają. Ruch mają duży. I odemnie też wzięli, naturalnie, nie za taką cenę, jak na kartkach, ale zawsze dostałam trochę gotówki. Do składu naczyń zostawiłam sobie, bo mi potrzebne, jak się kiedy wybiorę do waszego miasta, to sobie wezmę. Nie masz pojęcia, kochanko, jak wdzięczna ci jestem za tak pomyślne załatwienie sprawy..."

— No, ciocia jest naprawdę nowoczesna — pomyślała pani Karolowa. — Jeżeli to jest po myśle załatwienie...

Najwięcej triumfowała pani Tula.

— A widzisz? Mówiłam ci! Wszędzie ludzie jakoś dają sobie radę! I czy to nie wstyd, że jakaś dziura, jakiś Mokrydołek wyprzedził nas! Trzeba czemprędzej założyć taką spółkę wymienną u nas! Zawsze ci mówiłam, że jesteś niewspółczesna i nie rozumiesz dzisiejszych czasów!

H. Dołęga.

Harcerstwo pomorskie przy pracy

Obrady Zarządu Oddz. Pom. Harcerstwa Polskiego

Zarząd Oddziału Pomorskiego — Związku Harcerstwa Polskiego na posiedzeniu w dniu 24 bm. ukonstytuował się następująco: **Gen. Stefan Pasławski Dowódca Okręgu Korpusu Nr. 8 — Przewodniczący Oddziału Pomorskiego, Nacz. Wiktor Grzanka** — wiceprzewodniczący, **Dyr. Józef Brzeski** — skarbnik, **Nacz. Dr. Gumiński** — zastępca skarbnika, **phm. Aleksander Rudnicki** — sekretarz, **p. Kazimierz Krukowski** — referent Kół Przyjaciół Harcerstwa, **Nacz. Bronisław Biedowicz** — przewodniczący Komisji Dochodów niestałych, **ppłk. Piwnicki** — delegat Zarządu Oddziału do Naczelnej Rady Harcerskiej, **p. A. Wojciechowska, p. Boberska, Dyr. Hozakowski i por. Ratajczak** — członkowie.

Z urzędu wchodzą do Zarządu **dh. prof. Hm. Słaby,** Instruktor Harcerski przy Kuratorjum O. S. Pom., **dhna Dora Cieńska** — Komendantka Chorągwi Pomorskiej Harcerek i **dh Hm Władysław Wacław Sieradzki** — Komendant Chorągwi Pomorskiej Harcerzy.

W dalszym ciągu posiedzenia postanowiono zorganizować Koło Przyjaciół Harcerstwa przy Zarządzie Oddziału Pomorskiego oraz omawiano szereg spraw związanych z organizacją Międzynarodowego Zlotu Skautów Wodnych w Polsce. **Zdecydowano, że obok istniejącego już ogólnego Pomorskiego Komitetu Zlotu pod kierunkiem p. Nacz. Grzanki powołać specjalne Komitety w Gdyni, Chojnicach, Kościerzynie i Toruniu.**

* * *

Ha[illegible]ki **Pomorskie** rozpoczęły urzędować w [illegible]wym **lokalu** Komendy Chorągw Żeńskiej w Toruniu, który otrzymały dzięki nadzwyczaj przychylnemu stanowisku p. gen. Stefana Pasławskiego — Dowódcy O-

---

Gdyńska „Biała Ręka" działa w dalszym ciągu

Strzały obok kina „Morskie Oko"

Aresztowanie Alfonsa Bobkowskiego pod zarzutem autorstwa listów, zawierających **próbę wymuszenia,** jak się obecnie okazało, nie rozwiązało bynajmniej **zagadki „Białej Ręki",** która nadal usiłuje teroryzować upatrzone przez siebie osoby. W dn. 22 bm., t. j. już po aresztowaniu Bobkowskiego, p. kpt. Szmidt otrzymał **drugi list,** tym razem przez pocztę, w którym „Biała Ręka" wyraża się **obelżywie o policji** i chełpi się ze swej **nieuchwytności.** Onegdaj wreszcie wpłynął **trzeci z kolei list,** podpisany przez „Białą Rękę" i zawierający **znowu pogróżki** oraz **żądanie wypłacenia tysiąca złotych okupu.** List ten został doręczony p. Schmidtowi w jego mieszkaniu prywatnem przez jakiegoś obcego chłopca.

Szczytem wszystkiego była jednakże **strzelanina,** urządzona onegdaj wieczorem **przed gmachem „Morskiego Oka".** Widocznie miała ona na celu poparcie mocniejszym argumentem żądań zbrodniczej „Białej Ręki".

W dniu tym z powodu W. Czwartku seansów kinematograficznych nie było, wobec czego w kinie znajdował się tylko personel. Gdy około godz. 8-mej z kina wyszedł portjer, **nagle w jego kierunku padły strzały.** Portjer cofnął się natychmiast z powrotem i ukrył się w kinie. Na odgłos strzałów natomiast wybiegł z gmachu kierownik kina, lecz i jego powitano strzałami. Później strzelanina ustała.

Dotychczas nie stwierdzono, czy strzały zostały oddane tylko na postrach z t .zw. straszaków, czy też w grę wchodziła rzeczywiście broń śmiercionośna. W każdym bądź razie metody „Białej Ręki" stają się coraz bardziej agresywne i zuchwałe. Policja w dalszym ciągu prowadzi energicznie śledztwo.

Już 12 podpalaczy w pow. brodnickim

oczekuje w więzieniu rozpraw sądowych

W wyniku prowadzonych dalszych dochodzeń przez brygadę przeciwpożarową na terenie powiatu brodnickiego, aresztowano i dostawiono do dyspozycji władz sądowych Stefana Kołakowskiego z Borowa,, któremu w dniu 20 listopada 1931 r. spaliła się szopa, oraz Ziółkowskiego Pawła z Karbowa, u którego wybuchł pożar w dniu 21 marca 1932 r., wskutek czego spalił się jego stary małowartościowy drewniany — ale zato wysoko ubezpieczony dom mieszkalny.

Jak nas informują, policja otrzymuje coraz więcej doniesień z wszystkich stron powiatu, wskazując na zbrodniczych podpalaczy swojego mienia z lat ostatnich.

Ogół naszego społeczeństwa z zadowoleniem bacznie śledzi energiczną akcję, wszczętą przez Pomorski Urząd Śledczy, zmierzającą do położenia kresu wielkiej palności naszego Województwa i oddania podpalaczy w ręce władz sprawiedliwości.

Dotychczas w powiecie brodnickim na skutek tej akcji aresztowano i odstawiono do Sądów 12 osób.

Nasze szanse Olimpijskie pomnaża... cukier

Przygotowania lekkoatletyków do Olimpjady są już w całej pełni. Nasi zawodnicy nietylko przechodzą intensywny trening, ale są specjalnie dożywiani cukrem, który sportowcy całego świata uznają za najbardziej treściwe i okrzystne pożywienie, nietylko w czasie wysiłków sportowych, ale wogóle w czasie każdej ciężkiej pracy.

W czasie wspólnego treningu w Poznaniu każdy zawodnik dostawał dodatkowo 250 gr. cukru dziennie w stanie naturalnym i w potrawach, obecnie zostaną przyszli olimpijczycy zaopatrzeni w odpowiednie porcje cukru, które umożliwiłyby im dalsze dożywianie się. Prosili o to sami zawodnicy, którzy w czasie tych czterech tygodni przekonali się raz jeszcze o korzystnym wpływie cukru na ich formę fizyczną. Wszyscy uczestnicy obozu z Kusocińskim na czele byli pod tym względem zgodnego zdania.

Również prowadzone systematycznie tygodniowe badania lekarskie zawodników wykazały znacznie większą poprawę sprawności organizmu zawodników w tych dziedzinach, na które ma specjalny wpływ odżywianie cukrem

Tak więc wszystkim zawodnikom i zawodniczkom pomimo intensywnego treningu przybyło znacznie na wadze a więc F. Mikrutow — 3,9 kg, Trojanowskiemu — 3,6 kg, Wł. Mikrutowi — 3,5 kg itd., a z kobiet Breuerównie 2,9 kg, Schabińskiej 2,8 kg itd.

Również siłomierz wykazał wielką poprawę: U Trojanowskiego o 60 kg, u F. Mikruta o 30 kg itd., u Orłowskiej o 32 kg, u Bersonówny o 24 kg, Weisówny o 21 kg itd.

Dalsze dożywianie zawodników cukrem które trwać będzie do samego wyjazdu na Olimpjadę da niewątpliwie równie dodatnie wyniki, tak że śmiało powiedzieć można, że cukier jest jednym z czynników podnoszących nasze szanse olimpijskie. (2400

WIELE pow. CHOJNICE

— **O nas sobie przypomnieli.** Przez dłuższy okres czasu prasa Stronnictwa Narodowego na Pomorzu zapomniała jakoś o naszym kochanym Wielu. Dopiero w ostatnich dniach zaczerpnięto garść informacyj, które jednak okazały się fałszywe. Niezupełnie bowiem wyglądają pewne sprawy tak, jak to się niektórym wydaje, a więc: prawdą jest, że ob. Łangowski komendant miejscowego oddziału Strzelca starał się o agencję pocztową Wielu; prawdą jest że stracił on posadę przez to, że jest strzelcem; prawdą jest, że nie posiada majątku, ale gwarancje za niego złożył brat, rolnik z Wiela posiadający 290 morgów ziemi; nieprawdą jest, że oddział Strzelca liczy 8 członków, bowiem liczy on 47 członków (możemy podać nazwiska); a dalej dyrekcja poczt odmówiła ob. Łangowskiemu agencji, zupełnie słusznie, gdyż aby objąć posadę kierownika samodzielnej ajencji, trzeba mieć conajmniej 6-miesięczną praktykę, a on jej nie posiadał i dziś jest na takiej praktyce na poczcie w Wielu, co niektórych w oczy kole.

A teraz parę rzeczy dla przypomnienia. Kto był założycielem S. M. P. w Wielu wraz z b. wikarym ks. Żyndą? — czyż nie prezes obecny Związku Strzeleckiego p. Piotr Narloch, a kto był członkiem S. M. P. od r. 1924—1931, a od 1925 naczelnikiem i instruktorem, jak nie obecny komendant Związku Strzeleckiego ob. Łangowski. Po tym dopiero oświetleniu zrozumieć można, dlaczego to korespondent „Słowa Pomorskiego" z Wiela w tak gruboskórny sposób dokucza swym bliźnim a byłym wychowankom, którzy gotowi się odwzajemnić i napisać szereg niemiłych rzeczy, zbadawszy uprzednio kartoteki policyjne i sądowe. My nie pracujemy za antałki piwa i butelki czystej. I przez nas nikt nie bankrutuje. Nie mamy również zaszczytu należeć do tych organizacyj, o których się u nas mówi: „Zapisz się do nich, a napijesz się bracie ile wlezie".

Wielewianin.

Strzelcy dają przykład pełnienia obowiązków obywatelskich

„Gazeta Kaliska" donosi:: Jak się dowiadujemy przez policję państwową był od dłuższego czasu ścigany złodziej Jan Kwieciński. Strzelcy oddziału Brudzewek dowiedziawszy się o powyższem rozpoczęli obserwację, która w wyniku doprowadziła do ujęcia wspomnianego Kwiecińskiego w dniu 28 lutego b. r. Po zatrzymaniu go strzelcy przy zaaresztowanym zaciągnęli wartę, pilnując go przez całą noc, a nad ranem przy pomocy miejscowego sołtysa oddali w ręce władz bezpieczeństwa. Czyn powyższy zasługuje ze wszechmiar na uznanie i dlatego też obywatelskiemu stanowisku strzelców z Brudzewka przyklasnąć należy i postawić ich jako wzór.

Sepolno

— **Staraniem Tow. Śpiewu św. Cecylji w Sępolnie** przy pomocy naszych zawsze chętnych amatorów został wystawiony w ub. niedzielę na sali Domu Katolickiego dramat religijny pt. „Syn Boży". Rzecz sama na nasze małomiejskie stosunki dosyć trudna, została przedstawiona i wykonana po mistrzowsku. Starania były wielkie, pracy dużo, gra i dobór artystów-amatorów był bardzo odpowiedni, chóry dobrze wćwiczone, dekoracja sceny, która w wszystkich pięciu odsłonach musiała być każdorazowo zmieniana, świetna. Publiczność, mimo tych trudnych czasów, dopisała w zupełności. Sala bowiem była szczelnie zapełniona.

— **Z jarmarku.** Wtorkowy jarmark w Sępolnie na konie i bydło, który w ubiegłych latach był jednym z największych, tym razem był bardzo słaby. Obrotów prawie że nie było. Żądano za konia 100—350 zł., za bydło żądano 80 do 200 zł. Także kupiectwo nie miało w tym dniu większego obrotu.

— *Usłużny przyjaciel.* Dnia 23. 4. 31 r. o godz. 0,20 powstał pożar w zagrodzie rolnika Rogińskiego Józefa w Suchorączku-wybudowanie. Ogień zniszczył stodołę wraz z narzędziami rolniczemi i sprzętami gospodarczemi, wyrządzając szkodę na sumę około 16.000 zł. Spalone mienie było ubezpieczone w Pom Stow. Ubezpieczeń w Toruniu na sumę 20 tys. zł. Przeprowadzone wówczas dochodzenia nie ujawniły istotnej przyczyny pożaru mimo, że pewne poszlaki wskazywały na zbrodnicze podpalenie z chęci zysku asekuracyjnego przez poszkodowanego, któremu niezdołano jednak udowodnić winę wobec czego sprawa została umorzona. Obecnie, na skutek wznowionych dochodzeń w tej sprawie ujawniono cały szereg nowych szczegółów, które wskazują jednak na zbrodnicze podpalenie, którego dopuścił się najprawdopodobniej Domek Józef z Lutowa z namowy poszkodowanego Rogińskiego. Na podstawie ujawnionych okoliczności, obciążających obu wymienionych, zostali oni przytrzymani i odstawieni do Sądu Grodzkiego w Więcborku, który po przesłuchaniu zwolnił ich pod warunkiem, że nie wolno im się wydalać z miejsca ich zamieszkania.

Lubawa

— **Pożar w Grądach.**, Dnia 18 b. m. o godz. 20.30 powstał pożar w zabudowaniu rolnika Berkowskiego Franciszka w Grądach. Ogień zniszczył stodołę wraz około 3 furami słomy, sieczkarkę, wóz roboczy i chlew wyrządzając szkodę na sumę około 1.500 zł. Spalone mienie było ubezpieczone w Tow. Ubezp. „Piast" na sumę 3.000 zł. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono.

Zakończenie Roku Szkolnego w Pawłowie

W dniu 23 marca br. odbyły się końcowe egzaminy w szkole rolniczej Pom. Izby Rolniczej w Pawłowie. Egzamin wykazał nabyty znaczny zasób wiadomości z dziedziny nauk rolniczych oraz duże wyrobienie uczniów.

Jako szczególnie dodatni objaw należy podnieść, że uczniowie, którzy ukończyli pierwszy kurs zgłosili się wszyscy na praktyki wakacyjne, chcąc bezpłatnie jedynie za utrzymaniem pracować przez sezon letni w charakterze robotników na gospodarstwach rolnych.

Uroczystości zamknięcia roku szkolnego odbyły się w bież. roku w skromnych ramach wewnątrz szkoły a to z powodu poważniejszej choroby p. dyrektora szkoły Piechocińskiego.

Abiturjenci w liczbie 19 prawie wszyscy wracają do gospodarstw ojcowskich, aby na własnem gospodarstwie zastosować nabyte wiadomości.

Ze szkoły żeńskiej w Redłowie

W dniu 23 bm. odbyły się końcowe egzaminy pięciomiesięcznego kursu gospodarstwa domowego dla dziewcząt utrzymywanego przez Pom. Izbę Rolniczą *w Redłowie.* Na zakończeniu roku szkolnego stawiło się liczne okoliczne społeczeństwo rolnicze oraz władze rządowe i samorządowe *z p. Starostą pow. Morskiego Henszlem na czele.* Z ramienia Pom. Izby Rolniczej był obecny p. naczelnik Wydziału Administracyjnego *inż. Wyrobisz.*

Egzamin wykazał wszechstronne przygotowanie dziewcząt w wszystkich dziedzinach gospodarstwa domowego rolniczego. Skromny, lecz smakowity posiłek obiadowy przygotowany przez absolwentki szkoły dla uczestników zakończenia roku szkolnego wykazał konkretne nabyte przez nich umiejętności w sztuce kulinarnej.

Niewątpliwie absolwentki kursu w liczbie 30 będą umiały w praktyce zastosować nabyte wiadomości dla usprawnienia gospodarstwa domowego i w ten sposób przyczynią się do przetrwania ciężkiego kryzysu rolniczego.

Tuchola

— **Zebranie osadników pow. tucholskiego.** W dniu 20 b. m. odbyło się zebranie osadników pow. tucholskiego zwołane przez powiat. prezesa p. Wład. Szpajdę. Na zebranie przybył delegat O. U. Z. p. komisarz Horodko oraz delegat Banku Rolnego z Grudziądza p. Frąckowiak. Po powitaniu przedstawicieli władz i delegatów O. U. Z. i Banku Rolnego udzielił p. Szpajda głosu p. kierown. Frąckowiakowi, który w doskonale opracowanym referacie podał całokształt zagadnienia osadniczego. Referat ten był podstawą do dyskusji, w której zabierali głos poszczególni osadnicy, przedstawiając swe bolączki i prosząc o wyjaśnienia. Reasumując sprawy poruszane w dyskusji zabrał głos p. komisarz Horodko, który w dłuższem przemówieniu przedstawił trudności zagadnienia t. zw. ulg dla osadników oraz zaznajomił zebranych z pracami jakie w tym kierunku prowadzi O. U. Z. Prace te idą w kierunku ustalenia wysokości dochodowości osad, według której prawdopodobnie będą w najbliższym czasie wymierzone roczne raty spłaty zaciągniętych zobowiązań osadn. Podkreślił, że O. U. Z. chętnie będzie współpracował z organizacją osadniczą, stojącą na gruncie powagi zagadnienia, odrzuci jednak wszystkie zapędy nacechowane demagogją. W dyskusji zabrał głos również p. prezes Zw. Zaw. Drobn. Roln. i Osadn. p. dr. Zemke i sekret. woj. p. Pujanek, którzy wezwali osadników do stworzenia jednej silnej organizacji osadniczej, stojącej na gruncie państwowości. Po uchwaleniu odnośnych rezolucyj i wysłaniu telegramów do p. Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego, p. prezes Szpajda zamknął zebranie okrzykiem na cześć p. Prezydenta, Rządu i Marszałka Piłsudskiego. Stwierdzić należy, że zebranie to stało na pewnej wyżynie, nie było cienia opozycji, chociaż leaderzy opozycji byli na sali; dyskusja przez cały czas toczyła się tylko około zagadnień osadniczych. Daje się wyraźnie odczuć, że osadnicy zrozumieli, iż drogą warcholstwa i demagogji nigdzie nie zajdą, dlatego też zupełnie zerwali z dawnym sposobem obrad i wkroczyli na drogę realnej pracy dla Państwa. Zbliża się chwila, gdy wodzowie i hetmani zostaną bez wojska.

Kościerzyna

— **Dla bezrobotnych.** Kierownictwo prywatnego gimnazjum żeńskiego S. S. Urszulanek przeznaczyło z czystego zysku z urządzonej w ub. miesiącu loterji fantowej dla Komitetu Parafjalnego Bezrobocia kwotę 600 zł.

KOWALEWO

Walne zebranie KPW. w Kowalewie odbyło się w poczekalni kl. II Głównego Dworca. Zebranie zagaił prezes p. Kiszycki, witając przybyłych pp. mjr. Hurczyna, delegata Zarządu Okręgowego Bilskiego, oraz kierownika miejscowej szkoły p. Gierszewskiego. Na marszałka zebrania, jednogłośnie wybrano p. Bilskiego, na sekretarza p. Szopińskiego, a ławnikami p. Szałkowskiego i Wiśniewskiego.

Następnie p. Bilski udzielił głosu poszczególnym członkom zarządu, którzy zdali sprawozdanie z rocznej działalności w Ognisku. W ciągu roku ubiegłego odbyło się 12 zebrań miesięcznych i 4 zebrania nadzwyczajne. Na zebraniach wygłoszono 6 wykładów z różnych dziedzin. Obecny stan członków KPW wynosi 112. Ćwiczeń wojskowych dzięki staraniom komendanta p. Szopińskiego odbyło się 54 strzelań 10, w tem 4 z broni wojskowej na strzelnicy. Ogólny dochód Ogniska wynosił 311,35 zł. a rozchód 267,05 zł., zatem saldo w dniu 1 stycznia wynosiło 44,30 zł. Na wniosek delegata Zarządu Okręgowego jednogłośnie udzielono ustępującemu zarządowi absolutorjum. Delegat Zarządu Okręgowego w imieniu wszystkich członków złożył serdeczne podziękowanie całemu Zarządowi, za tak sumienne wykonanie swoich obowiązków dla dobra społeczeństwa i Ojczyzny.

W skład nowego zarządu wchodzą: **p. Kiszycki, naczelnik stacji jako prezes, wybrany już poraz trzeci, p. Maćkowiak** ponownie wice prezes, sekretarz p. Ceranderski, zast. sekr. p. Konrad Koraszewski, skarbnik p. Pokuciński, komendant p. Szopiński, zastępcą p. Wiśniewski. W skład komisji rewizyjnej weszli: Pulkowski Fr., Zgoliński W. i Wojtanowski M. Na członków zarządu wybrano jeszcze pp. Kilanowskiego i Zubkowskiego.

Po dokonaniu wyboru zarządu przewodnictwo objął prezes, poczem p. mjr. Hurczyn w obszernym referacie, ilustrowanym mapkami i rysunkami przedstawił zebranym cały przebieg bitwy bolszewickiej, wskazując na zasługi naczelnego wodza Marszałka Piłsudskiego.

W dalszym ciągu kierownik miejscowej szkoły p. Józef Gierszewski, nawiązując do referatu przedmówcy, wskazał na siłę oręża i ducha polskiego, który tak, jak pod Warszawą, tak i w każdej chwili gotów jest stanąć do walki i dać odpowiednią odprawę temu, który się odważy wyciągnąć swą rękę zbrodniczą, w celu naruszenia granic naszego Państwa.

Delegat Zarządu Okręgowego p. Bilski podziękował prelegentom za tak treściwe i aktualne przemówienia oarz za sympatję, jaką darzą organizację KPW.

Zebranie solwował prezes p. Kiszycki, okrzykiem na cześć **Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, oraz hasłem „Cześć KPW.“**

Zebranie Zw. Strzeleckiego. W środę dnia 16 bm. o godz. 20 w lokalu p. Zielkowej odbyło się miesięczne zebranie koła Zw. Strzeleckiego Zebranie zagaił **prezes p. Gierszewski,** kierownik miejscowej szkoły witając zebranych, poczem oddał głos naucz. p. Ziółkowskiemu, który w bardzo przystępnych słowach przedstawił zebranym historję Zw. Strzeleckiego — omawiając przytem życie i działalność twórcy Związków Marszałka Piłsudskiego. W związku z powyższem przemówieniem prezes p. Gierszewsk dziękując prelegentowi — przedstawił zebranym program obchodu Imienin Marszałka Piłsudskiego.

W wolnych głosach wyłoniła się bardzo ożywiona dyskusja na różne tematy. Zebrani członkowie ćwiczący życzą sobie więcej ćwiczeń i pogadanek. Pan prezes zaznacza, że pogadanki takie z różnych dziedzin mogą się odbywać narazie raz w tygodniu. Pierwsza pogadanka z historji odbędzie się w czwartek dnia 24 bm. o godzinie 19. Dalsze pogadanki ustali się po świętach. W dalszym ciągu członkowie ćwiczący podnieśli głos w sprawie kursów dokształcających dla strzelca. Zarząd przyjął tą myśl z żywem zainteresowaniem i p. prezes przyrzekł sprawę rozpatrzyć i po porozumieniu z gronem naucz. miejscowej szkoły przystąpić do zrealizowania powyższej kwestji. Jeden z członków sporządzi spis uczestników, którzy chcieliby brać udział w takim kursie — mogą to być i inni nienależący do Zw. Strzeleckiego.

Po wyczerpaniu kilku jeszcze drobnych spraw bieżących prezes solwował zebranie.

Wielę, pow. Chojnicki

— Z życia Zw. Strzeleckiego. Dnia 21 b. m. odbyło się w Wielu roczne walne zebranie oddziału Zw. Strzeleckiego. Zagaił zebranie i przewodniczył ob. prezes Narloch Piotr. Obecnych 32 członków. Sprawozdanie z rocznej działalności składali: ob. prezes Narloch P., dział organizacyjny ob. kom. Łangowski J., dział przysposobienia wojskowego, ob. Napiórski Wen. — dział wychowania obywatelskiego i fizycznego. Oddział liczy ogółem 47 członków, w tem 11 wspierających a 36 czynnych. Zbiórek było 47, strzelań 4. Członkowie brali udział w zawodach strzeleckich w Chojnicach i Żabnie. Egzamin na I stopień P. W. zdało 12 a na II stopień P. W. 3. Ćwiczenia odbywają się dwa razy w tygodniu. Zebrania poświęcono na wych. obyw., gry, śpiew — raz w tygodniu. Oddział zakupił w ostatnim czasie kompletny sprzęt do ping-pongu i siatkówki. Stan kasy przedstawił ob. Miszewski. Oddział ze składek zakupił czapki dla swych członków. Następnie odbyły się wybory do zarządu, do którego weszli: prezes Narloch Piotr, zast. prez. Libera, sekretarz Brzeziński Bronisław, skarbnik Miszewski, zast. sekr. Pryba, zast. skarb. Lipski Konst., kom. Łangowski J., zast. kom. Ertman Wł. Ref. wych. ob. i fiz. — Napiórski W. Na zakończenie odczytano rozkaz zarządu głównego, poświęcony ś. p. ks. bisk. Bandurskiemu.

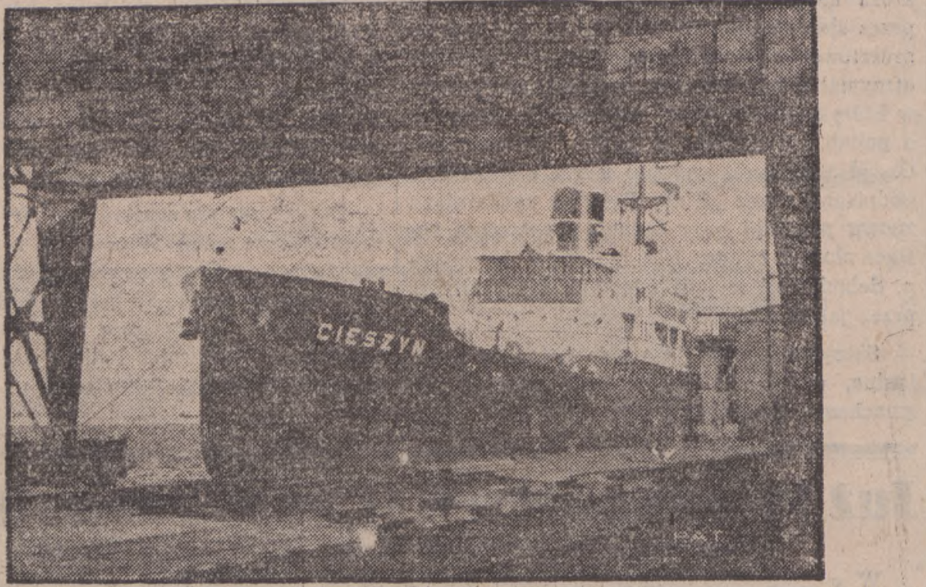
BRODNICA

— Chciał zarobić i wpadł. Dnia 20. 11. 31 r. o godz. 18. 30 powstał pożar w zagrodzie rolnika Kołakowskiego Stefana w Bobrowie pow. brodnickim. Ogień zniszczył szopę ubezpieczoną w Pom. Stow. Ubezp. w Toruniu na sumę 910 zł. Przeprowadzone wówczas dochodzenia wskazały wprawdzie na zbrodnicze podpalenie z chęci zysku asekuracyjnego przez poszkodow., jednak z braku dostatecznych dowodów winy, sprawa została umorzona. Obecnie, w związku z prowadzoną akcją na terenie powiatu brodnickiego, ujawniono nowe szczegóły w tej sprawie, które uzasadniają podejrzenie zbrodniczego podpalenia, w związku z czem przytrzymano Kołakowskiego Stefana i odstawiono go do Sądu Grodzkiego w Brodnicy, który zawiesił nad nim bezwzględny areszt śledczy.

— Aresztowanie podpalacza. Dnia 3 lutego b. r. o godz. 18-tej powstał pożar w zabudowaniu rolnika Ziółkowskiego Franciszka w Ciedętach pow. brodnicki. Ogień zniszczył stodołę wraz ze zbożem i maszynami rolniczemi, wyrządzając szkodę na sumę około 20.000 zł. Spalone mienie było ubezpieczone w Poznańsko-Warszawskiem Tow. Ubezpieczeń na sumę 28.555 zł. Wstępne dochodzenia wskazywały na to, że ogień powstał wskutek nieostrożności domowników poszkodowanego. Obecnie jednak, w związku z prowadzoną akcją przeciwpożarową na terenie pow. brodnickiego, ujawniono nowe szczegóły, które wskazują na zbrodnicze podpalenie z chęci zysku asekuracyjnego, którego dopuścił się najprawdopodobniej brat poszkodowanego, Ziółkowski Józef, z jego namowy. Na podstawie ujawnionych okoliczności obciążających w wysokim stopniu Ziółkowskiego Józefa, został on przytrzymany i osadzony w areszcie śledczym w Brodnicy, gdzie dotychczas jeszcze przebywa.

— Teraz im się nie uda. W nocy na 24 listopada 1928 r. powstał pożar w zabudowaniu należącem wspólnie do Tońskiego Ksawerego i Dzierżyńskiego Zygmunta w Małych-Leżnach, który zniszczył stodołę. Dzierzyński nie miał swojej połowy stodoły ubezpieczonej, Tański natomiast miał swoją połowę ubezpieczoną na sumę 11.770 zł. w Krakowskiem Tow. Ubezp., jak również urządzenie domowe oraz żywy i martwy inwentarz na łączną sumę 12.135 zł. W kilka miesięcy po tym pożarze spalił się również dom mieszkalny należący do obu wspólników. Przeprowadzone wówczas dochodzenia ujawniły pewne poszlaki wskazujące na zbrodnicze podpalenie z chęci zysku asekuracyjnego przez Tańskiego Ksawera, który w związku z tem został przytrzymany i osadzony w areszcie śledczym, na rozprawie głównej jednak został uwolniony dla braku dostatecznych dowodów winy. Obecnie, w związku z prowadzoną akcją przeciwpożarową na terenie pow. brodnickiego, ujawniono w sprawie tej nowe szczegóły, które uzasadniają podejrzenie zbrodniczego podpalenia. Na podstawie ustalonych nowych okoliczności został Tański ponownie przytrzymany i odstawiony do Sądu Grodzkiego w Lidzbarku, który zawiesił nad nim bezwzględny areszt śledczy.

Rozbudowa żeglugi polskiej



Na ilustracji naszej widzimy S. S. „Cieszyn“, wybudowany niedawno przez stocznię duńską w Nakskow dla przedsiębiorstwa państwowego Żegluga Polska. Statek ten niedawno nadszedł do Gdyni.

GNIEW

— Założenie Oddziału Związku Strzeleckiego w Gręblinie pow. Gniew. Celem uczczenia imienin Marszałka Piłsudskiego i w zrozumieniu potrzeby stałej obrony Pomorza, staraniem miejscowego nauczyciela p. Cieplucha Józefa został w dniu 19 bm. zorganizowany Oddział P. W. Związku Strzeleckiego w Gręblinie pow. Gniew. W skład Zarządu weszli: prezes ob. Kolasiński Jan, skarbnik ob. Czechowski Alfons sekretarz ob. Guzman Wojciech, komendant oddziału i ref. oświatowy i wych. obyw. obywatel Ciepłuch Józef. Członków ćwiczących przedpoborowych zapisało się 23. Nowo założony Związek Strzelecki obrał za patrona swego Tadeusza Kościuszkę. Powiatowy komendant P. W. w Gniewie por. Lesiecki przesłał nowozorganizowanemu Związkowi serdeczne życzenia jaknajpomyślniejszego rozwoju, udając się bezzwłocznie na miejsce, celem udzielenia pomocy i zespolenia młodzieży, garnącej się samorzutnie w szeregi dzielnych obrońców naszej Ojczyzny.

— Sesja Sądu Okręgowego w Grudziądzu. Wydział Karny Sądu Okręgowego w Grudziądzu na sesji zamiejscowej w Gniewie, pod przewodnictwem p. dra Kiezuna, przy udziale p. wice-prokuratora Sądu Okręgowego p. Kamińskiego i protokolanta, aplikanta sądowego p. Kryże, rozpatrywał w dniu 23 bm. dwanaście spraw. Na podstawie wyroków wyżej wymienionego Sądu Okręgowego, Jahnke Ewald oskarżony o sprzedaż zepsutych środków żywnościowycąh, broniony przez adwokata p. Derezińskiego został uwolniony od winy i kary. Gdaniec Hugon — oskarżony o sprzeniewierzenie w urzędzie, broniony przez p. dra Jakubiczkę został skazany na 9 miesięcy więzienia. — Dembicki Franciszek oskarżony o sprzeniewierzenie w urzędzie, broniony przez adwokata p. Derezińskiego został skazany na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na lat dwa. — Cieśnielewski Franciszek oskarżony o kradzież został uwolniony od winy i kary. Potrykus Franciszek, Sadowski Bronisław zostali zwolnieni od winy i kary. Brukin Józef oskarżony o sprzedaż zepsutych środków żywnościowych broniony przez adwokata p. Dezińskiego został zwolniony od winy i kary. Sprawa przeciwko Kuklińskiemu Teodorowi, Kuchcie Anastazemu, Kotuskiemu Michałowi, Lemke Janowi, Witalisowi Wyklandowi, Peplińskiemu Michałowi i Jabłońskiemu Józefowi oskarżonym o kradzież, została umorzona z powodu cofnięcia wniosku przez Pawła Wiebego. Szczypkowski Franciszek, Koksowa Marjanna i Kos Józef oskarżeni o usunięcie rzeczy z pod zajęcia zostali zwolnieni od winy i kary. Zainteresowanie ludności toczącemi się sprawami było ogromne, sala sądowa i kurytarze przepełnione były publicznością a wiadomość o pozostawietniu Sądu i rozszerzeniu jeko kompetencji, powitała zainteresowana ludność z ogromną radością. R-i.

— Przeniesienie Urzędu Stanu Cywilnego na obwód Brody. W związku z likwidacją powiatu gniewskiego Urząd Stanu Cywilnego na obwód Brody zostaje przydzielony urzędnikowi stanu cywilnego sąsiedniego obwodu Cieple p. Ksaweremu Wantowskiemu w Gniewie.

— Przybycie nowego d-cy Garnizonu. Jak się dowiadujemy, w dniu 22 b. m. przybył do Gniewu i objął urzędowanie p. mjr. Sulik, komendant garnizonu gniewskiego i d-ca II/65 pp. R-i.

Chełmża

Repertuar kin:

„Słońce“ — od soboty wyświetla polski film, osnuty na tle powieści Stefana Żeromskiego p. t. „Wiatr od morza“.

„Metropol“ — „Dziewczynka z Hawanny“.

— Parafjalny Komitet w trosce o bezrobotnych. Staraniem Parafjaln. Komitetu z przewodniczącym p. burmistrzem Kurzętkowskim na czele, otrzymali miejscowi bezrobotni w przedświątecznym tygodniu zatrudnienie przy pracach doraźnych przez cały tydzień. Pozatem przystąpił Parafj. Komitet do wydawania bezrobotnym mąki w ilości 1 i pół kg. na każdego członka rodziny.

— Nowa kartoteka ruchu ludności. Magistrat m. Chełmży ukończył w tych dniach trwające przez cały miesiąc prace nad zaprowadzeniem nowej kartoteki ruchu ludności, która przedstawia się zewnętrznie efektownie, pod względem zaś praktycznym jest przejrzystą i ułatwia pracę urzędników, usprawniając również szybkie załatwienie jej. Należy tu się w pierwszym rzędzie uznanie sekretarzowi p. Wiśniewskiemu, który w wyszukiwaniu odpowiednich modeli, wpadł na wykonaną obecnie kartotekę.

— Nie tamować ruchu. Policja miejscowa nieustannie prawie zmuszona jest usuwać bezrobotnych z chodników, którzy swem wystawaniem tamują ruch pieszy. W związku z tem obostrzone zostały policyjne przepisy, mocą których odstawi się na drogę karno-sądową tych osobników, którzy nie opuszczą chodnika na trzykrotne wezwanie stróża bezpieczeństwa.

Rozgarty

— Obchód imienin Marszałka J. Piłsudskiego, urządzono w Rozgartach pod Toruniem zastaraniem miejscowego Zarządu Zw. Strzeleckiego i niektórych z obywateli. Akademję urządzono w niedzielę dnia 20 b. m. na sali p. Ottona Marynardta. Uroczystość obchodu zagaił ob. prezes Z. S. Kowalski, wygłaszając długi referat o życiu i czynach Marszałka J. Piłsudskiego, który zakończył okrzykiem na cześć Wodza Narodu. Obchód ten był wielce uroczysty przez deklamacje i śpiewy dziatwy szkolnej które bardzo ładnie wypadły. Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Roty“.

Programu radjowe

Niedziela 27 marca.

Warszawa 11.00 Tr. nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. 12,40 Audycja żołniersko— strzelecka. 16.00 Słuchowisko dla rolników i koncert. 17,00 Płyty. 18.30 Program dla dzieci i młodzieży. 18 30 Piosenki w wykonaniu chóru Dana. 19.00 Muzyka lekka. godz. 20,15 Feljeton dr. Marjana Hertza p. t.: „O dwóch obliczach Paryża". 20,30 Popularny koncert solistów. 21 45 Kwadrans literacki — Klechda Artura Górskiego pt.: „Pomsta" 22,00 Muzyka taneczna (płyty).

Poniedziałek, 28 marca.

Warszawa 10.00 Nabożeństwo ze Lwowa. 11,35 Odczyt misyjny pt.: „Misja polska w Rodezji" wygł. dr. Zofja Błeszyńska. 11.50 „O budowie ołtarza polskiego w Nazarecie" 11.58 Sygnał czasu. 12,15 Poranek symfoniczny z Filh. Warsz. 14.00 „Konkursiści w pole" wygłosi inż. Zygmunt Kobyliński. 14,20 Duety w wyk. Bronisławy Marwidówny (sopr.) i Łucji Czechowiczówny (alt) 14,40 „Wiosenne radości i troski gospodyni wiejskiej" wygł. p. Marja Karczewska 15.00 Muzyka lekka. 15,50 Słuchowisko dla dzieci pt. „Śmigus-Dyngus" Ant. Bogusławskiego 16,20 Płyty. 16,40 Odczyt ze Lwowa. 16.55 Orkiestry P. Whitmana (płyty). 17,15 „O kobiecie hinduskiej w walce o wolność Indyj" wygł. p. J. Wąsicka. 17,30 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne" 17,45 Koncert popoł. 19,00 Rozmaitości. 19,25 Arje w wykonaniu Battistini'ego (płyty). — 19,45 Słuchowisko „W czepku urodzony" — W. Rapackiego (jun.) 20,15 Słodka dziewczyna — operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta. 22.15 „Zł[illegible] dyre[illegible]or" (kwadrans liter.) do 24 Muzyka taneczna.

Wtorek, 29 marca.

Warszawa 11,58 Sygnał czasu. 12,10 Płyty 13,15 Komunikat gospodarczy. 13,35 Płyty. — 14,45 Utwory skrzypcowe w wykonaniu Yehudi Menuhina. 15.15 „Chwilka lotnicza". — 15,25 Odczyt z cyklu dla maturzystów szkół średnich (dział „Historja") „Unja Litwy z Polską", wygł. prof. H. Mościcki. 15,50 Program dla dzieci starszych i młodzieży. 16,20 Odczyt z cyklu dla maturzystów szkół średn. (dział „Historja") „Francja w XVII wieku" wygł. prof Wł. Dzwonkowski. 16,40 Muzyka lekka (płyty). 17,10 Odczyt pt.: „Szlakiem umarłych bogów" wygł. p. T. Kutz 17,35 Popularny koncert symfoniczny. 18.50 Rozmaitości. 19,15 „Książka rolnicza" wygł inż. Wł. Sawicki. 19,30 Wiadomości sportowe. 19,35 Piosenki w wykonaniu Rewelersów polskich 20,00 Feljeton pt. „Romantyzm kina i kawiarni" wygł. p. Cezary Jelenta.. 20,15 Koncert popularny. 21,45 Skrzynka pocztowa techn., 22.00 Recital fortepianowy Edwarda Steinberga. 22,45 Muzyka taneczna.

UCHWAŁA. W sprawie odroczenia wypłat firmy Biuro Techniczne Eugenjusz Siwiec w Toruniu, Żeglarska 31 udziela się dłużnikowi Eugenjuszowi Siwcowi na wniosek jego z dnia 1 lutego 1932 r. odroczenie wypłat na przeciąg trzech miesięcy, t. j. do dnia 5 czerwca 1932. Nadzorcą sądowym nad przedsiębiorstwem dłużnika mianuje się adwokata Zygmunta Wiśniewskiego w Toruniu. (2418

Toruń, dnia 5 marca 1932 r.

Sąd Grodzki.

5 N 7/32.

B. HOZAKOWSKI, TORUŃ

SKRYTKA POCZTOWA 1.

SPECJALNY SKŁAD I HODOWLA NASION

POLECA

NA SEZON WIOSENNY

nasiona polne: jak buraki pastewne, koniczyny, trawy, marchew pastewną, brukiew, wykę, seradelę, rzepak, rzepik, groch, rzepę, gorczycę

nasiona warzywne i kwiatowe, leśne, preparaty chemiczne i nawozu ogrodowe, narzędzia ogrodnicze

drzewa i krzewy owocowe oraz ozdobne, róże, dalie, begonie, mieczyki, młode rośliny do dalszej hodowli, konifery, byliny, sezonowe rośliny kwitnące

w znanej wyborowej jakości po cenach najniższych. Cennik główny wysyłany jest na żądanie darmo i opłatnie.

OGŁOSZENIE.

Komisarza Wywłaszczeniowego na Województwo Pomorskie o terminie Komisji Szacunkowej w Starkowej Hucie.

W myśl § 25 ustawy o wywłaszczeniu nieruchomości z dnia 11 czerwca 1876 r. — zbiór ust. pr. str. 221 — podaję do publicznej wiadomości, że dnia 18 kwietnia 1932 r. o godz. 10 zbierze się w Starkowej Hucie w powiecie kartuskim przy trasie kolejowej Bydgoszcz—Gdynia od strony Bydgoszczy Komisja dla ustalenia odszkodowania za grunty, wywłaszczone pod kolej Bydgoszcz—Gdynia zarządzeniem Pana Wojewody Pomorskiego z dnia 21 grudnia 1931 r. Nr. A. III — 3909.

W zebraniu mogą brać udział zainteresowani tak osobiście, jak też przez upełnomocnionych swych zastępców. W razie nieobecności stron interesowanych odszkodowanie za wywłaszczone grunty zstanie ustalone bez udziału tychże stron. Nr. A. A. E. 3/7.

Toruń, dnia 21 marca 1932 r.

Komisarz Wywłaszczeniowy na Woj. Pom. i Przewodniczący Komisji.
(—) Łuczak.

2381)

ZAKŁAD GAZOWY w GDYNI Sp. z o. o.

BIURO: Gdynia, ul. Portowa (Dom Gazoliny) tel. 1027

GAZOWNIA: Chylonja, tel. 1166

2442

ZAWIADAMIA

że w środę dnia 30 marca r. b. przystępuje do uzupełniania sieci, rurociągów ulicznych.

OGŁOSZENIE.

Komisarza Wywłaszczeniowego na Województwo Pomorskie o terminie Komisji Szacunkowej w Rybakach.

W myśl § 25 ustawy o wywłaszczeniu nieruchomości z dnia 11 czerwca 1876 r. — zbiór ust. pr. str. 221 — podaję do publicznej wiadomości, że dnia 19 kwietnia 1932 r. o godz. 9 i ewtl. w dniu następnym zbierze się w Rybakach w powiecie kartuskim przy trasie kolejowej Bydgoszcz—Gdynia od strony Bydgoszczy Komisja dla ustalenia odszkodowania za grunty, wywłaszczone pod kolej Bydgoszcz—Gdynia zarządzeniem Pana Wojewody Pomorskiego z dnia 28 grudnia 1931 r. Nr. A. A. III. — 3908.

W zebraniu mogą brać udział zainteresowani tak osobiście, jak też przez upełnomocnionych swych zastępców. W razie nieobecności stron interesowanych odszkodowanie za wywłaszczone grunty zstanie ustalone bez udziału tychże stron. Nr. A. A. E. 3/5.

Toruń, dnia 21 marca 1932 r.

Komisarz Wywłaszczeniowy na Woj. Pom. i Przewodniczący Komisji.
(—) Łuczak.

2380)

Kawiarnia i Restauracja

ul. Kwiatowa 23 - róg Marszałka Focha (Daw. Hotel Sanssouci) Grudziądz

urządza w sobotę

Wieczorek familijny

na który uprzejmie zaprasza **Gospodarz.**

Radjo koncert-patefon.

Obiady z 3-ch dań 90 gr. Kolacje od 50 gr

Niniejszem podajemy do wiadomości, że **nasza kasa będzie czynna** 2424
w piątek, dnia 25 marca od godz. 8[30] — 11-tej
w sobotę, dnia 26 marca od godz. 8[30] — 10-tej
Bank Zacho ni Sp. Akc. **oddz. w Gdyni**

Niniejszem podajemy do wiadomości, że

Kasa nasza będzie czynna

w piątek, dnia 25 marca od godz. 9 — 11-tej
w sobotę, dnia 26 marca od godz. 9 — 10-tej

BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO
ODDZIAŁ W GDYNI 2425

UWAGA - ROLNICY!

Oferuję do zasiewu wszelkie NASIONA POLNE — WARZYWNE oraz KWIATOWE świeżego zbioru poniżej cen rynkowych. Zarazem polecam moje PIERWSZORZĘDNE PASZE i prima PRZETWORY MĄCZNE. Kupuję ZBOŻE, SERADELĘ, KONICZYNY białej i czerwonej, WYKI i PELUSZKI.

P. Rink, Grudziądz, Toruńska 17/19 Tel. 303

HANDEL MĄKI - ZBOŻA - PASZY i NASION

Instytut dla chorych na zęby

Gdańsk, Kaschubischer Markt Nr. 1a
naprzeciw Dworca Głównego.

CENY; Wkładki od Gld. 1,— pocz. — Rwanie zębów od Gld. 1,— pocz. Zęby od Gld. 1,50 pocz. — Złote korony od 10,— pocz.

Stare złoto i zęby wnosić można jako zadatek. Gwarancja za każde wykonanie. Własne laboratorjum. Delikatne leczenie. Najtańsze ceny przy najlepszej jakości materiału. Wyrób sztucznych zębów w wykonaniu artystycznem. Leczenie pacjentów zamiejscowych w ciągu 1 dnia.

Rady udziela się bezpłatnie.

Otwarty codziennie od godziny 8 do 7.30 wiecz. w niedzielę od 9—10

Miejsce spotkań dla przyjezdnych

Stacja autobusów

RESTAURACJA

GRUDZIĄDZ

Plac 23 Stycznia 29 — Telef. 735

Obiady z 3 dań 90 gr. Gorące potrawy oraz napoje wszelkiego gatunku o każdej porze dnia. Lokal obok przystanku tramw. 5 min. od dworca.

Kolacja à la carte już od 50 gr. począwszy 827a

właśc.: Józef Grzeszkowiak

Stacja autobusów

Miejsce spotkań dla przyjezdnych

Osiedliłem się

w Chełmnie.

Biuro moje mieści się **w Rynku L. 8.**

Dr. Bolesław Michalski

adwokat i obrońca wojskowy.

HOTEL CONTINENTAL

Naprzeciwko dworca głównego
Tel. 250-51 i 263-06.

wł. Bałtyckie Tow. Terenowe z o. o.

3100

Przeszło 100 łóżek
Łazienki, płynąca woda
Telefony w pokojach

GDAŃSK

Ogłoszenie.

Niniejszem podaje Urząd Skarbowy do wiadomości publicznej, że na zasadzie art. 112 ustawy o państwowym podatku dochodowym (Dz. U. R. P. Nr 58 poz. 411 z roku 1925) ciąży na służbodawcach — wypłacających wszelkiego rodzaju wynagrodzenia w pieniądzach jak i w naturze — obowiązek potrącania podatku dochodowego od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, o ile wynagrodzenia te obliczone w stosunku rocznym przekraczają kwotę 2.500 zł.

Wartość najważniejszych świadczeń obliczoną w stosunku rocznym, ustaliła Komisja Szacunkowa podatku dochodowego jako obowiązującą na rok 1932 jak niżej:

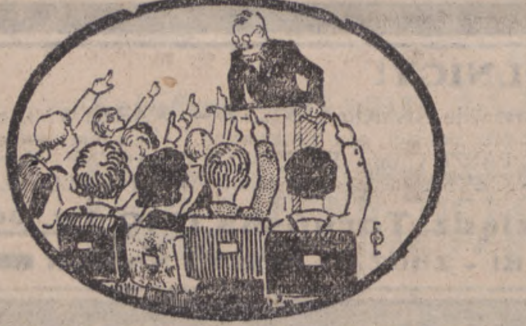
I. 1) Całkowite utrzymanie wraz z mieszkaniem 1 osoby w Wejherowie 1.200 zł; 2) Całkowite utrzymanie wraz z mieszkaniem 1 osoby na wsi 900 zł; 3) Całkowite utrzymanie wraz z mieszkaniem 1 osoby w okolicach nadmorskich, do których zalicza się miejscowości: Kolibki — Orłowo, Redłowo, Mały Kack i Cisowę 1.200 zł.

II. 1 pokój mieszkalny w Wejherowie rocznie 240 zł, na wsi 120 zł; 2 pokoje mieszk. w Wejherowie rocznie 400 zł, na wsi 240 zł; 3 pokoje mieszk. w Wejherowie rocznie 600 zł, na wsi 340 zł; 4 pokoje mieszk. w Wejherowie rocznie 800 zł, na wsi 480 zł.

Wartość tych świadczeń ustalono według stanu na dzień 1 stycznia 1932 i takowe obowiązują do końca roku 1932 r.

Odnośnie do innych świadczeń w naturze służbodawcy (pracodawcy) mogą zasięgnąć informacyi w Urzędzie Skarbowym w Wejherowie, ul. Gdańska 20 I piętro pokój Nr. 4. 2422

Kierownik Urzędu:
(—) Skrzypiński,
asesor.









PRZETARG.

We środę, dnia 30 marca 1932 o godz. 12,30 w poł. sprzedawać będę w drodze przetargu według przepisów o egzekucji najwięcej dającemu za natychmiastową gotówkę w Grudziądzu przy ul. Mickiewicza 17-19 Restauracja pod 3 Królami w podwórzu następujące rzeczy należące do masy konkursowej firmy Franciszek Ruciński: 1 samochód osobowy marki „Fiat", 1 wóz (platforma), 1 parę szorów roboczych, garnitur mebli koszykowych, szafę, pompę do spirytusu, maszynę do korkowania, 8 próżnych beczek wina i wódek, maszynę do pisania „Ideal", wagę decymalną 250 kg, krzesła zwykłe, oraz większą ilość soku, wina krajowe i zagraniczne w beczkach i butelkach.

Jaranowski, kom. sąd., Grudziądz, Kościuszki 7a. Gr. 151.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Gdańsku ogłasza przetarg publiczny na dzierżawę restauracji w Skórczu z terminem objęcia 1. 5. 1932 Termin wnoszenia ofert upływa z dniem 14. 4. 1932 o godz. 12.

Bliższe szczegóły przetargu ogłoszone są na stacji Skórcz i na większych sąsiednich stacjach jak również w Nr. 68 z dnia 23. 3. br. Monitora Polskiego. Informacyj udziela Dyrekcja O. K. P. Wydział Osobowy (pokój 244) codziennie prócz dni świątecznych od godziny 11—13. (2420

W sprawie upadłości f-my B-cia Menn Sp. z ogr. odp. w Gdyni, wyznacza się dodatkowy termin do sprawdzenia wierzytelności na dzień 8 kwietnia 1932 o ogdz. 10, pokój 33 niżej oznaczonego Sądu. (2432

Gdynia, dnia 17. 3. 1932 r.

Sąd Grodzki.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 29 marca b. r. o godz. 10 przy ul. Chełmińska Szosa 33 sprzedawać będę najwięcej dającemu za gotówkę: urządzenie ręczne automobilowe, imadła, warsztaty, frezy, dźwignie, materjały, części zamienne i akcesorja, butle do tlenu, boraparat do cylindrów itp.

Chrzanowski, kom. sądowy, Żeglarska 27.

2421)

OGŁOSZENIE.

Komisja likwidacyjna kasy fabrycznej robotniczej przy firmie Pe-Pe-Ge podaje do publicznej wiadomości stronom zainteresowanym, iż z dniem 17 maja 1932 r. upływa termin zgłaszania wszelkich pretensyj dotyczących kasy.

Grudziądz, dnia 24. 3. 1932 r.

Komisja likwidacyjna:
Przewodniczący:
(—) Jan Ondzik.
(—) Bernard Marcinkowski,
sekretarz.

Urząd Skarbowy Akcyz i Monopolów Państwowych w Toruniu podaje do wiadomości że w miejscowości **Wrzosy** pow. toruński i w Sierakowie pow. wąbrzeski, są **wolne miejsca na detaliczną sprzedaż napojów alkoholowych. Podania** odpowiednio udokumentowane należy wnosić do Izby Skarbowej w Grudziądzu za pośrednictwem powołanego urzędu w terminie do dnia 18 kwietnia 1932 r. Pierwszeństwo do otrzymania koncesji mają osoby uprzywilejowane.

2408)

Masa Upadłościowa Kasy Spółdzielczej Parcelacyjno - Osadniczej w Grudziądzu

sprzeda korzystnie

A. Objekty mleczarskie — nieruchomości bez urządzenia maszynowego: w Karbowie, pow. Brodnica i Borównie pow. Chełmno;

B. Objekty mleczarskie z kompl. urządzeniem, będące w ruchu: w Brukach pow. Chełmno, Unisławiu pow. Chełmno i Nowejcerkwi pow. Chojnice.

Pozatem sprzeda odzielnie maszyny i przybory mleczarskie jak: 1 wirówkę ręczną Alfa-Laval na 500 ltr., 1 wygniatacz do masła Alfa-Astra, 1 pompkę turbową do mleka, 1 pompkę tłokową do mleka, 4 baseny do mleka o różnej pojemności itd.

Maszyny i przedmioty wymienione są w dobrym stanie i gotowe do użytku.

Oferty tak na nieruchomości i ruchomości kierować należy do Zarządcy Masy Upadłościowej Kasy

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych ogłasza przetarg publiczny na dzierżawę restauracji kolejowej na stacji Tuchola z terminem objęcia 1. 5. 1932 r. Termin składania ofert upływa z dniem 14. 4. 1932 r. o godz. 12.

Bliższe szczegóły przetargu ogłoszone są na stacji Tuchola i na większych sąsiednich stacjach, jak również w Nr. 68 z dn. 23. 3. br. Monitora Polskiego Informacyi udziela Dyrekcja Okręgowa K. P. Wydział Osobowy (pokój 244) codziennie prócz dni świątecznych od godz. 11 do 13. (2419

REPERTUAR TEATRU TORUŃSKIEGO

W sobotę teatr nieczynny

W niedzielę, dnia 27 bm. o godz. 20-tej
Premjera
„Hulla di Bulla"
(Królewski Film)
Farsa w 3 akt. F. Arnolda i E. Bacha.

W poniedz., dnia 28 bm., o godz, 15,00
przedstawienie popularne
„A Zuzanna nie chce"
Komedja w 4 aktach (5 obrazach) B. Athertona. (Ceny zniżone).

W poniedz., dnia 28 bm. o godz. 17.30
przedstawienie popularne ostatni raz
„Awantura w raju"
Farsa w 3 aktach Arnolda i Bacha.
Ceny zniżone.

W poniedz., dnia 28 bm. o godz. 20-tej
„Hulla di Bulla"
Farsa w 3 akt. Arnolda i Bacha.

We wtorek, dnia 29 bm. o godz. 20-tej
„Panna Maliczewska"
Komedja w akt. G. Zapolskiej.

Telegramy

Z ostatniej chwili

Jak ratować państwa naddunajskie?

Europa spieszy z pomocą finansową Austrji, Rumunji, Węgrom, Czechosłowacji, Jugosławji i Grecji

Paryż, 26. 3. (Pat). Według informacyj, uzyskanych w ostatniej chwili, **rząd Wielkiej Brytanji zakomunikował rządowi francuskiemu swój pogląd na procedurę, jaką należy stosować w związku z zawarciem umowy ekonomicznej między krajami nad dunajskiemi.**

Jak wiadomo, w memorandum swem z **dnia 2 marca br. Tardieu proponował bezpośrednie rokowania między 5 zainteresowanemi krajami: Austrją, Węgrami, Rumunją, Czechosłowacją i Jugosławją.** Rezultat owej wymiany poglądów byłby później badany przez wielkie mocarstwa: Wielką Brytanję, Francję, Włochy i Niemcy. Wiadomo również, że w odpowiedziach swych zarówno **Niemcy jak i Włochy rzuciły myśl wszczęcia natychmiastowych rokowań między 9 państwami.**

Ze swej strony sir John Simon zdefinjował wczoraj stanowisko rządu angielskiego, który proponuje trzecie z kolei rozwiązanie sprawy: **akcję należy rozpocząć od zwołania o ile możności w Genewie konferencji przedstawicieli wielkich mocarstw: Francji, Wielkiej Brytanji, Włoch i Niemiec.** Angielskie sfery decydujące uważają że o ile pragnie się doprowadzić do pomyślnego rezultatu bezpośrednie rokowania między państwami naddunajskiem. **zachodzi konieczność rozmów między wielkimi mocarstwami.**

Paryż, 26. 3. (Pat). Według informacyj „Le Matin", główne linje wytyczne komitetu finansowego Ligi Narodów przedstawiają się następująco:

O ile chodzi o Austrję, komitet finansowy zaleca pożyczkę, któraby pozwoliła utrzymać kurs szylinga i spłatę pożyczek zagranicznych. **Dla Bułgarji projekt zaleca 50 proc. zniżkę spłaty pożyczek** na okres aż do powrotu do bardziej normalnej sytuacji, to znaczy, aż do wpłynięcia dewiz z eksportu, co pozwoli na pokrycie dawnych pożyczek.

Dla Grecji raport przewiduje pożyczkę dla utrzymania spłaty procentów długu po zaprzestaniu ich amortyzowania na pewien okres czasu. Co dotyczy **Węgier, komitet uważa, iż należy zachować obecny stan do chwili, kiedy normalny zbyt produktów rolnych,** stanowiących podstawę życia gospodarczego kraju pozwoli na uregulowanie ryczałtowych obrotów z wierzycielami.

Fortyfikacje sowieckie nad rumuńską granicą

Paryż, 26. 3. (PAT.). We wczorajszej korespondencji z nad granicy sowiecko-rumuńskiej Geo London pisze w „Le Journal" m. in., iż dowiedział się od rumuńskich oficerów, jakoby **rosyjski sztab generalny zajmował się urządzaniem potrójnej linji fortyfikacyjnej nad wybrzeżem Dniestru.** Prace te mają mieć rzekomo charakter częściowo obronny i powstały pod wpływem **niepokoju,** jaki wśród sfer decydujących Rosji sowieckiej wywołała postawa Japonji. **Sowiety, obawiając się, że będą zmuszone przenieść swój punkt ciężkości na wschód, pragną zabezpieczyć się na wypadek agresji ze strony Rumunji.** Okopy rosyjskie składają się z trzech kondygnacji, położonych jedna nad drugą. Najwyższą kondygnację stanowi schron dla karabinów maszynowych, środkowa mieści **instalacje dla gazów trujących,** wreszcie trzecia kondygnacja dolna służyć ma jako skład amunicji.

Dziecko Lindbergha żyje!

i znajduje się na pokładzie statku

Norvolk, (Stan Virginia), 26. 3. (Pat). Trzej mieszkańcy Norvolku jako **przedstawiciele Lindbergha** oświadczyli, że już od kilkunastu dni **są w kontakcie z osobami, które porwały dziecko lotnika** i dowiedzieli się od nich, że **dziecko jest całe i zdrowe.** Dziennik „Filadelphia Ledgar" donosi, że **synek Lindbergha znajduje się na pokładzie jachtu w zatoce Chesapeake.**

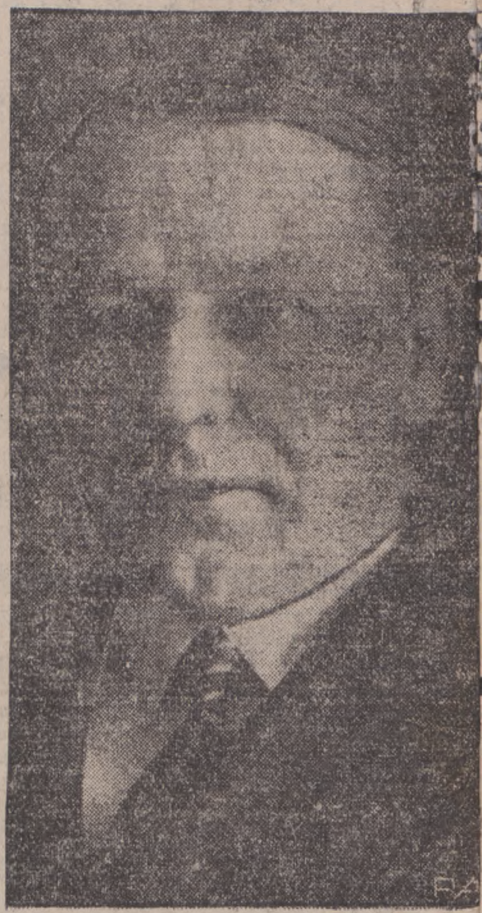
Z uroczystości ku czci Goethego w Wejmarze



Wspaniały pochód wysokich dygnitarzy i najwybitniejszych przedstawicieli nauki wszystkich państw kroczy do grobowca, aby cieniom wielkiego genjusza złożyć hołd.

Inżynier Józef Galon

podsekretarz stanu



Nowomianowany podsekretarz Stanu w Ministerstwie Komunikacji urodził się w r. 18[illegible] w pow. będzińskim. W Będzinie ukończył szkołę średnią handlową, pozostającą wówczas w okresie walki o szkołę polską pod kierunkiem prof. Antoniego Sujkowskiego. Wyższe studja odbył wiceminister Gallot na politechnice w Nancy, gdzie ukończył wydział elektrotechniczny, a następnie w Charkowie, gdzie ukończył wydział mechaniczny w instytucie technologicznym. Po ukończeniu studjów inż. Gallot pracował przez lat 7 w hucie „Dnieprowskiej" w Kamieńskoje. Powróciwszy po wojnie światowej do kraju, wstąpił na służbę do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, obejmując w r. 1920 stanowisko inspektora pracy na okręg Zagłębia Dąbrowskiego, skąd przeszedł na stanowisko inspektora pracy i komisarza demobilizacyjnego na województwo górnośląskie. Przed 2 laty inż. Gallot, po opuszczeniu służby państwowej, objął stanowisko naczelnego dyrektora Zakładów Modrzejowskich, któremi kierował aż do chwili powołania go na stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Komunikacji.

Metalowy samolot

Paryż, 26. 3. (PAT.). Donoszą z Le Bourget, że ostatnie próby komunikacji lotniczej Europy środkowej z Paryżem **na aparacie całkowicie wykonanym z metalu** dały doskonałe wyniki. Osiągnięto bowiem ostatnio połączenie **Paryż - Praga** w ciągu 4 godzin i 42 minut, co stanowi przeciętnie **199 km. na godzinę.**

Przyjęcia i audiencje u pana Wojewody Pomorskiego

Ostatnio przyjął Pan Wojewoda na audjencji delegację „Rolnika" z Tczewa w osobach pp.: **Waligóry, Skarżyńskiego i Górskiego** z starostą **Stachowskim** na czele, **dr. Skarbka-Telszewskiego,** naczelnego lekarza Kasy Chorych z Torunia, **inż. Mickiewicza** z Grudziądza w sprawie Pe-Pe-Ge, delegację kupców chrześcijańskich w Toruniu w składzie pp. **Brzeskiego i Hamerskiego** w sprawie kredytu średnioterminowego dla kupiectwa i w sprawie jarmarków, **dr. Esden-Tempskiego,** prezesa Izby Rolniczej, i prezesa **Donimirskiego** w sprawach rolnych.

Pozatem przyjął Pan Wojewoda Starostę Krajowego **Łąckiego,** Inspektora **Olszańskiego,** Komendanta Wojew. P. P., Prezesa Sądu Okręgowego w Chojnicach **dr. Drozdowskiego,** Okręgowego Inspektora Pracy w Toruniu **inż. Świeżawskiego,** Komisarza Rządu w Gdyni **p. Zabierzowskiego** oraz pp. starostów lubawskiego **Skłodowskiego,** świeckiego **Kowalskiego,** grudziądzkiego **Niepokulczyckiego** i chojnickiego **dr. Zaleskiego.**

Wicepremier Zawadzki objął urzędowanie

Warszawa, 26. 3. (Pat). **P. minister Władysław Zawadzki** objął w dniu wczorajszym **urzędowanie.**

Zamiast życzeń świątecznych

Warszawa, 26. 3. (Pat). Zamiast życzeń świątecznych p. minister spraw wewn. Pieracki złożył 200 zł do dyspozycji naczelnego komitetu do spraw bezrobocia.

Nie wolno szargać bezkarnie czci wielkich w Narodzie

w Narodzie. — Za obrazę czci Sieroszewskiego Sąd krakowski skazał redaktorów „Naprzodu".

Kraków, 26. 3. (PAT.). Wczorajsza prasa donosi, że w sądzie okręgowym karnym toczyła się **rozprawa przeciwko redaktorom „Naprzodu" Haeckerowi i Węglowskiemu,** oskarżonym o umieszczenie w „Naprzodzie" dn. 24 stycznia 1931 r. **artykułu, rzucającego podejrzenie na Wacława Sieroszewskiego,** jakoby swym listem z r. 1910 do dr. Dłuskiego w Zakopanem spowodował pośrednio aresztowanie i wydalenie z granic Austrji działacza politycznego Machajskiego.

Sprawa Machajskiego i Sieroszewskiego znana jest dobrze z procesu, jaki się odbył niedawno w Warszawie.

Na rozprawę zjawili się **Haecker, Węglowski i Sieroszewski.** Sąd przesłuchał w charakterze świadka wdowę po dr. Dłuskim.

Po przemówieniu zastępcy oskarżyciela Sieroszewskiego i obrońców oskarżonych **trybunał wydał wyrok, skazujący red. Haeckera za obrazę czci na 1 miesiąc aresztu** z zamianą na grzywnę w wysokości 600 zł., zaś redaktora odpowiedzialnego **Węglowskiego** za zaniedbanie przepisów prasowych na 50 zł. grzywny, a nadto obu na poniesienie kosztów postępowania karnego.

Redaktor odpowiedzialny Wacław Górnicki w Toruniu, Słowackiego 19/21
Red. odpowiedzialny na Bydgoszcz Józef Dobrostański Mostowa 6
Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska Wł. Cieszyński, Gdańsk, Stadtgraben 6
Redaktor odpowiedz. na Gdynię Wiktor Mielnikow Gdynia, Świętojańska
Redaktor odpowiedzialny na Inowrocław, Józef Dąbrowski Inowrocław ul. Poznańska 65
Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz, Józef Stanach, Rynek 10/11.
Za ogłoszenia odpowiada administracja
Wydawnictwo: „Dzień Pomorski", „Dzień Bydgoski," „Gazeta Morska" „Dzień Grudziądzki", „Dzień Kaszubski", „Dzień Kujawski"
Nakładem i czcionkami Pomorskiej Drukarni [illegible]olniczej S. A. w Toruniu

Abonament miesięczny wynosi
w ekspedycji miejscowych agencjach . . . . 3 — zł
z odnoszeniem do domu w Toruniu . . . . 3.40 zł
przez pocztę z odnoszeniem . . . . 3.36 zł
pod opaską . . . . 4.50 zł
w Gdańsku przez pocztę . . 2.50 gd przez chłopca . . . . 2.30 zł
z odbieraniem w administracji wprost gd 2, zagranicą 4 gd . . 7.— zł
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie strajki). Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma
PRENUMERATA „DNIA KUJAWSKIEGO" miesięcznie w administracji 2.70 zł — na pocztach już z odnoszeniem kwartalnie 9,27 zł miesięcznie 3,09 zł